

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Poniedziałek
9.02.2026

Nr 26 (21 733)

www.nowiny24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)



RZESZÓW

Reklama przy Pomniku Czynu
Rewolucyjnego stoi nielegalnie? Konserwator zabytków zawiadamia policję **str. 3**

NASZ REGION

Cztery wsie chcą być miastami

Zdobycie statusu miasta ma im przynieść wiele korzyści: prestiżowych, promocyjnych, rozwojowych. W dwóch gminach – Gorzyce i Wielopole Skrzyńskie – zaczynają się konsultacje społeczne w tej sprawie. W gminie Czudec takie konsultacje odbyły się w grudniu 2025 r. O status miasta stara się też Żółńca. Z tym że w tej gminie konsultacje odbyły się już pod koniec roku 2024 i gmina ma skompletowaną całą dokumentację potrzebną do wysłania do wojewody.

Czytaj str. 5



Rzeszowski Budżet Obywatelski 2027.
Mieszkańcy o podziale 15,7 mln zł decydują w głosowaniu **str. 2**

Podczas budowy drogi Szklary – Dynów archeolodzy odkryli ślady osady z okresu rzymskiego **str. 7**

ZDROWIE 586 POZYTYWNYCH DECYZJI W KRAJU NA 34 MLN ZŁ

6 pacjentów dostało odszkodowania za błędy medyczne

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Dotyczyły m.in. zakażeń, opóźnionej diagnozy nowotworów, błędów chirurgicznych i urazów spowodowanych niewłaściwą opieką, często prowadząc do trwałego pogorszenia zdrowia, a w dwóch przypadkach do śmierci pacjentów.

W 2025 roku do rzecznika praw pacjenta Bartłomieja Łukasza Chmielewca wpłynęły 2574 wnioski z całego kraju o przyznanie rekompensaty z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych. W tym czasie wydano 586 decyzji pozytywnych, przyznając łącznie ponad 34 mln zł. Spośród wszystkich wniosków 90 pochodziło od osób z województwa podkarpackiego.

Rzecznik informuje, że w naszym regionie wydano dwie decyzje odmawiające świadczenia w przypadku uszkodzenia ciała, zakażenia lub rozstroju zdrowia pacjenta. – Jednocześnie przyznano 4 świadczenia w sprawach dotyczących uszkodzenia ciała, zakażenia lub rozstroju zdrowia oraz dwa świadczenia w przypadku śmierci pacjenta na łączną kwotę około 348 tysięcy złotych – przekazuje rzecznik.

I dodaje, że w 28 przypadkach postępowania nie wszczęto lub pozostawiono sprawę bez rozpoznania z powodu braków formalnych wniosku. Pozostałe sprawy są w toku.

Powikłania, zakażenia i śmierć

Świadczenia przyznano w sprawach poważnych powikłań medycznych, które miały tragiczne skutki dla pacjentów. – W trakcie hospitalizacji



Na Podkarpaciu błędy medyczne obejmowały m.in. zakażenia pooperacyjne i opóźnione rozpoznanie chorób, w tym nowotworów

doszło do zakażenia miejsca operowanego. U pacjentki zidentyfikowano zakażenie bakterią Staphylococcus aureus MSSA/MLSB oraz bakterią Pseudomonas aeruginosa. Mimo wycieku, który obserwowano wiele dni, nie podjęto natychmiastowych działań w celu szybszego wdrożenia leczenia. Konieczne było przeprowadzenie operacji, w trakcie której usunięto endoprotezę, w wyniku której pacjentka zaczęła poruszać się na wózku lub przy pomocy balkonika w obrębie mieszkania. Wnioskodawczyni obecnie nie kwalifikuje się do wszczepienia nowej endoprotezy – wylicza rzecznik.

W innym przypadku pacjentka podczas pobytu w szpitalu została poddana badaniom, w których nie rozpoznano obecności patologicznej masy w nosogardle. Skutkowało to opóźnieniem we wdrożeniu właści-

wego leczenia nowotworu, zespołem bólowym i koniecznością późniejszego leczenia adjuwantowego radio- i chemioterapią.

Osobna sprawa dotyczy nieprawidłowego działania personelu medycznego, który podjął próbę pionizacji pacjentki podczas przenoszenia z wózka inwalidzkiego na łóżko szpitalne, mimo posiadanej wiedzy, że pacjentka na co dzień nie jest w stanie samodzielnie stać. Pacjentka upadła, doznając złamania prawej kości udowej, które skutkowało trwałym skróceniem kończyny i koniecznością stałej opieki.

Jeszcze w odrębnym przypadku zakażenie miejsca operowanego uruchomiło ciąg kolejnych zakażeń, które w konsekwencji doprowadziły do śmierci pacjentki. ©

Czytaj str. 2

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 350362



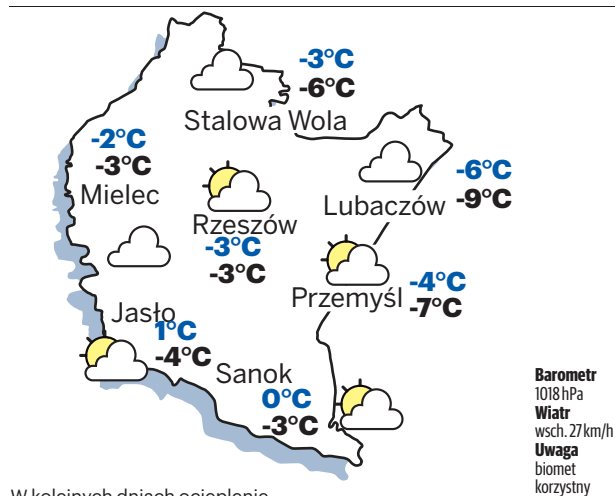
Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Trudny początek roku na rynku pracy - rekordowy wzrost liczby CV
- Nowy gigant handlowy chce przejąć sklepy osiedlowe

Zamów prenumeratę

Nowiny ☎ 17 777 01 39
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie



W kolejnych dniach ocieplenie

9 LUTEGO 2026

Dziś 40. dzień roku
Do sylwestra pozostało
325 dni.

Dziś przypada:
Międzynarodowy Dzień Pizzy.

Przysłowia na dziś:
Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy już niedługo zima. Gdy luty ciepły i o wodzie, wiosna późna i o chłodzie. Jeśli luty ciepło trzyma, będzie jeszcze w marcu zima.

Imieniny dziś obchodzą:
Bernard, Felicjan, Jakub, Marian, Pola.

KALENDARIUM

1929

W Olecku zanotowano najniższą w historii temperaturę na dzisiejszych ziemiach polskich (-42,2 °C).

1943

Oddział UPA dokonał masakry 149-173 Polaków we wsi Parośla I. Zbrodnia ta jest uważana za początek rzezi wołyńskiej.



FOT. MARIUSZ KUBIK

2012

Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie została pochowana Wisława Szymborska (na zdjęciu) – laureatka literackiego Nobla (1996 r.).

1956

W stadninie w Albogowej urodził się ogier czystej krwi arabskiej – Bask, który po sprzedaży do USA został ojcem 1035 źrebaków.

2014

Podczas igrzysk olimpijskich w Soczi Kamil Stoch zdobył złoty medal w konkursie skoków narciarskich na skoczni normalnej.

„Autobus ciepła” jeździ i rozdaje gorące posiłki

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Rzeszowski „Autobus ciepła” kursuje po mieście, oferując gorące posiłki osobom w kryzysie bezdomności i potrzebującym. Jeździ w dni robocze, zatrzymując się w czterech punktach Rzeszowa.

Autobus porusza się po Rzeszowie od poniedziałku do piątku, w godzinach 10.30-15.30. Będzie kursował do 13 marca.

Krystyna Stachowska, zastępca prezydenta Rzeszowa podkreśla, że serwowane w nim posiłki są pełnowartościowe, gorące i smaczne. – Dla osób w kryzysie bezdomności lub znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej i materialnej często stanowią jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia – mówi zastępca prezydenta Rzeszowa.

Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa przypomina, że autobus zatrzymuje się

w czterech punktach miasta, gdzie rozdawane są gorące posiłki. W godzinach 10.30-11.30 przy Zarządzie Transportu Miejskiego na ul. Trembeckiego 3, następnie w godz. 11.50-12.50 przy kościele Matki Bożej Różańcowej -ul. Orla 17. Kolejny postój jest na parkingu Podpromie w godz. 13.10-14.10, a ostatni w Parku Papieskim przy al. Armii Krajowej w godz. 14.30-15.30.

Dodatkowo stała kuchnia dla potrzebujących funkcjonuje od poniedziałku do czwartku w godz. 11-13, a w piątki w godz. 10-13 przy Rzeszowskim Towarzystwie Pomocy im. św. Brata Alberta przy ul. Styki 21.

„Autobus ciepła” wyjeżdża na rzeszowskie ulice już po raz piąty. Inicjatywa ta jest wspólnym przedsięwzięciem miasta, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Rzeszowskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

© ©

W głosowaniu mieszkańcy zdecydują o podziale 15,7 mln zł

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Ratusz ogłosił start przygotowań do Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego na 2027 rok.

W puli RBO 2027 najwięcej, bo 12,7 mln zł, zarezerwowano na zadania osiedlowe. Pozostałe pieniądze trafią na duże projekty ogólnomiejskie (2 mln zł) oraz na inicjatywy społeczne, kulturalne i sportowe (1 mln zł). Dla inwestycji osiedlowych limity wynoszą 300 tys. zł dla mniejszych jednostek i 400 tys. zł dla osiedli powyżej 2 tys. mieszkańców.

Harmonogram nowej edycji zakłada, że nabór projektów



FOT. ADAM LAMPART/UM RZESZOWA

Remont biblioteki został sfinansowany z ubiegłorocznego RBO

wystartuje 9 marca i potrwa do 29 marca 2026 r. Po trwającej ponad miesiąc weryfikacji

ostateczną listę zadań poddanych pod głosowanie mieszkańcy poznają 19 maja. O podziale 15,7 mln zł zdecydują w głosowaniu zaplanowanym od 20 maja do 4 czerwca 2026 r. Oficjalne ogłoszenie wyników nastąpi 12 czerwca.

Ratusz ogłosił plany na kolejną edycję budżetu partycypacyjnego przy okazji otwarcia zmodernizowanej Filii nr 8 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Okulickiego. Remont placówki na os. Generała Andersa kosztował 400 tys. zł i został sfinansowany z ubiegłorocznego RBO.

- Wzrok przyciąga wydzielona strefa czytelnicza dla dzieci, otwarta wypożyczalnia książek czy miejsce do spędza-

nia wolnego czasu, organizacji warsztatów oraz spotkań dla dzieci, młodzieży i dorosłych - przekazała Beata Sander z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Podczas remontu przebudowano ścianki działowe, wymieniono posadzki, wykonano nowe instalacje elektryczne i sanitarne, zainstalowano klimatyzację i m.in. wymieniono meble. Była to jedna z kilku inwestycji sfinansowanych z ubiegłorocznego RBO. M.in. na os. Baranówka powstał zakątek aktywności z boiskiem przy SP nr 25 oraz sad owocowy wyposażony w palenisko i alejki wiśniowe. Os. Mieszka I zyskało strefę relaksu, a na Przybyszówce przy ul. Ceramicznej wybudowano plac zabaw. (AL/PAP)

Jak uzyskać odszkodowanie za błędy w leczeniu z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Pacjent, który podczas leczenia w szpitalu doznał uszkodzenia ciała lub pogorszenia zdrowia, może otrzymać świadczenie kompensacyjne jako formę odszkodowania za błąd medyczny.

Przypomnijmy, że Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych oferuje szybką, podstawową możliwość uzyska-

nia rekompensaty dla osób, które podczas pobytu w szpitalu doznały uszkodzenia ciała, pogorszenia stanu zdrowia lub zakażenia szpitalnego. W przypadku śmierci pacjenta świadczenie przysługuje również jego bliskim.

Wiele osób nie wie, jakie zdarzenia medyczne są objęte Funduszem Kompensacyjnym, a pacjenci mogą uzyskać odszkodowanie bez konieczności wnoszenia sprawy do sądu.

Aby złożyć wniosek o przyznanie świadczenia, należy zapoznać się z instrukcjami dostępnymi na stronie internetowej www.gov.pl/web/rpp/jak-zlozyc-wniosek3.

Jest tu szczegółowy przewodnik dotyczący wymaganych dokumentów i procedury składania wniosku.

Wniosek może złożyć osoba uprawniona do świadczenia, czyli pacjent, a w przypadku śmierci pacjenta rodzic pacjenta, jego dziecko, małżonek,

który nie pozostawał z nim w separacji, osoba pozostająca z pacjentem we wspólnym pożyciu oraz osoba pozostająca w stosunku przysposobienia (każda z nich składa oddzielny wniosek, który podlega odrębnemu rozpatrzeniu). W przypadku osoby, która nie może działać samodzielnie, z wnioskiem może wystąpić jej przedstawiciel ustawowy. Może to również zrobić odpowiednio upoważniony pełnomocnik. © ©



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Autobus zatrzymuje się w czterech punktach Rzeszowa, gdzie rozdawane są gorące posiłki dla potrzebujących

Reklama przy pomniku stoi nielegalnie? Konserwator zabytków zawiadamia policję

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Reklama lokalu gastronomicznego stojąca przy Pomniku Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie jest tam nielegalnie? Konserwator zabytków nie wydał na nią zgody.

Jak zauważa rzeszowski aktywista Jakub Gawron, Pomnik Czynu Rewolucyjnego od kilku miesięcy jest wpisany do rejestru zabytków. Oznacza to, że na jakąkolwiek reklamę trzeba mieć zgodę konserwatora zabytków. Jakub zapytał więc pisemnie, czy taka zgoda jest.

Przypomnijmy, że w czerwcu 2024 r. ojcowie bernardyni przekazali działkę, na której stoi pomnik, w ręce Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia.

Konserwator: Wniosku nie było, to i zgody nie ma

W odpowiedzi przekazanej aktywiście Bartosz Podubny, zastępca Podkarpac-



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Reklama lokalu gastronomicznego została ustawiona przy Pomniku Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie

kiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków informuje, że do reprezentowanego przez niego urzędu nie wpłynął wniosek o wydanie pozwolenia na umieszczenie reklamy lokalu na monumencie. A skoro nie było

wniosku, to i nie mogło być zgody.

2 lutego 2026 r. Jakub Gawron dowiedział się także, że jeszcze w styczniu Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków wszczął „z urzędu” postępowanie admi-

nistracyjne w sprawie wydania nakazu usunięcia reklamy z pomnika, stojącej tam bez jego pozwolenia. O możliwości popełnienia przestępstwa w tej sprawie konserwator zawiadomił policję.

Skontaktowaliśmy się ze współwłaścicielem rzeszowskiego lokalu gastronomicznego, którego reklama stoi przy pomniku. Według jego wiedzy reklama stoi tam legalnie. Jak tłumaczył, mimo że pomnik to zabytek, działka jest terenem prywatnym.

Prezydent kontroluje stowarzyszenie

Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek niezmiennie zapewnia, że „podejmuje wszelkie możliwe prawne działania”, aby nie tylko wysprzątać otoczenie monumentu, ale i odzyskać pomnik.

- W tej drugiej sprawie skierowaliśmy sprawę na drogę sądową i obecnie czekamy na wyznaczenie terminu rozprawy - informuje prezydent Rzeszowa.

Jak dodaje Konrad Fijołek, właściciel terenu został ukarany przez sąd mandatem w wysokości 300 zł za nieuporządkowanie otoczenia monumentu. Jednak funkcjonariusze rzeszowskiej Straży Miejskiej uznali, że kara jest zbyt mała.

- W związku z tym, że kara tej wysokości jest bardzo symboliczna, wicekomendant Straży Miejskiej wniósł do sądu sprzeciw wobec tej kary. Został on uwzględniony i obecnie czekamy na kolejne orzeczenie w tej sprawie - podaje Konrad Fijołek.

W stowarzyszeniu przeprowadzono także kontrolę. Przypomnijmy, że Urząd Miasta sprawuje nadzór nad stowarzyszeniami działającymi na terenie Rzeszowa. Obejmuje on sprawdzenie zgodności ich działalności z prawem i statutem.

- Zostały przeprowadzone czynności sprawdzające. Dotyczyły one niepełnego składu osobowego zarządu stowarzyszenia będącego właścicielem pomnika oraz kwestii uporządkowania terenu. W pierwszym przypadku sprawa została wyjaśniona, natomiast w drugim czekamy na reakcję właściciela pomnika - przekazuje prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek.

©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. – Przemiliły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całosć i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Od razu poczuł różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykáže, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut.

– Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem ekogroszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. – Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje.

Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600–1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. – Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemi pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarczy, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżyć temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

Trzy i pół roku więzienia dla lekarza za molestowanie pacjentek

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Na trzy i pół roku pozbawienia wolności skazał Sąd Rejonowy w Mielcu 66-letniego lekarza Mariana P. za molestowanie seksualne dwóch pacjentek.

- Orzeczona kara jest w takiej wysokości, jakiej domagał się oskarżyciel - poinformował PAP rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Tarnobrzegu prok. Andrzej Dubiel.

Według aktu oskarżenia lekarz, obecnie 66-letni Marian P., za pomocą podstępów doprowadził dwie swoje pacjentki do poddania się innej czynności seksualnej. Do przestępstwa miało dojść w maju 2022 r. i w styczniu 2023 r. Ze względu

na charakter sprawy prokuratura nie udziela więcej informacji.

Dodał jedynie, że oskarżony na etapie postępowania przygotowawczego i przewodu sądowego nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów.

Sąd w Mielcu wymierzył Marianowi P. łączną karę trzech lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Ponadto zasądził także na rzecz pokrzywdzonych kobiet zadośćuczynienie za doznaną krzywdę w kwotach 6 tys. zł i 15 tys. zł.

Orzekł także pięcioletni zakaz zajmowania stanowiska lekarza i wykonywania wszelkich zawodów związanych z działalnością medyczną.

Wyrok nie jest prawomocny. (API/PAP)



Wyrok, który zapadł w Sądzie Rejonowym w Mielcu, nie jest prawomocny

„Trzeźwy poranek” - kierowcy poirytowani, policja wyjaśnia

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

Piątkowego poranka kierowcy w Rzeszowie mogli natknąć się na kontrole trzeźwości. Pod adresem policji sypnęło skargami, służba mundurowa zapowiada: takie działania były, są i będą.

Każdego poranka al. Sikorskiego sunie w kierunku centrum miasta kawalkada spieszących do pracy zmotoryzowanych, którzy codziennie doświadczać uciążliwości miejskich korków. Podobnie jest na ul. Podkarpackiej i akurat na tych dwóch szlakach rzeszowska policja przeprowadziła w piątek akcję „Trzeźwy poranek”. Nie wszystkim kierowcom to się spodobało.

- Na Podkarpackiej w Związku, na wysokości Karcho/Horizont, w samym szczycie wjazdu ludzi do pracy lub szkoły była robiona akcja trzeźwości na kierunku wjazdowym do Rzeszowa - opisuje sytuację czytelniczka. - Dodatkowo również stali na rondku, na dole, od strony ul. Przemysłowej. „Dmuchiwanie” nie było wyrwykowe, tylko trzymali wszystkich. Ja rozumiem akcję trzeźwości, ale nie może ona totalnie sparaliżować ruchu.

Wspomina, że korek zaczął się już od Lutoryża, w kolejce na „dmuchiwanie” czekali też kierowcy autobusów miejskich, którymi ludzie jechali do pracy, a dzieci do szkoły. Jest przekonana, że każdy z tych, którzy wówczas znaleźli się na drodze, spóźnił się znacznie w dotarciu do celu.

- Moje spóźnienie było około 40 minut, tempo posuwania się korka było wolniejsze niż ruch pieszych po chodniku - opowiada. - Na światłach w Związku było jak wje-



Niektórzy z porannych kierowców spożywają alkohol wieczorem dnia poprzedniego, rano wsiadają za kółko wciąż będąc pod wpływem alkoholu

chać na zielonym, bo wszystko stało i nie było jak opuścić skrzyżowania.

Kwestia zdrowia, a nawet życia

Komenda Miejska Policji w Rzeszowie przyznała, że podobne uwagi piątkowego poranka słyszała także w przypadku akcji na al. Sikorskiego. I zapewnia, że zdaje sobie sprawę, że „Trzeźwy poranek” może stwarzać uciążliwości, ale stawką jest nasze zdrowie, a nawet życia.

- Z całą stanowczością oświadczam: takie działania były, są i będą - zapowiada podkom. Magdalena Żuk, oficer prasowy KMP w Rzeszowie. - Tak długo, jak długo ulicami naszego miasta będą jeździć pijani kierowcy. Zdajemy sobie sprawę, że wiąże się to z pewną uciążliwością, aczkolwiek samo badanie trwa 2-3 sekundy. Pijani kierowcy to sprawcy zdarzeń, w których ludzie giną lub odnoszą trwałe kalectwo.

Tymczasem kierowcy sugerują, że można tę akcję przeprowadzać w porach innych niż poranne godziny szczytu. Podkom. Żuk zapewnia, że pora operacji jest uzasadniona: niektórzy z porannych kierowców spożywają alkohol wieczorem dnia poprzedniego przy okazji spotkań towarzyskich lub choćby dla rozładowania stresu, rano wsiadają za kółko wciąż będąc pod wpływem alkoholu i właśnie wtedy stwarzają zagrożenie dla innych.

- Prowadzimy też podobne działania przez całą dobę - dodaje. - Na razie nie widzimy innej formy działań, które wyeliminowałyby pijanych kierowców z dróg. Ciągłe zatrzymujemy kierowców, którzy mają 2, nawet 2,5 promila alkoholu w organizmie. A czasem do tego po kilka sądowych zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Przytacza przykład środowego późnego wieczora, kiedy pijany kierowca na przejeździe

kolejowym na ul. Jałowego w Rzeszowie, pomimo opuszczających się rogatki, przejechał przez tory i uderzył w ścianę budynku. - Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby uderzył w niego pociąg, albo gdyby wjechał w przechodzącą obok osobę - podpowiada scenariusz zdarzeń.

W 2025 r. akcje wymierzone w nietrzeźwych użytkowników dróg przyniosły alarmujące statystyki: przebadano ponad 82 tys. kierowców, z tego 282 było pijanych. - Pozornie mało, ale potencjalnie każdy z nich „wziął śmierć” - napomina pani podkomisarz. - Coraz częściej zdarza się, że pod numer 112 dostajemy od obywateli informacje o pijanych z kierownicą. Dla mnie to sygnał, że coraz większa ich liczba bierze odpowiedzialność we własne ręce.

I apeluje o zrozumienie: akcja generuje spowolnienie ruchu, ale organizowana jest w imię bezpieczeństwa zdrowia i życia każdego z nas. ©

Splonęły odpady i gotowe wyroby. Straty przekraczają 100 tysięcy złotych

Klaudia Oronowicz-Chudzik
k.oronowicz@nowiny24.pl

Pożar, do którego doszło w piątek po południu w Suchochowie (pow. jarosławski), objął teren zakładu produkcyjnego firmy Ekotech.

Jak informuje mł. bryg. Waldemar Czernysz, oficer prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Jarosławiu, ogień pojawił się około godziny 16.44. - Zapaliły się odpady poprodukcyjne

w firmie produkującej kompozytowe, termoutwardzalne wyroby z tworzyw sztucznych. Z odpadów pożar przeniósł się następnie na gotowe wyroby - przekazał mł. bryg. Waldemar Czernysz.

W wyniku pożaru splonęło pięć gotowych elementów oraz matryca wykorzystywana do ich produkcji. Na miejsce skierowano sześć zastępów straży pożarnej: trzy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Jarosławiu oraz trzy zastępy

ochotnicze z okolicznych miejscowości, w tym z Szówska i Surochowa. W działaniach brało udział łącznie 25 strażaków. - Podano jeden prąd gaśniczy wody oraz dwa prądy piany. Wstępne działania gaśnicze prowadzili również pracownicy zakładu - dodał oficer prasowy jarosławskiej PSP.

Akcja zakończyła się o godzinie 17.39. Na miejscu obecny był właściciel firmy, który wstępnie oszacował straty na ponad 100 tys. zł.

Przyczyna powstania pożaru nie została jeszcze oficjalnie ustalona. - Na terenie zakładu działa monitoring, sprawa będzie analizowana przez właściciela i być może przez policję - poinformował nas mł. bryg. Czernysz.

Asp. szt. Anna Długosz z Komendy Powiatowej Policji w Jarosławiu poinformowała nas, że policjanci prowadzą czynności wyjaśniające okoliczności zdarzenia. ©

0011476117

Pani mgr Dorocie Sudek
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają
Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

REKLAMA 0011471858

MPGK RZESZÓW

Zakład Usług Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00
www.zupic.pl

Cztery wsie chcą zdobyć status miast

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Cztery podkarpackie miejscowości starają się o prawa miejskie. Zdobyć statusu miasta ma im przynieść wiele korzyści: prestiżowych, promocyjnych, rozwojowych.

W dwóch gminach - Gorzycy i Wielopole Skrzyńskie - zaczynają się konsultacje społeczne. Prowadzone są we wszystkich wsiach wchodzących w skład poszczególnych gmin, bo zmiana statusu gminy z wiejskiej na miejsko-miejską będzie wpływała też na życie mieszkańców tych wsi. Stosowne uchwały o konsultacjach podjęły rady gmin. W gminie Czudec takie konsultacje już się odbyły w grudniu 2025 r. Wyniki zostaną przedstawione radnym i dopiero oni podejmą uchwałę o wystąpieniu z wnioskiem do prezesa rady ministrów, za pośrednictwem urzędu wojewody, który musi go zaopiniować, o nadanie ich miejscowościom nowego statusu. Taki wniosek gminy mają wystosować do 31 marca. Decyzję o zmianie statusu aspirujących miejscowości podejmuje



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Czudec był miastem od XV wieku do 1919 roku

szef MSWiA do końca lipca. Miastami staną się one formalnie 1 stycznia 2027 r.

O status miasta stara się też Żołynia. Z tym że w tej gminie konsultacje odbyły się pod koniec roku 2024 i gmina ma już skompletowaną dokumentację potrzebną do wysłania do wojewody. 70 proc. osób, które wypełniły ankiety w gminie Żołynia, opowiedziało się za jej miejskim awansem. Na 7-tysięczną gminę w głosowaniu

wzięło udział tylko kilkuset mieszkańców. W ankiecie mogły wziąć udział także osoby niepełnoletnie.

W gminie Żołynia proces starania się o nowy status przedłużył się o rok, bo był problem z wyodrębnieniem prawnym obszaru geodezyjnego miasta Żołynia. - Żołynia jako miasto ma mieć większy obszar - mówi wójt Żołyni Piotr Dudek.

Włodarze gmin liczą na wiele korzyści wpływają-

cych ze zmiany statusu. Marek Tęczar, wójt Wielopola Skrzyńskiego uważa, że biznes chętniej inwestuje w miasteczkach niż na wsiach, gdyż w miastach automatycznie przebiega proces odrolnienia gruntów klasy III i łatwiej jest uzyskać warunki zabudowy. A jeśli pojawi się biznes, to może mniej młodych ludzi będzie opuszczać gminę.

Wójt pobliskiego Czudca Andrzej Ślipski mówi, że miastom i gminom miejsko-wie-

skim łatwiej jest pozyskać zewnętrzne pieniądze na rozwój. - Niektóre programy ograniczone są tylko do gmin miejsko-wiejskich. Zmiana statusu Czudca przełoży się na wszystkie miejscowości gminy - mówi.

Z kolei wójt Marek Tęczar dodaje, że zmiana statusu gminy nie spowoduje utraty przez nią przywilejów wynikających z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Podatki i pensje nie wzrosną

Andrzej Ślipski zapewnia, że jeśli Czudec stanie się miastem, to nie wzrosną jego pensja i pensje radnych. - Wynagrodzenia wójta, burmistrza, prezydenta są zapisane w ustawach i rozporządzeniach i np. moje obecne wynagrodzenie wynika z tabeli liczby mieszkańców w gminie do 15 tys. W Czudcu liczba mieszkańców się nie zmieni, nie zmieni się też liczba radnych, będą oni zasiadać w radzie do końca tej kadencji, w konsekwencji nie zmienią się też moje i ich pensje - mówi wójt. Zapewnia, że zmiana statusu wsi na miasto nie przekłada się na zmianę opłat: podatków, za wywóz

śmieci, za wodę i kanalizację i innych. Zmiana statusu miejscowości może wiązać się natomiast ze zmianą jej granic, co planują m.in. władze Gorzyc; pozyskanie nowych gruntów ma służyć nowym inwestycjom.

Wszystkie te miejscowości, z wyjątkiem Gorzyc, były w przeszłości miastami. Czudec był nim od XV w. do 1919 r. Wcześniej, bo w połowie XIV w., prawa miejskie otrzymało Wielopole Skrzyńskie, straciło je w II RP. Żołynia stała się miastem w I połowie XVII w., gdy dobra łańcuckie przejęli Lubomirscy. Żołynia zmieniła wtedy nazwę na Lubomierz od Lubomirskich, gdy po Lubomirskich nastali Potoccy, wróciła do starej nazwy. Prawa miejskie utraciła, podobnie jak Wielopole Skrzyńskie, podczas reformy administracyjnej w latach 30.

W trzech tych byłych miasteczkach zachowały się ryneczki i zabudowa małowia- steczkowa z cennymi kościołami. W Żolyni nie zachował się niestety dworek administratora dóbr Lubomirskich, także w Wielopolu Skrzyńskim nie ma śladu po dawnym, renesansowym dworze obronnym. ©©

Historie lwowskich Polaków

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Jutro w WDK w Rzeszowie odbędzie się prezentacja książki Tomasza Banaszkiewicza „Bastiony polskości we Lwowie. Historie lwowskich Polaków piórem i pędzlem pisane”.

Nauczyciel Państwowego Liceum Szkół Plastycznych w Lublinie postanowił zebrać ich wspomnienia, kiedy w latach 2018-2019 jako nauczyciel polonijny został skierowany do pracy we Lwowie.

Zachował wspomnienia i portrety niemal 90 polskich mieszkańców Lwowa, którzy urodzili się w tym mieście jeszcze przed zmianą granic i mimo zawirowań dziejowych zdecydowali się w nim zostać. Książkę wydał pod koniec 2025 roku rzeszowski oddział IPN. Opowieści Polaków zostały w niej opatrzone fotografiami, a także rysunkami Moniki Niezgody, uczennicy PLSP im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie.

Początek spotkania w sali audiowizualnej o godz. 17. Wstęp wolny. ©©

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24

Podczas piątkowej konferencji poseł Paweł Kowal zadeklarował podkarpacką ofensywę przed wyborami parlamentarnymi i „odbicie podkarpackiego bastionu PiS” w wyborach samorządowych.

- Zdecydowałem się wstąpić do partii i jestem członkiem Koalicji Obywatelskiej - przekazał zebrany poseł Kowal.

Wcześniej jednak poinformował, że w trakcie zakończonej wizyty premiera Donalda Tuska i jego również w Kijowie zapadła decyzja, że międzynarodowa konferencja o odbudowie Ukrainy odbędzie się w Gdańsku, ale będzie miała także komponent rzeszowski, bo jej część przebiegać będzie w stolicy województwa. - My to dobrze wykorzystamy dla naszego regionu, dla innowacji, dla firm, dla polskiego biznesu, który chce iść na wschód, zarabiać i tworzyć miejsca pracy u nas - deklarował.

W konferencji uczestniczyło ponad 10 przedstawicieli KO, w tym gronie eurodeputowana Elżbieta Łukacijewska, poseł



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Podczas konferencji prasowej przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej poinformowano m.in., że na początku marca odbędzie się konferencja programowa

Marek Rząsa, wojewoda Teresa Kubas-Hul, radni wojewódzcy Krzysztof Kłak i Renata Butryn.

Poseł Kowal zaznaczył, że powstanie Koalicji Obywatelskiej było impulsem, by przyjął legitymację tej formacji politycznej, ale też okazją do zdynamizowania jej działań.

- Będziemy chcieli zachęcać, by coraz więcej osób na Podkarpaciu wstępowało do naszej odnowionej partii - mówił. -

Pierwszy ruch w tej sprawie 6 marca: zorganizujemy konferencję programową i określimy, co mamy do zaproponowania dla Podkarpacia. Jak widzimy Podkarpacie, jaką widzimy dla niego przyszłość, co mamy do zaproponowania politycznie dla naszego regionu.

Elżbieta Łukacijewska przypomniała, że była niegdyś przewodniczącą Platformy Obywatelskiej w regionie. - Wiem, że

ten region ma możliwości, zdolności i szanse i są tu ludzie, którzy nie chcą nacjonalizmu, nie chcą Brauna i tych, którzy chcą wyprowadzenia nas z Unii Europejskiej, nie chcą Konfederacji - diagnozowała. - Chcą mieć szansę być podmiotem, chcą mieć partnerów do dyskusji, by popierać rozwój i Polskę w Unii Europejskiej. I o tym ma być ta konferencja. I o tym, że dziś Koalicja Obywatelska po kilku latach takiego niebytu, marazmu ma szansę się odrodzić, powiększyć. Zapraszamy wszystkich do tworzenia naszego programu, do przystąpienia do naszej Koalicji. Nie tylko byśmy wygrali przyszłoroczne wybory, ale także - byśmy odbili sejmik wojewódzki - nie ukrywaliśmy.

Przyznała, że wizji Podkarpacia w KO brakowało przez ostatnia lata.

- Otrzymywaliśmy monity, że „mało was, nie ma was, nie macie zdania”, teraz budzimy tę energię, która kiedyś była, umarła na lata, teraz czas na odrodzenie - wyjaśniała cel partyjnej mobilizacji.

Poseł Marek Rząsa przypomniał słynne powiedzenie Martina Lutera Kinga: „I have

a dream”, które oznaczało też, że Ameryka wymaga zmian. I tego samego potrzebuje teraz Polska.

- Za dwa lata będziemy mogli powiedzieć, że mamy większość w Sejmie, odbijemy sejmik i wreszcie przełamiemy schemat mówienia o jakichś bastionach - obiecywał. - Nie ma żadnych bastionów, a jeśli są, każdy z nich kiedyś runie.

Radny Krzysztof Kłak wyjaśniał, że partyjna mobilizacja jest także po to, by łączyć ludzi, odnowić i ożywić Koalicję Obywatelską. Co potwierdziła wojewoda podkarpacka, wspominając, że przedstawiciele partii w ostatnich miesiącach „zjechali Podkarpacie wzdłuż i wszerz”, dostrzegając, że jest wielu jego mieszkańców pełnych entuzjazmu, którzy „chcą włączyć się w ten proces i chcą do nas dołączyć”.

- Oczekują, byśmy pokazali, co mamy zamiar zrobić przez kolejne lata - omówiła przebieg spotkań. - Oczekują również, byśmy stworzyli silną drużynę. Jesteśmy zdeterminowani, by pokazać im, że nie nie jesteśmy „bastionem PiS-u”. ©©

Lawinowo rośnie liczba chorych na gripę na Podkarpaciu. Jesteś zdrowy, zaszczep się

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

W drugiej połowie stycznia wzrosła zachorowalność na gripę w woj. podkarpackim. Chorych jest kilka razy więcej, niż w tym samym okresie 2025 roku.

W II połowie stycznia podkarpacki Sanepid potwierdził 8 555 przypadków zachorowań na gripę (w analogicznym okresie roku ub. było ich 2 880); 285 przypadków zakażeń wirusem RSV, (w analogicznym okresie roku ub. 617); 249 przypadków zakażeń SARS-CoV-2; (w analogicznym okresie roku ubiegłego 169). Dane opracowane zostały na podstawie zgłoszeń wszystkich lekarzy i wyników szybkich testów antygenowych.

W Polsce w tym samym okresie (II połowa stycznia) odnotowano 134 278 przypadków zachorowań na gripę (w analogicznym okresie roku ub. 141 450); 4994 przypadki zakażeń wirusem RSV (w analogicznym okresie roku ub. 12 707); 6166 przypadków zakażeń SARS-



Lekarze podkreślają, że dopóki się nie zachorowało, zawsze warto się zaszczepić przeciw grypie

CoV-2/COVID-19 (w analogicznym okresie roku ub. 4547).

Dr n. med. Robert Pleśniak, konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych, specjalista z Oddziału Chorób Zakaźnych z Pododdziałem Hepatologicznym w Centrum Medycznym w Łańcucie, obserwuje „gigantyczny” przyrost chorych na gripę.

- Przyjmujemy coraz więcej pacjentów. 70 procent pacjentów na naszym oddziale choruje na gripę, pojedyncze osoby mają inne infekcje. Dominuje grypa

z typowymi objawami: gorączka, osłabienie, uporczywy kaszel. Pacjenci trafiają do nas najczęściej z powikłaniami, np. z zapaleniem płuc - mówi lekarz z Centrum Medycznego w Łańcucie.

Z jakim typem grypy przyjeżdżają do łańcuckiego szpitala pacjenci, czy z wariantem K, o którym jest ostatnio głośno, bo ma nietypowe objawy - obok klasycznych symptomów pojawiają się bóle brzucha, wymioty i biegunki?

- Z naszej perspektywy nie ma większego znaczenia epi-

miologicznego, jaki wariant dominuje, gdyż szczepienia w pełni zabezpieczają przed wszystkimi wariantami, jeśli nie przed samym zachorowaniem, to przynajmniej przed ciężkim przebiegiem choroby. Dlatego wariant K nie jest potencjalnie bardziej niebezpieczny, niż inne warianty - odpowiada Robert Pleśniak.

Zawsze warto się zaszczepić

Lekarz podkreśla, że dopóki się nie zachorowało, zawsze warto się zaszczepić przeciw grypie. - Wirus grypy zawsze uaktywnia się w zimnych miesiącach, a ponieważ społeczeństwo nie szczepi się, to znajduje on dobre warunki do transmisji.

Nie ma innych skutecznych metod zabezpieczenia się przed gripą. Można oczywiście nie wychodzić z domu i nie stykać się z innymi ludźmi, ale jest to oczywiście trudne. Powinni szczepić się wszyscy, a przede wszystkim osoby słabsze immunologicznie, czyli starsze, chorujące na przewlekłe choroby i kobiety w ciąży. Na naszym od-

ziale dominują pacjenci starsi i z chorobami przewlekłymi - mówi Robert Pleśniak.

Trudna sytuacja panuje w Podkarpackim Centrum Chorób Płuc w Rzeszowie. W miniony poniedziałek było hospitalizowanych 12 pacjentów ciężko przechodzących gripę z powodu chorób współistniejących. Jednostka ta wstrzymała odwiedzin chorych.

W Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim im. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie odnotowano w miniony poniedziałek 15 przypadków grypy, 3 przypadki zakażenia wirusem RSV oraz 2 przypadki COVID-19.

- Wzrost zakażeń o etiologii wirusowej zaobserwowano po weekendzie, najczęściej chorują dzieci. Do najczęstszych objawów należą m.in. gorączka, osłabienie, bóle mięśni i stawów - informuje rzecznik prasowy szpitala Karolina Małek.

Na terenie szpitala obowiązuje nakaz noszenia maseczek przez personel oraz osoby odwiedzające. W Klinice Neurochirurgii wstrzymano odwiedzin ze względu na ognisko

epidemiczne, w którym potwierdzono 4 przypadki grypy wśród pacjentów.

Lek. med. Robert Miazga, konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny rodzinnej, w miniony poniedziałek przyjął w przychodni w Wiśniowej aż 44 pacjentów. Na tę liczbę połowa wymagała wykonania testów, z czego połowa miała wyniki dodatnie. Testy wykazywały gripę typu A.

W przypadku podejrzenia infekcji lekarz zaleca robienie sobie testów Combo na gripę A, Covid i RSV. Gdy już zachorujemy, trzeba przyjmować leki hamujące replikowanie się wirusów, izolować się od społeczeństwa, nawadniać organizm wodą, w przypadku gorączki wzbogaconej elektrolitami, i dużo odpoczywać, aby uniknąć powikłań.

- Panująca obecnie grypa zaczyna się powoli, ale z czasem przyspiesza. Zachorowań będzie coraz więcej, aż dojdziemy do momentu wygaszania się sezonu infekcji - mówi lek. med. Robert Miazga.

©@

Strażnicy graniczni z regionu odzyskują kradzione auta niemal co drugi dzień

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

W 2025 roku strażnicy graniczni z Podkarpacia odzyskali 163 pojazdy pochodzące z przestępstw oraz 540 części ze skradzionych aut.

- Najdroższymi samochodami były m.in. Porsche Carrera o wartości 600 tys. zł zatrzymane przy współpracy z policją w Warszawie oraz Audi A5 o wartości 335 tys. zł odzyskane

w Medyce - informuje „Nowiny” por. SG Piotr Zakielarz, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Wyprodukowanym w 2025 roku Audi A5 Avant podróżował 36-letni Brazylijczyk. Chciał na Ukrainę wyjechać przez przejście graniczne w Medyce. Podczas sprawdzania legalności pochodzenia auta funkcjonariusze Straży Granicznej wykryli, że cudzoziemiec posługuje się kserokopią dowodu rejestracyjnego. Jak się

okazało, nie miał prawa wywozić auta poza terytorium Unii. Większość wypożyczalni nie zezwala na wyjazd pożyczonymi samochodami poza strefę Schengen i Unię Europejską.

- Niemiecka wypożyczalnia, będąca właścicielem pojazdu, natychmiast po otrzymaniu informacji o zdarzeniu zgłosiła sprawę tamtejszemu służbom. Odpowiednia adnotacja w międzynarodowych bazach były podstawą do zatrzymania auta o szacunkowej wartości 335 tys. złotych - informował BiOSG.

Dodatkowo w pojeździe znaleziono woreczek z suszem roślinnym przypominającym marihuanę.

Podkarpaccy strażnicy graniczni mają też dobre rozpoznanie samochodowych grup przestępczych. Dzięki temu informacjami o kradzionych pojazdach dzielą się ze służbami z innych państw.

- Dzięki informacjom od śledczych z BiOSG służby m.in. Belgii, Litwy, Niemiec, Węgier, Czech, Włoch i Francji zatrzymały 21 pojazdów o szacunkowej wartości około 5 mln złotych. Luksusowe samochody były przywłaszczane na szkodę firm leasingowych

i wypożyczalni samochodów działających w Polsce. Przykładem są BMW XM o wartości ponad 770 tys. zł. zatrzymane w Niemczech oraz Mercedes E200 o szacunkowej wartości 420 tys. zł zatrzymany w międzynarodowym porcie morskim w Antwerpii - przekazuje por. Zakielarz.

Ten ostatni Mercedes był jednym z ciekawszych, trefnych pojazdów, jakie namierzyli podkarpaccy strażnicy graniczni. - Polscy mundurowi przekazali kluczowe informacje belgijskim służbom w sprawie tego auta, utraconego na terytorium Polski na szkodę polskiej firmy leasingowej. Jak się okazało auto było przygotowane do transportu do Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Dzięki współpracy służb samochód został zatrzymany - przekazywał por. Zakielarz.

Do Dubaju miało trafić również BMW M2 z 2024 roku, o szacunkowej wartości 300 tys. złotych. Auto zatrzymano również w belgijskim porcie Antwerpia. W tej sprawie bieszczadzcy strażnicy graniczni współpracowali z policjantami z Warszawy. ©@



To BMW skradzione w Polsce -przez port w Belgii - miało trafić do Dubaju

RDK otwiera przestrzenie wystawiennicze dla artystów

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Malarze, fotografowie i twórcy form eksperymentalnych mogą bezpłatnie zaprezentować swoją twórczość w Rzeszowskim Domu Kultury.

Inicjatywa skierowana jest zarówno do debiutantów, jak i uznanych artystów oraz grup twórczych. Jak podkreślają organizatorzy, celem projektu jest wyciągnięcie sztuki „z szuflady” i udostępnienie jej szerokiej publiczności. - Rzeszowski Dom Kultury od lat wspiera lokalnych artystów. Tym razem mamy propozycję skierowaną do osób, które w zaciśnięciu tworzą sztukę, ale brak im przestrzeni, aby pokazać ją publiczności - przekazał Daniel Czarnota z RDK.

Twórcy mogą ubiegać się o miejsce w czterech filiach RDK: Dąbrowskiego (ul. Dą-

browskiego 17), Pobitno (ul. Konfederatów Barskich 43a), Przybyszówka (ul. Dębicka 170), Słocina (ul. Paderewskiego 154).

O miejsce w harmonogramie mogą ubiegać się autorzy prac z zakresu malarstwa, grafiki, fotografii, kolażu czy form eksperymentalnych. RDK zapewnia wybranym twórcom nie tylko przestrzeń, ale także oprawę wydarzenia.

- Drzwi są otwarte dla wszystkich, począwszy od debiutantów, którzy dopiero szukają swojej drogi, po uznanych artystów z bogatym dorobkiem - podkreśla Czarnota.

Wybrane wystawy zostaną wzbogacone o wernisaże z recitalami, a informacje o wydarzeniach trafią do mediów społecznościowych.

Proces rekrutacji nie jest skomplikowany. Wystarczy do 15 lutego 2026 roku wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej RDK, zaprezentować swoje portfolio oraz krótko opisać koncepcję planowanego wydarzenia. Możliwe jest także zgłoszenie telefoniczne: filia Dąbrowskiego, tel. 515 409 25; Pobitno, tel. 516 121 438; Przybyszówka, tel. 505 056 993; Słocina, tel. 510 355 747. (AL/PAP)

RDK zapewnia wybranym twórcom nie tylko przestrzeń, ale także oprawę wydarzenia. Pierwsze wystawy są planowane w kwietniu

Odkrycie podczas budowy drogi. Archeolodzy znaleźli ślady osady z okresu rzymskiego

Marcin Trzyna
m.trzyna@nowiny24.pl

Podczas budowy drogi wojewódzkiej nr 835 na odcinku Szklary - Dynów robotnicy natrafili na obiekty archeologiczne datowane na okres rzymski.

Odkrycia dokonano podczas wykonywania prac w głębokim wykopie, w którym droga wojewódzka będzie przebiegać po nowym śladzie - przekazała portalowi nowiny24.pl Joanna Szarata, specjalista ds. informacji publicznej w PZDW.

Jak poinformował urząd, w lipcu ub. r. o odkryciu powiadomiono Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który nakazał natychmiastowe wstrzymanie robót na odcinku o długości 360 metrów (około 3,4 hektara).

W tym czasie przeprowadzono ratownicze badania archeologiczne, w trakcie których udokumentowano 140 obiektów. Wśród nich znalazły się m.in. cztery jamy zasobowe



Podczas prac archeologicznych udokumentowano 140 obiektów. Wśród nich znalazły się m.in. cztery jamy zasobowe z licznym materiałem ceramicznym

z licznym materiałem ceramicznym pochodzącym z okresu rzymskiego.

Pozostałe obiekty to tzw. dołki posłupowe, czyli jamy po wbitych palach lub kołkach, które tworzą konstrukcję nośną dla zabudowań. Dołki posłu-

powe układają się w trzy skupiska, ewidentnie grupując się w konstrukcje mieszkalno-halowce - wyjaśnia Jakub Pałys, inspektor ds. zabytków archeologicznych w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków z/s w Przemyślu. - Ogólne dato-

wanie tego stanowiska, osady - to okres rzymski, najprawdopodobniej jego późna faza - po wojnach markomańskich (167-180 n.e. - przyp. red.).

Badania były prowadzone przez Pracownię Archeologiczną Mirosław Mazurek z Rzeszowa. Po zakończeniu badań, w grudniu 2025 roku konserwator zabytków dopuścił wznowienie prac.

Zakończenie robót na odcinku Szklary - Dynów według pierwotnych założeń planowane jest na grudzień 2027 roku. - W związku ze znaleziskami i wymogami konserwatorskimi wykonawca, firma PORR S.A., był zmuszony do przeorganizowania harmonogramu robót i prowadzenia prac na dostępnych odcinkach. Wstrzymanie robót na blisko 400 metrach może mieć wpływ na termin zakończenia inwestycji - przekazała nam Joanna Szarata z PZDW.

Jednym z najtrudniejszych elementów inwestycji jest przebudowa bardzo ostrego zakrętu na początkowym odcinku

drogi wojewódzkiej nr 835. Aby wyeliminować to niebezpieczne miejsce, wykonawca realizuje korektę trasy na długości około 450 metrów. W grudniu ub. r. zaawansowanie prac na tym odcinku PZDW ocenił na około 20 procent.

Przebudowa DW nr 835 (5,8 km), o wartości ok. 111 mln zł, jest jedną z trzech części rozbudowy dróg wojewódzkich prowadzących z Tyczyna do Dynowa. Na trasie o długości 25 km PZDW realizuje trzy zadania o łącznej wartości 500 mln zł z dofinansowaniem z Programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027.

Ostatnim zadaniem w tym ciągu będzie budowa obwodnicy Tyczyna w ramach programu Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg. Wyremontowane drogi mają połączyć się z istniejącą już obwodnicą Dynowa, oddaną do użytku w grudniu 2020 roku. W efekcie powstanie nowoczesna, bezpieczna trasa z Rzeszowa przez Tyczyn do Dynowa.

©©

Nowe karetki dla przemyskiej stacji pogotowia ratunkowego

Klaudia Oronowicz-Chudzik
k.oronowicz@nowiny24.pl

Trzy ambulanse będą obsługiwać Przemyśl, dwa trafią do Jarosławia, a jeden do Lubaczowa.

Sześć karetek o wartości prawie 4,5 mln zł oraz samochód typu pick-up wart ok. 400 tys. zł kupiła Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Przemyślu. Pięć ambulansów sfinansowano ze środków własnych sta-

cji, natomiast jeden ambulans oraz pick-up zostały kupione dzięki funduszom pozyskanym z projektu Interreg Polska - Ukraina. W piątek zaprezentowano je na jarosławskim Rynku.

- W tych pojazdach będą odbywały się różne działania medyczne na wysokim poziomie. Są to praktycznie OIOM-y na kółkach. Ratownicy mogą w nich odbierać porody, resuscytować ludzi, udzielać pomocy osobom z zawałem, uda-

rem, a także przy ciężkich urazach komunikacyjnych. Ważne jest, aby ten sprzęt był sprawny i nowoczesny, tak żeby jakość usług była na najwyższym poziomie - mówił dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Przemyślu Rafał Kijanka.

Podczas wydarzenia podkreślano, że inwestycja w nowoczesny tabor ratownictwa medycznego mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo mieszkańców regionu oraz na komfort i skuteczność pracy ratowników. Nowe ambulanse spełniają aktualne standardy i są w pełni wyposażone do prowadzenia działań ratujących życie. - Po raz pierwszy obchodzimy taką uroczystość na jarosławskim Rynku. Bardzo dziękuję dyrektorowi Kijance. Zdrowie i życie jest największą wartością. My staramy się do życia ratować, dlatego potrzebujemy dobrego i nowoczesnego sprzętu. Cieszymy się, że w tych nowych karetkach będziemy to wszystko mieli - mówił Jacek Haloszka, przewodniczący komisji Ogólnopolski Związek Zawodowy Ratowników Medycznych.

©©



Na zakończenie uroczystości nowe pojazdy zostały poświęcone przez arcybiskupa Adama Szala

Szpital w Krośnie zatrudnia ochroniarzy. To reakcja na atak na pielęgniarki

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

W Wojewódzkim Szpitalu Podkarpackim im. Jana Pawła II w Krośnie sytuacja z agresywnymi pacjentami jest tak poważna, że zdecydowano się na skorzystanie z usług firmy ochroniarskiej.

Jak informuje portal Krosno112, do ataku na pielęgniarki doszło w nocy z 27 na 28 stycznia na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Agresywny i nietrzeźwy mężczyzna zaatakował personel medyczny, który chciał mu pomóc.

W rozmowie z dziennikarzami portalu pielęgniarki nie kryły, że styczniowa sytuacja nie była odosobniona. Jak mówią, mimo alarmowania o tym dyrekcji, nie widzą skutecznych działań mających ich chronić.

Dopiero po tych apelach w krosnieńskich mediach dyrekcja szpitala postanowiła skorzystać z usług firmy ochroniarskiej. - Szpital, dbając o bezpieczeństwo personelu i pacjentów, zawarł umowę z profesjonalną firmą świadczącą usługi ochrony, która zabezpiecza po-



Grupa interwencyjna zabezpiecza m.in. Szpitalny Oddział Ratunkowy

przez grupę interwencyjną m.in. Szpitalny Oddział Ratunkowy, Izbę Przyjęć Planowych z Nocną i Świąteczną Opieką Zdrowotną oraz Poradnię Zdrowia Psychicznego - czytamy

„Szpital, dbając o bezpieczeństwo personelu i pacjentów, zawarł umowę z profesjonalną firmą świadczącą usługi ochrony”

w oświadczeniu szpitala zamieszczonym na platformie społecznościowej.

W krosnieńskim szpitalu „nie ma zgody na jakiegokolwiek zagrożenie wobec osób, które z poświęceniem i profesjonalizmem niosą pomoc innym”.

Oprócz profesjonalnej ochrony każdy pracownik szpitala ma możliwość skorzystania ze wsparcia wykwalifikowanego psychologa w ramach dyżurów „Psycholog dla pracowników”. ©©

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia

dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni



Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu” na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

SĄD

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący Knesetu



Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”

państwa Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”. – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmacniać

Nowiny
Poniedziałek, 9.02.2026

”

Nawet najwyższej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

Ambasador kontra marszałek, czyli dyplomatyczna zawierucha

cialnego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose’a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose’a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szanowny panie premierze, zakładam, że pańska przemyślana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego niekwestionowane, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi” – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywództwa” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecie”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” – napisał.

trzeba Unię Europejską, ONZ, WHO i siebie. Prezydent Trump moim zdaniem destabilizuje sytuację w tych organizacjach, reprezentując politykę siły i przy użyciu siły prowadzi politykę transakcyjną – dodał.

Oceniał, że to „łamanie polityki zasad, wartości, często łamanie prawa międzynarodowego”.

– To wszystko powoduje, że nie poprzę wniosku o Nobla dla prezydenta Trumpa – zadeklarował marszałek Sejmu.

Jego przeciwnicy podnoszą, że to były zbyt mocne słowa, w każdym razie – mało dyplomatyczne w odróżnieniu od ofi-

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko

przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmałak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład

Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodzi od pięciu do dziesięciu osób. Przewodniczącą ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących. PAP



FOT. NAC

1929 rok, gdzieś pod Przemyślem. Francuskie lekkie czołgi Renault FT17 podczas odśnieżania drogi

Zima 1929 r., podczas której „zamarzła cała Polska”

Wiele zim pretendowało do miana „największych” w nowożytnych dziejach Polski. Zima z 1939 na 1940 r. była najmroźniejszą w czasie całej wojny; ta z 1962 na 1963 r. sparaliżowała gospodarkę PRL, zaś ta z 1978 na 1979 r. była wyjątkowo śnieżna. Żadna nie mogła się jednak równać w swej srogości z zimą z roku 1928 na 1929

Mariusz Grabowski

Meteorolodzy twierdzą, że określenie „zima stulecia” jest wyjątkowo nieprecyzyjne. Teoretycznie oznacza bowiem zimę najmroźniejszą, najbardziej śnieżną i najdłuższą. Miano to bywa używane również wtedy, gdy spełnia ona tylko jedno z powyższych kryteriów: może np. odnosić się zarówno do zimy niemal bezśnieżnej, ale za to ekstremalnie mroźnej. W przypadku zimy 1928/1929 nikt nie miał wątpliwości, że nadeszła zimowa katastrofa.

Uwaga, idą mrozy!

Pierwsze zwiastuny owej katastrofy dało się zaobserwo-

wać już w październiku 1928 r. Pojawiły się wtedy pierwsze nadzwyczaj obfite opady śniegu w obszarach podgórskich, podczas gdy na większości obszaru Polski śnieg spadł na przełomie listopada i grudnia. Stała pokrywa śnieżna utrzymywała się bez przerwy od początku grudnia do połowy kwietnia, a jej grubość w okresie od stycznia do marca wahała się od 20–60 cm na nizinach do 100 cm i więcej w obszarach podgórskich. Największą grubość (267 cm) zmierzono 9 kwietnia w rejonie Morskiego Oka.

Temperatury oszałamiały. 10–11 lutego 1929 r. w kilku miejscowościach w Polsce zanoto-

wano mrozy sięgające -40°C . Zarejestrowano je w: Żywcu $-40,6^{\circ}\text{C}$, Olkuszu $-40,4^{\circ}\text{C}$, Poroninie $-40,4^{\circ}\text{C}$ oraz w Siankach $-40,1^{\circ}\text{C}$. Mroźno było także w Zakopanem $-37,5^{\circ}\text{C}$, choć dla nielicznych narciarzy był to akurat powód do zadowolenia. Na tle tych cyfr w Krakowie było po prostu sielsko - 10 lutego zanotowano tam temperaturę $-33,1^{\circ}\text{C}$.

Europa skuta

Takie dane oficjalnie podawały stacje Państwowego Instytutu Meteorologii. Ale gdyby wziąć pod uwagę dane nieoficjalne, np. ze szkolnej stacji meteorologicznej w Rabce, to rekord wynosiłby nawet -45°C .

Tylko raz w dziejach Polski zanotowano (oficjalnie) niższą temperaturę niż w 1929 r. Zmierzono ją w Siedlcach w styczniu 1940 r., a termometr pokazał wówczas -41°C .

Zimno było nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej. 9 lutego 1929 r. w niemieckim Treuburgu, czyli dzisiejszym Olecku zanotowano najniższą temperaturę na obecnych ziemiach polskich. Termometr na stacji meteorologicznej pokazał wtedy $-42,0^{\circ}\text{C}$. Z powodu mrozu sięgającego w Gdańsku do -27°C zamrzł port. Natomiast na wodach portu utworzyły się zatory lodowe, uniemożliwiające żeglugę. Z tego powodu został wstrzymany eksport węgla drogą morską. Podobnie zablokowany był port w Gdyni, w którym 10 lutego znajdowało się 18 statków, które nie były w stanie wyjść w morze.

Warszawa pod śniegiem

Można powiedzieć, że stolica Polski została owej zimy po prostu sparaliżowana. W stolicy warstwa śniegu w połowie lutego wynosiła 39 cm. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci nie chodziły do szkół, bowiem temperatury sięgały w ciągu dnia okolic -20°C . Poza tym rodzice bali posyłać się dzieci do szkół.

Ze stolicy zerwana została komunikacja telefoniczna z Katowicami, Gdańskiem i Poznaniem oraz telegraficzna z Lwowem i Stanisławem. Mróz uniemożliwiał szybką naprawę zerwanych linii. W mieście zaczęło brakować węgla. Stał się on w całym kraju produktem deficytowym, gdyż transporty węgla stały unieruchomione na torach i drogach na terenie całego kraju. Dzielne zapotrzebowanie stolicy na węgiel wynosiło dwadzieścia pociągów, a w krytycznych dniach lutego (10–14) docierały do Warszawy tylko trzy składy z węglem.

Celem udrożnienia transportu węgla do walki z zimą skierowano Wojsko Polskie. „300 żołnierzy uzbrojonych w kilofy i motyki, rozładuje 100 wagonów węgla na stacji towarowej, a samochody ciężarowe rozwiążą go po całej stolicy do miejskich składnic opałów (...).” Dziś również kilka kuchen polowych zostanie uruchomionych do gotowania i rozwożenia po mieście dla ubogiej ludności kawy osłodzonej i zupy” - donosiła 12 lutego „Polska Zbrojna”.

Zamarznięty Kraków

Pod koniec stycznia 1929 r. prasa w Krakowie donosiła, że z powodu mrozu zamarzły parowozy. To spowodowało olbrzymie opóźnienia na kolei. Na Dworcu Głównym w Krakowie tłum podróżnych bezsku-

tecnie czekał na podstawienie pociągów. Większość z kursów została jednak odwołana, a nieliczne składy, które dotarły, miały opóźnienia wynoszące nawet po 15 godzin.

Ale nawet jeśli węgiel dotarł, to był racjonowany. W Krakowie nie można było kupić więcej niż cetnar, czyli ok. 50 kg, węgla na osobę. Prowadziło to do dramatycznych scen, gdy ludzie rzucali się na fury węgla, by wyrwać z nich chociażby parę kawałków cennego łupu. To spowodowało, że handlarze paskarsko podnieśli ceny. W odpowiedzi miasto zaczęło ustalać maksymalne stawki za kilogram węgla.

Mróz miał także wpływ na przyrodę. Nagle w Krakowie - donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w złowieszczym tonie - pojawiły się kruki, które w poszukiwaniu pożywienia przyleciały do miasta. „Zwykle te ptaki unikają miast, żyjąc wyłącznie w lasach” - można było przeczytać. Tenże „IKaC” podawał, że 11 lutego termometr umieszczony na budynku straży pożarnej przy ul. Potockiego w Krakowie wskazywał -28 st. Celsjusza. Równie niską temperaturę miało zanotować obserwatorium krakowskie... w 1870 r.

Gdzie jest węgiel?

Węgiel stał się na początku 1929 r. towarem deficytowym. W Krakowie wprowadzono na niego reglamentację, a prasa co jakiś czas donosiła o „mizeriach węglowych” oraz „nieuczciwych praktykach z węglem”. „IKaC” pisał pod koniec lutego: „Wczoraj policja wpadła na ślad wielkiego oszustwa węglowego w składzie węgla przy ul. Pawiej. Zastępstwo firmy, które ma pozwolenie na rozwój węgla we wózkach po mieście, usiłowało zerować na ludzkim nieszczęściu. Worki bowiem mające ważyć 50 kg netto, jak stwierdzono ważyły zaledwie 37–32 kg węgla. W sprawie tej policja wszczęła energiczne śledztwo”.

Sytuacja klęski żywiołowej, jakbyśmy powiedzieli dzisiejszym językiem, zapanovała na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej. W Bydgoszczy, do której z powodu zatorów nie docierały transporty kolejowe ze Śląska, pojawiła się groźba unieruchomienia elektrowni. Brak węgla spowodował, że pracę wstrzymała część fabryk.

Czołgi do odśnieżania

Prasa w Poznaniu informowała także o planie odmrożeń, szczególnie uszu i nosa. W wielu mieszkaniach miasta temperatura spadła poniżej zera. „Na podstawie szeregu informacji bezpośrednich, telefonów i listów, nabieramy przekonania, że brak koksu w naszym mieście wytworzył sytuację tak niesłychaną, iż wśród szeregu rodzin zapano-

wały dantejskie wprost co do rozpaczliwej sytuacji sceny, skoro temperatura w mieszkaniach obniżyła się do 8–10 stopni poniżej zera, a rodziny całe przeżywają istną tragedię, żyjąc w pokojach zupełnie nieogrzanych, do których nie można sprowadzić piecyków żeliwnych ze względu na brak odpowiednich możliwości w konstrukcji kominów” - pisał 15 lutego „Dziennik Poznański”.

Zima całkowicie zatrzymała transport kolejowy we Lwowie. Kolej w ogóle nie funkcjonowała, w innych regionach kraju działała w mocno ograniczony sposób. Pomiędzy Krakowem a Lwowem stało wiele pociągów towarowych z węglem, które nie mogły dotrzeć do celu. Dla ratowania sytuacji we Lwowie i Stanisławowie wysłano z Warszawy specjalny pociąg. Był załadowany łopatami, narzędziami i pługami motorowymi celem udrożnienia ruchu kolejowego w Małopolsce Wschodniej.

Do odśnieżania węzłów kolejowych oraz dróg zaangażowano m.in. czołgi. W Łodzi władze powiatowe zdecydowały się na zakup dwóch takich pojazdów, gdy z powodu zamieci śnieżnych pod grubą warstwą białego puchu znalazły się niemal wszystkie szosy wodące do miasta.

Pamiętny rok 1709

Mrozy zaczęły słabnąć ma początku marca 1929 r., ale śnieg zniknął dopiero miesiąc później. Gazety pełne były pesymistycznych porównań kończącej się zimy z legendarną zimą 1709 r., która skuta całą Europę, a w konsekwencji spowodowała wielki głód. Cena zboża wzrosła wtedy ponad dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1708. Europa dosłownie zamarzła (zamarzły nawet weneckie kanały), ale był to dopiero początek wielkiej klęski głodu, która zabrała życie milionom mieszkańców Starego Kontynentu.

Co ciekawe, o ile Zachód cierpiał, na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, czyli w Rzeczypospolitej, nie odnotowano specjalnych anomalii pogodowych. Żaden kronikarz ani podróżnik nie zanotował tamtej zimy nic szczególnego. Jedyne ks. Gabriel Rzączyński w swej książce przyrodniczej „Historia naturalna ciekawa Polski i Litwy” zapisał: „W roku 1709 nadzwyczaj silne mrozy panowały w styczniu i lutym, i te wiele ludzi i bydła o śmierć przypawiły (...) dęby od mrozu pękały z hukiem jakby od bomby; niektórzy wystawwszy wino węgierskie i piwo na wolne powietrze, w przeciągu jednej godziny takowe zmrożone znaleźli”.

Nasi antenaci byli do mrozu i śniegu lepiej przygotowani, niż ich XX-wieczni potomkowie.

Zosia Jastrzębska: Nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli ma się dobre nastawienie

Kiedy zagrała główną rolę w serialu „Infamia”, pisano o narodzinach nowej gwiazdy. Potwierdziła to potem występami w filmach „Vinci 2” i „Dziki”. Teraz oglądamy ją w trudnej roli młodej dziewczyny uwięzionej w sekcie w serialu „Niebo. Pięć lat w piekle”. Nam Zosia Jastrzębska opowiada, jak aktorstwo stało się dla niej terapią na prywatne lęki

Patryk Gzyl

Powiedziałaś kiedyś w jednym z wywiadów: „Wolę wcielić się w bohaterki, które wydają się być dalekie ode mnie”. Tak było w przypadku Anety z serialu „Niebo. Pięć lat w piekle”?

Zdecydowanie. Kiedy po raz pierwszy przeczytałam scenariusz, Aneta była dla mnie wielką zagadką. Jej motywy były dla mnie niejasne, miałam mnóstwo pytań o to, co ją definiuje. Fakt, że stała na tak odległym biegunie, był dla mnie fantastycznym wyzwaniem aktorskim. Jednak z każdym dniem pracy mechanizmy, które nią sterowały, zaczęły mi się wydawać coraz bardziej znajome. Odkryłam, że pod warstwą decyzji, których ja prywatnie bym nie podjęła, kryją się fundamentalne, ludzkie deficyty: rozpaczliwe poszukiwanie akceptacji, miłości i bycia zauważoną. To są emocje, które każdy z nas nosi pod skórą, niezależnie od tego, jak bardzo różnimy się od siebie na zewnątrz.

Mówisz często, że kiedy zabierasz się za jakąś rolę, to powoli zakochujesz się w postaci, w którą się wcielasz. Jak tutaj wyglądał ten proces?

Muszę kochać swoją postać - to dla mnie warunek konieczny, by nadać jej wiarygodność na ekranie. Cały proces zaczyna się od próby zrozumienia, a kończy właśnie na tym specyficznym rodzaju miłości. Chcę, żeby widz mógł zobaczyć moją bohaterkę w pełnym świetle, dokładnie tak, jak ją widzę. Gdybym weszła na plan z założeniem, że Aneta jest po prostu „złym człowiekiem”, nie czułabym żadnej satysfakcji z tej pracy. Co więcej: stwo-

rzyłabym postać jednowymiarową, papierową. Tylko odnajdując w niej ten ludzki pierwiastek, jestem w stanie sprawić, że widz w nią uwierzy i być może polubi.

Aneta czuje się zniewolona w sekcie Niebo i po prostu cierpi psychicznie. Trudno było ci zanurzyć się w tego rodzaju emocjach?

To było ogromne wyzwanie, ale paradoksalnie największa trudność nie leżała w samym cierpieniu Anety, a w jej macierzyństwie. Prywatnie nie znam jeszcze tego doświadczenia, więc wejście w tę rolę wymagało ode mnie zupełnie nowej wrażliwości. O ile ból zadawany przez rodziców czy opresyjną strukturę sekty potrafiłam sobie zdefiniować, o tyle instynkt, który sprawia, że w momencie narodzin dziecka cały twój świat przestaje istnieć, był znacznie bardziej złożony. W głowie kobiety zachodzi wtedy fascynująca zmiana - nagle własne bezpieczeństwo czy relacja z partnerem schodzą na drugi plan. Dlatego ta cała seckiarska opresja stała się dla mnie najbardziej dotkliwa właśnie wtedy, gdy na planie przestałam być „sama”, a zaczęłam odpowiadać za drugiego, bezbronnego człowieka.

Twoja bohaterka jako jedyna szybko rozpoznaje zło dziejące się w Niebie i postanawia wyrwać się z sekty. Ten buntowniczy rys Anety był ci bliski?
Bardzo. Doskonale rozumiałam źródło jej buntu - to była głęboka, instynktowna niezgoda na systemy, w których przyszło jej funkcjonować. Wszystkie te prowokacyjne zachowania wobec rodziców nie

były chęcią zrobienia komuś na złość, a desperackim krzykiem o uwagę, której nigdy nie otrzymała. Właśnie dlatego tak łatwo dała się wciągnąć do sekty, bo tam obiecano jej bezwarunkową akceptację. Jako osoba wchodząca w dorosłość, Aneta nie miała jeszcze pojęcia, kim właściwie jest, a sekta dała jej gotową tożsamość. Dopiero macierzyństwo wymusiło na niej błyskawiczne dojrzewanie. Musiała w trybie przyspieszonym odpowiedzieć sobie na pytanie: „Czego chcę dla siebie i swojego dziecka?”. Odpowiedź była jedna: wolności od sekty.

Dzisiaj młodzi ludzie też są podatni na tego typu zagrożenia?
Myślę, że tych pokus jest dziś nawet więcej, choć przybierają zupełnie inne, bardziej dostępne formy. To już nie musi być charyzmatyczny lider sekty. Funkcję „mentora” czy wyznacznika prawdy przejmują algorytmy albo sztuczna inteligencja. W świecie przebudżowania i informacyjnego chaosu coraz trudniej o samodzielne odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne. Wielu z nas czuje się zwyczajnie zmęczonych tą odpowiedzialnością, więc z ulgą oddajemy kontrolę komuś - lub czemuś - innemu. Początkowo mamy złudzenie, że otrzymujemy wsparcie, że to wszystko jest w zgodzie z nami. Dopiero z czasem mąski opadają i orientujemy się, że żyjemy według cudzego scenariusza. Problem w tym, że proces uwikłania i manipulacji zachodzi tak głęboko, że moment, w którym orientujemy się, że straciliśmy wolność, jest często momentem,

w którym najtrudniej o ucieczkę.

Pochodzisz z Krakowa - a jak wiadomo to konserwatywne miasto. Byłaś wychowywana w tradycyjnych zasadach na przysłowiową grzeczną dziewczynkę?

Tak, słyszałam te wszystkie klasyczne komunikaty: że powinnam być grzeczna, uśmiechnięta i nie stwarzać problemów. Miałam jednak to szczęście, że jako druga córka moich rodziców mogłam liczyć na nieco więcej swobody - bo zazwyczaj przy kolejnym dziecku te sztywne ramy naturalnie się luzują. Mimo to, od zawsze miałam w sobie rys buntowniczy. Może nie walczyłam z rodzicami dla samej walki, ale konsekwentnie testowałam granice wolności i stawiałam na swoim. Nawet gdy moje przekonania okazywały się błędne, potrafiłam za nimi stać i z pasją ich bronić. Z domu wyniosłam jednak fundament, który jest dla mnie nienaruszalny: głęboki szacunek do drugiego człowieka. To moja główna zasada - staram się patrzeć na innych przez pryzmat samej siebie. Choć brzmi to jak biblijne prawo, tkwi w tym wielka prawda: jeśli nie chcę zostać skrzywdzona, nie robię tego innym. Świat byłby znacznie prostszy, gdybyśmy wszyscy potrafili tak na siebie patrzeć.

Z tego, co mi wiadomo, nikt z twoich bliskich nie wykonywał artystycznego zawodu. Skąd u ciebie pomysł na aktorstwo?

Moja mama od najmłodszych lat dbała o to, bym miała kontakt ze sztuką, ale dawała mi

przy tym dużą swobodę. Najpierw zapisała mnie na fortepian, a kiedy po prostu chciałam spróbować gry na gitarze, dała mi na to przestrzeń. Chodziłszyśmy razem do kina i teatru, miałam też zajęcia z gimnastyki artystycznej - i to wszystko, z perspektywy czasu, okazało się niezwykle pomocne. Kiedy przygotowuję się do nowej roli, zawsze zaczynam od fizyczności. Muszę poczuć postać w ciele, sprawdzić, jak ona się porusza i gestykuluje. W przypadku Anety ten proces był bardzo wyraźny: początkowo jest buńczuczna, więc porusza się dumnie, wręcz zaczepnie, z wysoko uniesioną głową. W miarę jak wsiąka w świat sekty, jej ramiona opadają, a głowa się pochyla. Ciało samo podpowiada mi wtedy, jak ta bohaterka jest zbudowana wewnątrz. Ta możliwość eksplorowania różnych form ekspresji od dziecka na pewno pokazała mi, że zawody artystyczne są dla mnie dostępne, ale na to, że ostatecznie wybrałam aktorstwo, złożyło się wiele czynników. To była przede wszystkim moja silna, wewnętrzna potrzeba.

Jak twoi rodzice odnosili się do twoich aktorskich planów?

Początki były trudne o tyle, że w moim otoczeniu nikt nie wiedział, jak mi pomóc. Nie było nikogo, kto mógłby mnie pokierować czy zasugerować, na czym powinnam się skupić. Większość bliskich traktowała moje marzenia o aktorstwie z lekkim przymrużeniem oka. Rodzice oczywiście chcieli dla mnie dobrze - wierzyli, że stabilny, przewidywalny zawód po prostu ułatwi mi życie. Dziś jednak patrzą na mój wybór z ogromnym szacunkiem, bo widzą, że uparcie stanęłam przy swoim. Czułam, że muszę spróbować, bo gdybym nie dała sobie tej szansy, do końca życia dręczyłoby mnie pytanie: „Co by było, gdyby?”. Oczywiście słyszałam rady w stylu: „Dajemy ci trzy próby dostania się do szkoły teatralnej, a potem pomyślimy o czymś praktyczniejszym”. Na szczęście nie musiałam testować cierpliwości rodziców, bo udało mi się dostać za pierwszym razem. (Śmiech).

Zacząłaś studiować, mając zaledwie osiemnaście lat, podczas gdy większość twoich kolegów i koleżanek pewnie była starsza. Jak się z tym czułaś?
To było straszne! (Śmiech). Muszę to uczciwie przyznać: pierwsze lata w szkole teatralnej były jednym z najtrudniejszych okresów w moim życiu. To był mój pierwszy tak długi wyjazd z domu, a byłam bardzo związana z rodziną. Nagle rzucono mnie do Wrocławia, w sam środek tygla bardzo silnych osobowości, ludzi starszych ode mnie, z багаżem

doświadczeń, którego ja jeszcze nie miałam. To że dostałam się za pierwszym razem, okazało się więc jednocześnie błogosławieństwem i przekleństwem. Gdybym wcześniej zdążyła doświadczyć życia, przejść przez jakieś trudy, pewnie miałabym w sobie silniejszy pancerz ochronny. Tymczasem często zarzucano mi, że jestem zbyt dziewczęca, za delikatna i brak mi drapieżności, która w aktorstwie bywa narzędziem. A ja miałam przecież tylko osiemnaście lat - skąd w tym wieku miałam wziąć dojrzłą charyzmę, której ode mnie oczekiwano?

Miałaś chwile wątpliwości w to, że wybrałaś właściwy zawód?

Myślę, że te wątpliwości towarzyszyły raczej moim pedagogom, którzy na tamtym etapie oceniali mnie jako „trójkową” studentkę. Dzisiaj, kiedy spotykam moich profesorów, zdarza nam się rozmawiać o tym, jak bardzo nasze perspektywy się zmieniły - i to jest w tym zawodzie piękne. Fakt, że jako aktorzy możemy dojrzewać i zaskakiwać nawet tych, którzy kiedyś nas oceniali, jest bardzo budujący. Chciałabym jednak przestrzec każdego, kto za bardzo uzależnia poczucie własnej wartości od opinii innych - ocena talentu jest skrajnie subiektywna. To nie matematyka, tu nie ma jednego poprawnego wyniku. Dla jednego będziesz objawieniem, a dla drugiego kimś, kto zupełnie nie odnajduje się przed kamerą. Sama powtarzam sobie jak mantrę, że nie wolno mi budować pewności siebie na komentarzach w internecie. Raz zbiera się oklaski, a innym razem spotyka z krytyką. Gdybym na tym miała opierać to, kim jestem, pewnie łatwo byłoby się w tym wszystkim pogubić.

Jak sobie z tym radzisz?

Mam świadomość, że poczucie wartości muszę zbudować w sobie sama, niezależnie od zewnętrznych głosów. Określiłabym się jako osoba bardzo rzetelna - taka, na której można polegać. Ta rzetelność objawia się też w tym, że potrafię odmówić. Jeśli czuję, że dana rola ze mną nie rezonuje i nie będę w stanie wypełnić jej prawdą w stu procentach, po prostu mówię: „To nie dla mnie”. Staram się być wobec siebie i twórców uczciwa. Nie czuję przymusu bycia cały czas na ekranie tylko po to, by było o mnie głośno. Nie jestem typem aktorki, która potrzebuje stałej obecności w mediach. Gdyby zależało mi na rozgłosie, dawałabym pewnie większy dostęp do mojego prywatnego świata, a ja robię coś dokładnie odwrotnego - chronię go. Chcę, żeby to moje role mówiły za mnie.



FOT. MATPRAS.

Zosia Jastrzębska: Próbuję odnaleźć się w tym szalonym świecie najlepiej, jak potrafię na ten moment. Z dużą dawką pokory i ciekawości tego, co przyniesie jutro

Przełomem w twojej karierze okazała się rola romskiej dziewczyny walczącej o swe marzenia w serialu „Infamia”. Netflix przeprowadził do tej roli szeroko zakrojony międzynarodowy casting. Jak udało ci się ją zdobyć?

„Infamia” to projekt, który faktycznie pokazał mnie szerzej widowni i stworzył na świat – dzięki niemu branża dowiedziała się o moim istnieniu. A wszystko zaczęło się... od porażki. Startowałam w castingu do innego głośnego serialu na inną platformę. Byłam w ścisłym finale, jedną z dwóch kandydatek do głównej roli, ale ostatecznie wybrano tę drugą dziewczynę. Czułam wtedy, że to koniec, mój świat na chwilę się zatrzymał. Reżyserka obsady, Nadia Lebib, zapamiętała mnie jednak i kiedy zaczęła pracę nad „Infamią”, przypomniała sobie o mnie – miałam warunki fizyczne, których szukali. Zaprosiła mnie na casting, który trwał kolejnych parę

miesięcy. To była bardzo długa droga: od nagrywania self-tape’ów, po spotkania w studiu, gdzie sprawdzano, jak rapuję i czy łapię chemię z innymi aktorami. Kluczowe było też zaakceptowanie mnie przez społeczność romską, ponieważ sama z niej nie pochodzę. Nawet gdy dostałam zielone światło, wciąż nie mogłam w to uwierzyć. Byłam przekonana, że to zaraz runie, że w ostatniej chwili usłyszę „nie”.

Ale jednak nie runęło. Byłaś niemal debutantką, a tutaj musiałaś zagrać główną rolę w wysokobudżetowym serialu. To musiała być ogromna presja psychiczna. Jak sobie z nią poradziłaś?

Nie będę ukrywać – to było ogromne obciążenie, dlatego zdecydowałam się wtedy na terapię. Czułam, że potrzebuję profesjonalnego wsparcia, by udźwignąć tę nową rzeczywistość. Bardzo pomogli mi też bliscy – to dzięki nim radzę so-

bie z takimi wyzwaniem i nie „odpływam” w niebezpieczne rejony. Myślę, że fundament, który wyniosłam z domu, trzyma mnie mocno na ziemi. Obserwując siebie i słuchając opinii osób, które znają mnie od dziecka, mam poczucie, że wcale tak bardzo się nie zmieniłam. Jak na razie nie wykazuję żadnych cech „gwiazdorzem” i bardzo dbam o to, by tak zostało.

„Infamia” odcisnęła na tobie na pewno wielkie piętno.

W jednym z wywiadów powiedziałaś: „Gita pokazała mi, że drzemia we mnie pokłady siły i energii, o jakich nie miałam pojęcia”. Co to znaczy?

Gita to bohaterka, która wszystko mówi wprost. A jeśli normy społeczne, w które jest uwikłana, jej na to nie pozwalają, to wykrzykuje to w swoich piosenkach. Jej emocje zawsze znajdują ujście. Ja natomiast przez długi czas – właśnie przez to wychowanie w duchu „bądź zawsze uśmiechnięta”

i „nie sprawiaj problemów” – chowałam swoje prawdziwe myśli do kieszeni, byle tylko inni czuli się dobrze. Gita uświadomiła mi, że nie uszczęśliwię nikogo, jeśli najpierw nie będę w zgodzie ze sobą. Z dzisiejszej perspektywy widzę, że gdzieś po drodze przeoczyłam swój młodzieńczy bunt. On się we mnie długo tlił, ale nigdy nie zapłonął w pełni – aż do teraz. Dzięki tej roli w końcu go przeżyłam i odkryłam w sobie ogromną siłę. I nie mówię tu tylko o emocjach, ale też o czyściej zawodowej wytrzymałości. Wytrzymałam dziewięć miesięcy w bardzo intensywnych zdjęciach, dźwigając ogromną presję i oczekiwania, a przy tym potrafiłam zachować życzliwość do ludzi i normalnie funkcjonować. To mi pokazało, że nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli ma się odpowiednie nastawienie. Gita udowodniła mi, że stać mnie na o wiele więcej, niż sama po sobie oceniałam.

Trudno ci było wyjść z tej roli?

To był długi proces. Kiedy kończą się zdjęcia, a wypełniony po brzegi grafik nagle znika, pojawia się dotkliwa pustka. Życie na planie to wielka, precyzyjna machina – każdy wie, co i o której godzinie ma robić, wszystko jest usystematyzowane. Gdy nagle zapada cisza, przychodzi etap wyciszenia, ale we mnie wciąż buzują gorące emocje mojej bohaterki. Po „Infamii” potrzebowałam sporo czasu, by przebić się przez nie i znów usłyszeć swój własny głos. To doświadczenie nauczyło mnie, jak kluczowa jest higiena psychiczna już w trakcie pracy, a nie dopiero po jej zakończeniu. Dziś wiem, że schodząc z planu i przebijając się we własne ubrania, muszę zostawić sceny za sobą. Zaczynam wtedy celowo myśleć o moich bliskich, o codzienności. Z każdym kolejnym projektem ten dystans przychodzi mi łatwiej. Oczywiście nie da się tego odciąć całkowicie, ale gdy czuję, że za bardzo analizuję to, co czeka mnie jutro na planie, mówię sobie: „Stop. Koniec z tym. Muszę napisać do siostry i zapytać, co u niej”. Chwytałem się tych zwyczajnych elementów mojego prywatnego życia, żeby nie stracić gruntu pod nogami.

Po premierze „Infamii” pisano o tobie z wielkim entuzjazmem: „objawienie”, „oświecenie” i „nowa gwiazda”. Jak sobie z tym poradziłaś?

Traktuję takie określenia z dużym dystansem. Te hasła są dla mnie zbyt wielkie, zbyt jednoznaczne – nie oddają tego, kim naprawdę jestem. Pamiętam dni, które spędzałam, siedząc w kącie na podłodze, bo zwyczajnie nie radziłam sobie z tym, co działo się wokół. Wylączałam telefon,

bo liczba wiadomości mnie przerażała, mimo że były one wspaniałe i pełne wsparcia. Okazało się, że można czuć się przytłoczonym nawet miłością. Nikt mnie na coś takiego nie przygotował. Jestem ogromnie wdzięczna za tamten czas, ale nie ukrywam, że wtedy mocno cierpiałam. Nagle stałam się „objawieniem” i poczułam, że oczekiwania wobec mnie drastycznie wzrosły, a ja muszę teraz udowodnić, że na to miano zasługuję. To była oczywiście moja wewnętrzna presja – jestem dla siebie najsurowszą krytyczką i perfekcjonistką. Dziś jednak doceniam tamten trudny etap. Gdyby nie „Infamia”, nie byłabym tu, gdzie jestem. Co więcej, widzę, jak ważny był to projekt społecznie – pokazał, że trzeba stawiać na siebie i nie pozwalać, by oceny z zewnątrz definiowały nasze życie. Cieszę się, że mogłam stać się częścią tej historii.

Zupełną odmianę przyniosła ci druga część „Vinci”. To był odech po tych trudnych emocjach z „Infamii”?

Zdecydowanie tak. To była w dużej mierze czysta zabawa formą. Na planie mieliśmy mnóstwo wolności. Juliusz Machulski jest reżyserem, który nie wywiera presji na efekt; jemu zależy przede wszystkim na tym, aby każdy aktor czuł, że współtworzy ten film i jest tak samo ważny jak inni. Choć grałam postać drugoplanową i nie mam jeszcze takiego doświadczenia jak Borys Szyc, Robert Więckiewicz czy Łukasz Simlat, czułam się na planie bardzo zaopiekowana. Nie było tam miejsca na hierarchię, która mogłaby przytłaczać. Dodatkowym atutem był fakt, że kręciliśmy w moim rodzinnym Krakowie – to dla mnie zupełnie inny wymiar przyjemności z pracy.

Teraz oglądamy cię w awanturniczym filmie „Dziki” jako Hankę. To też ciekawa przygoda?

Niewiele osób o tym wie, ale „Dzikiego” kręciłam równolegle z „Vinci 2”. Zjeżdżałam z planu na Słowację i od razu wracałam do Krakowa. Harmonogramy były mocno zażebione: trzy dni pracowałam tam, trzy dni tutaj. Przeskakiwanie między tymi bohaterkami było niezwykle wyczerpujące, bo są od siebie skrajnie różne. Choć mają też cechy wspólne: zadziorność i dużą sprawność fizyczną. Kornelia z „Vinci 2” jeździ konno i zajmuje się kaskaderką, natomiast Hanka wychowała się w brutalnym świecie, gdzie każdy fałszywy ruch mógł ją kosztować życie. Musiała być bardzo sprawna, tym bardziej że nie posiadała jednej ręki. Ten brak musiała nadrobić podwójną siłą i determinacją.

Grasz rolę zbuntowanych, twardych, niepokornych dziewczyn. Tymczasem prywatnie jesteś ponoć introwertyczką i wręcz bywasz nieśmiała. Skąd ten kontrast?

Faktycznie, jestem introwertyczką i wciąż mam skłonność do czerwienienia się w kłopotliwych sytuacjach. (Śmiech) Myślę, że te silne bohaterki – Gita i wszystkie pozostałe – są dla mnie formą rekompensaty. To one dają mi siłę. Będąc w ich skórze, potrafię schować własne zahamowania i wyciągnąć z siebie pokłady energii, o które bym się nie podejrzewała. Kiedy dokładnie wiem, co robię, i jestem całkowicie zatopiona w postaci, nie mam już czasu na niepewność czy lęk. Po prostu działałam. Wtedy to bohaterka przejmuje stery.

Czyli aktorstwo to dla ciebie trochę terapia – sposób na zmierzenie się ze swoimi kompleksami i lękami?

Na pewno. Myślę, że każdy zawodowy artystyczny niesie ze sobą takie terapeutyczne narzędzia.

I to działa?

Bardzo. Emocje, które się we mnie kotłują, jestem w stanie przepracować poprzez moje bohaterki. Dzięki temu, że często gram postaci skrajnie różne od siebie, mogę zdystansować się do własnego życia i spojrzeć na nie z zupełnie innej perspektywy. To pozwala mi lepiej zrozumieć nie tylko siebie, ale i innych. Przestaję patrzeć na świat wyłącznie przez pryzmat własnego „ja”; uczę się doświadczać tego, jak może czuć się drugi człowiek. To pozwalała we mnie ogromne pokłady empatii i otwartości na fakt, że ktoś może postrzegać daną sytuację zupełnie inaczej niż ja – i że nie zawsze to ja mam rację. Moje bohaterki uczą mnie więc pokory. Ale jest w tym też pewne ryzyko. Zauważałam, że kiedy nie pracuję, a moje emocje wciąż są jak napięta struna, brakuje im ujścia. Wtedy w najzwyklejszych, codziennych sytuacjach nagle wszystko we mnie puszczę. Czasem nie wiem skąd i dlaczego przychodzi takie załamanie, a okazuje się, że to po prostu efekt „rozćwiczenia” – te wszystkie uczucia i przeżycia z planu nadal we mnie buzują i szukają drogi nazewnątrz.

Pewnie im będziesz bardziej doświadczona, tym łatwiej sobie z tym poradzisz.

Myślę, że tak. W końcu jestem dopiero na początku swojej drogi. Mogę oczywiście udawać, że jadłam wszystkie rozumy, ale prawda jest taka, że wciąż niewiele wiem o tym zawodzie. Po prostu próbuję odnaleźć się w tym szalonym świecie najlepiej, jak potrafię na ten moment. Z dużą dawką pokory i ciekawości tego, co przyniesie jutro.

Gdy w maju 1987 roku, tuż przed premierą filmu, pokazanego znanemu producentowi Aaronowi Russo, by ocenił jego szanse na rynku, powiedział: „Spalcie taśmę i weźcie ubezpieczenie”. Podobnie jak wielu, nie wierzył on w „Dirty Dancing”, który wkrótce miały pokochać miliony widzów na całym świecie.

Trzeba przyznać, że obraz nie miał skomplikowanej fabuły. Mamy lato 1963 roku. Frances Houseman, nazywana przez przyjaciół Baby (Jennifer Grey), to nastolatka, spędzająca wakacje z rodziną w letnim ośrodku wypoczynkowym Kellerman's. Dziewczyna poznaje tutaj tancerza Johnny'ego Castle'a (Patrick Swayze), uzdolnionego i, rzecz jasna, przystojnego instruktora tańca. Tak się składa, że jego partnerka zachodzi w ciążę i potrzebne jest zastępstwo. Lukę tę wypełnia Baby, przechodząc intensywny kurs tańca. Mistrz i uczennica zakochują się w sobie, lecz, jak to często bywa, związek nie jest akceptowany przez ojca dziewczyny, który podejrzewa Johnny'ego o nieślubne ojcostwo.

Za „marne” 5 milionów

Opis brzmi banalnie i dość przewidywalnie, jednak pomysł na stworzenie filmu wziął się... z życia, co być może przesądziło o fakcie, że przedstawiona w nim historia stała się hollywoodzkim cudem. Scenariusz wyszedł spod ręki Eleanor Bergstein, która czerpała inspirację z własnych przeżyć. Podobnie jak jej bohaterka, spędzała niegdyś wakacje z rodziną w letnim ośrodku w miasteczku Catskills, gdzie poznała tzw. brudne tańce, czyli zmysłowe i dość odważne układy, inspirowane tańcami latynoamerykańskimi. Sama brała udział w organizowanych tam tanecznych konkursach, zaś przydomek „Baby” wziął się z faktu, iż właśnie tak nazywano pisarkę w czasach dzieciństwa. Postać Johnny'ego zaś oparła o Michaela Terrace'a, scenicznego tancerza z Broadwayu, choreografa i aktora.

Scenarzystka próbowała zainteresować scenariuszem wiele wytwórni, każda jednak odmawiała. W końcu zgodziło się studio Vestron Pictures, jednak pod warunkiem, że budżet filmu będzie zmniejszony o połowę. I tak „Dirty Dancing” powstał za marne 5 milionów dolarów. „Marne”, bo przeciętne koszty wyprodukowania filmu w tamtych latach sięgały 12 milionów dolarów.

Na reżysera wybrano Emile'a Ardolino, który nigdy wcześniej nie miał do czynienia z filmem fabularnym. Jednak gdy przeczytał scenariusz, zapalił się do projektu. Na planie potrzebny był świetny choreograf, zatem Bergstein postawiła na Kenny'ego Ortega, który był szkolony przez samego Gene'a Kelly'ego. Jeśli chodzi o lokaliza-



Rola Johnny'ego powędrowała do Patricka Swayze'a, choć filmowcy chcieli początkowo, by aktor był Latynosem. Jeśli chodzi o Baby, to miała nią być młoda, drobna brunetka. Jednak wdzięki Jennifer Grey poruszył wszystkich

„Dirty Dancing” Miał być klapą, stał się gorącym hitem

Od dekad dzierży palmę pierwszeństwa wśród najchętniej oglądanych filmów lat 80., zdobył też pierwsze miejsce w rankingu produkcji ulubionych przez panie.

Niskobudżetowy „Dirty Dancing”, któremu wrócono zaledwie tydzień w kinach, stał się przebojem i właśnie zapowiedziano jego kontynuację

Wojciech Obremski

cję, chciano kręcić film w Catskills, czyli miejscu, w którym wszystko się zaczęło. Niestety, wiele tamtejszych ośrodków już nie istniało, więc zdecydowano się na zdjęcia w Lake Lure w Karolinie Północnej oraz Mountain Lake Hotel koło Pembroke w Wirginii (w którym dziś można spędzić czas w klimacie „Dirty Dancing”), zaś dzięki sprawniej pracy udało się osiągnąć efekt, jakoby wszystkie zdjęcia powstały w jednym i tym samym miejscu.

Za stara na nastolatkę? W życiu!

Rola Johnny'ego powędrowała do Patricka Swayze'go, choć filmowcy chcieli początkowo, by aktor był Latynosem, dla nadania produkcji odpowiedniego klimatu. Jednak gdy scenarzystka dowiedziała się, że Swayze jest profesjonalnym tancerzem, zmieniła zdanie. - Nie-

codziennie spotyka się teksańskiego macho, który kocha balet - stwierdziła.

Jeśli chodzi o Baby, to tutaj również panowało inne wyobrażenie o jej odtwórczyni - miała nią być młoda, drobna brunetka. Kiedy jednak na castingu pojawiła się Jennifer Grey, jej wdzięki poruszył wszystkich. W dodatku dostała zadanie, by w 5 minut udowodnić, że jest w stanie zagrać osobę o 10 lat młodszą. Udało jej się to znakomicie, toteż przekonała decydentów. I to mimo że miała wówczas 27 lat, a więc, cóż, trochę za dużo, jak na nastolatkę, w którą się wcielała.

Dodajmy, że do roli Baby przymierzano także m.in.: Sarę Jessicę Parker, Winonę Ryder oraz Sharon Stone, zaś Johnnym mieli być również: Benicio del Toro, Val Kilmer i Billy Zane - ten ostatni okazał się wyjątkowo kiepskim tancerzem.

Scenarzystka Bergstein próbowała obsadzić w filmie także swoją przyjaciółkę, seksterapeutkę dr Ruth Westheimer, w roli pani Schumacher, jednak ta wycofała się, gdy dowiedziała się, że... ma zagrać złodziejkę.

Parę zakulisowych ciekawostek z planu: podczas kręcenia sceny z finałowym tańcem Patrick Swayze tak niefortunnie wyśliznął się ze sceny, że uszkodził sobie kolano. Jednak zacisnął zęby i walczył z przeszywającym bólem, tańczył dalej, by nie dopuścić do kosztownego dubla (ze względu na ograniczony budżet filmu, oszczędzano na czym się tylko dało).

Z kolei Jennifer Grey trafiła do szpitala po nagraniu sceny w jeziorze. Nic dziwnego - była jesienią, a woda była lodowata. W dodatku mimo chłodnej pory roku, filmowcy chcieli, by tłem było lato. Malowali więc poźółkle liście sprayem na zielono (w

niektórych ujęciach widać, że nie zrobiono tego dokładnie). Zdjęcia realizowano także latem, które było wyjątkowo upalne; na powietrzu było 41 stopni, a reflektory filmowców miały podnieść tę temperaturę do 49 kresiek, przez co, pewnego dnia 10 członków ekipy zemdląło.

Porno w Kanadzie, „Wirujący seks” nad Wisłą

Niektóre sceny w filmie były improwizowane. Tak ja ta, w której Swayze przesuwając dłoń po ciele Grey. Nie obyło się bez wielu dubli, gdyż aktorka wciąż chichotała, tłumacząc to łaskotkami, co doprowadzało Swayze'go do pasji. Fragment trafił najpierw do kosza, jednak ostatecznie producenci uznali, że się nadaje i wpleli go do filmu - razem z chichoczącą Grey i wkurzoną miną Swayze'ego. I był to strzał w dziesiątkę, gdyż

scena ta stała się, jak określił choreograf Ortega, „jedną z najbardziej delikatnych i szczyrych w filmie”. Zaś słynna kwestia „Nikt nie posadzi Baby w kącie”, wypowiedziana przez aktora, znalazła się na liście najlepszych w historii kina.

Co ciekawe, podczas produkcji „Dirty Dancing” niektórzy (w tym władze Kanady) uważali, iż powstaje... film pornograficzny. To ze względu na tytuł, zatem scenarzystka rozważała jego zmianę na, uwaga, „Byłam nastoletnią królową Mambo”.

Pamiętny utwór „She's like a wind” wykonuje w rzeczywistości Patrick Swayze, który napisał tę piosenkę dla swojej żony. Zresztą muzyka jest wizytówką „Dirty Dancing” - album ze ścieżką dźwiękową zdobył status platynowej płyty, a utwór „(I've Had) The Time of My Life” otrzymał Oscara i Złoty Glob za najlepszą piosenkę. Zaś po premierze filmu odbyła się trasa koncertowa, podczas której prezentowano utwory z filmu. W 2007 roku, w sondażu przeprowadzonym na zlecenie brytyjskiej stacji Sky Movies, „Dirty Dancing” zajął pierwsze miejsce w plebiscycie „Najchętniej oglądanych filmów kobiecych”.

Do Polski film trafił 2 lata po amerykańskiej premierze, pod kuriozalnym tytułem „Wirujący seks”. Na szczęście dziś stacje telewizyjne emitują film zatyłowany zgodnie z oryginałem.

Czy parkiet znów zapłonie?

„Dirty Dancing” zaadaptowano także jako sceniczny musical, powstał również 10-odcinkowy serial, bazujący na filmie, lecz bez jego oryginalnej obsady i ekipy. W 2004 roku na ekrany wszedł „Dirty Dancing: Havana Nights”. Produkcja mało ma wspólnego z oryginałem (a już na pewno nie jest kontynuacją), choć widzimy w niej ponownie Patricka Swayze'ego, wcielającego się tym razem (epizodycznie) w nauczyciela tańca. Za tę niewielką rolę aktor miał skasować 5 milionów dolarów.

Kilka dni temu ogłoszono, że „Dirty Dancing” oficjalnie doczeka się kontynuacji. Wytwórnia Lionsgate potwierdziła, że prace nad „Dwójką” ruszają na całego, zdjęcia mają rozpocząć się jeszcze w tym roku, a na parkiet powróci sama Jennifer Grey, jako Frances „Baby” Houseman. Na razie wiemy tyle, że akcja filmu będzie rozgrywać się pod koniec lat 90. Bohaterka wraca do ośrodka Kellerman's. Podobnie jak w przypadku oryginału, ma to być historia młodej kobiety, przebywającej na letnim wypoczynku. Jednak, jak zapowiadają twórcy, równolegle będzie toczył się wątek Baby.

- Chcielibyśmy stworzyć film, który uszanuje oryginał, ale jednocześnie przemówi do nowej publiczności - zdradził szef studia Lionsgate Adam Folgeson. Czy ów zabieg się powiedzie? Czas pokaże.

MAGAZYN

SPORTOWY24

9.02.2026

Tym razem nie udało się zdobyć Pucharu Polski - siatkarki DevelopResu Rzeszów w półfinałowym meczu przegrały z Budowlanymi Łódź STR. 15



FOT. PIOTR SUMARA

Nie tak miało być... DevelopRes poległ

**SIATKARZE ASSECO
RESOVII NIE
SPROSTALI
JURAJSKIEJ ARMII
STR. 14**

**Miasto Szkła Krosno
wróciło na tarczy
z Sopotu, a to nie
koniec złych wieści
STR. 14**

**Wróciła Betlic 1. liga
- piłkarze Stali Mielec
nie poradzili sobie
w stolicy
STR. 17**

SPORTOWY24.PL

SIATKÓWKA | PlusLiga. Zacięte starcie w Zawierciu; w środę w Rzeszowie

Resoviacy wojowali z Jurajskimi Rycerzami. Tylko punktów żal

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

To był bardzo dobry mecz. Hit 20. kolejki! Aluron CMC Warta i Asseco Resovia stworzyły pełne emocji i świetnych akcji widowisko. Resoviacy i ich kibice żałują tylko, że cała pula została w Zawierciu.

Aluron CMC Warta Zawiercie 3

Asseco Resovia 1

Sety: 25:23, 19:25, 34:32, 25:22

Warta: Tavares 4, Ensing 3, Russell 19, Kwolek 10, Bieniek 12, Gładyr 10, Popiwczak (libero) oraz Nowosielski, Bołądź 12, Czerwiński, Zniszczoł 2. Trener Michał Winiarski.

Resovia: Janusz 2, Szalpak 14, Butryn 7, Demyanenko 11, Sapiński 7, Louati 19, Potera (libero) oraz Shoji, Bucki 2, Poręba 1, Nowak, Cebulj 3. Trener Massimo Botti.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis. **MVP:** Bartłomiej Bołądź. **Widzów:** 1500.

To były 144 minuty emocji i siatkówki na bardzo wysokim poziomie. Od wymiany ciosów aż „stękał” sufit w zawierciańskiej hali od którego kilka razy odbiła się piłka. - Cieszymy ze zwycięstwa, wiemy z jakim rywalem się spotkalismy. Resovia jest to topowy zespół - mówił Bartłomiej Bołądź, atakujący Jurajskich Rycerzy, MVP meczu, który podobnie jak jego koledzy i rzeszowianie pokazali charakter i rzucili na szalę wszystkie swoje siły. Kibice oglądali wyjątkowo ciekawy pojedynek.

Pierwszy set, w którym prowadzili raz jedni, raz drudzy, rozstrzygnął się w samej końcówce, od stanu 22:22, kiedy



Był już czwarty w tym sezonie mecz Resovii z Wartą. W środę piąty. Jest 3:1 dla Zawiercia

wyrównał Kyle Ensing wyrównał, a Mateusz Bieniek atakiem z wykorzystaniem bloku przeżywał szalę na stronę swojej drużyny.

Na starcie drugiej partii gospodarze uciekli na 4:1. Danny Demyanenko wyrównał asem (5:5). Był to pierwszy z serii siedmiu punktów gości, którzy przy zagrywkach swojego środkowego uciekli na 9:5. Warta powstała, wyrównał (11:11) Bartosz Kwolek wyrównał na 11:1. Rzeszowianie odbudowali wysoką przewagę po asie Yacine'a Louatiego i ataku Artura Szalpuka (17:13). Tego kapitału resoviacy nie wypuścili już z rąk. Kropkę nad „i” postawił Louati.

Trzecia partia była niezwykle ważna i nerwowa. Trwała

aż 44 minuty. Było w niej wszystko. Resoviacy zapunktowali 5 razy rzędu i po asach świetnie dysponowanego Louatiego było 11:6. Goście grali pewnie i utrzymywali przewagę, która po autowej zagrywce Jurija Gładry wynosiła 5 oczek (19:14). Wydawało się, że nie pozwolą sobie wyrwać zwycięstwa. Warta odrobiła straty. Obie drużyny miały piłki setowe. Były nerwy i ogromna kontrowersja po serwisie Aaron Russell przy stanie 27:26 dla zawiercian. Sędziowie długo zastanawiali się czy Artur Szalpak dotknął piłki czy łądowała na aucie. Ostatecznie podjęli kontrowersyjną decyzję, która mocno podniosła ciśnienie całej ekipie z Rzeszowa, a trener Massimo Botti niemal

wpadł w furję. Wojnę nerwów zakończył techniczną zagrywką Miguel Tavares. To był set, który miał ogromny wpływ na końcowy wynik. Pozytywnie nakręcenie gracze z Zawiercia do czwartej odsłony wystartowali od 6:1. Jakub Bucki zdobył asa na 6:3. Louati atakował na 7:4. Sapiński na 7:5. Potem warunki dyktowali zawodnicy trenera Michała Winiarskiego. Bartosz Kwolek wywalczył piłkę meczową, a zagrywka gości trafiła w siatkę i tak zakończyło się to spotkanie.

Rykerze odnieśli 14. zwycięstwo w sezonie i są liderem. Już w środę o 18 obie ekipy zagrają w Rzeszowie w spotkaniu Ligi Mistrzów. Emocje gwarantowane. ©P

Nowiny
Poniedziałek, 9.02.2026

Michał
Czajka



TA ZIMA KIEDYŚ MUSI MINĄĆ

Pamiętacie jak śpiewał zespół Voo Voo? „Myślę sobie że; Ta zima kiedyś musi minąć; Zazieleni się; Urosnie kilka drzew... Jakoś w tym roku mroźna i śnieżna aura jakoś wyjątkowo nam o sobie przypominała. Tak chodzę z aparatem na zimowe sparingi piłkarzy i mimowolnie mi się przypominała melodia śpiewana przez Wojciecha Waglewskiego. Niby dopiero luty, ale wróciła ekstraklasa, teraz Betclit 1 liga, więc od razu jakoś psychicznie człowiek się nastawił, że ta wiosna chyba już tuż za rogiem. Nie wiem wprawdzie co na to pogoda, ale piłkarze i wszyscy kibice tego sportu zapewne niecierpliwie czekają. Swoją drogą, ciekawe czy w tym roku będzie też tak, że jak już zima sobie o nas zapomni, to nagle stwierdzi, że jeszcze może nie będzie nas opuszczać, bo zaczynać się będą sparingi żużlowców... Skąd my to znamy...? Mówiąc przenośnie zima zapanowała niestety teraz w sanockim hokeju. Stało się to, czego wielu się obawiało - drużyna nie dokończy tego sezonu. Wyniki w trwających wciąż rozgrywkach były oczywiście fatalne, ale jednak póki mecze się odbywały tliła się nadzieja, że może w końcu pojawi się światełko w tunelu. Niestety nie - światełka nie było, a nawet jak widoczne było gdzieś bardzo daleko, to całkowicie zgasło. Zawodnicy na razie nie chcą się w ogóle wypowiadać, bo obawiają się kar finansowych, ale pewnie z czasem będziemy wiedzieli coraz więcej na temat tego co się stało. To przecież klub, który zdobywał mistrzostwo Polski. Bardzo przykre, że tak to teraz wygląda.

Tymczasem u nas w dziale sportowym gorączkowe przygotowania przed galą, na której wręczymy statuetki dla najpopularniejszych i najlepszych sportowców, trenerów czy drużyn Podkarpacia. Już w piątek wszyscy będziemy wiedzieli, kto znalazł się w gronie szczęśliwców.

WYNIKI 20. KOLEJKI PLUSLIGI

InPost ChKS Chełm - JSW Jastrzębski Węgiel 2:3 (17:25, 17:25, 25:22, 25:17, 12:15); **Ślepsk Małow Suwałki - PGE Projekt Warszawa 2:3** (25:20, 20:25, 25:20, 21:25, 10:15); **Bogdanka LUK Lublin - Barkom Każany Łwów 2:3** (22:25, 25:17, 21:25, 25:19, 12:15); **ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Energa Trefl Gdańsk 3:2** (25:20, 22:25, 25:15, 17:25, 15:12); **Aluron CMC Warta Zawiercie - Asseco Resovia Rzeszów 3:1** (25:23, 19:25, 34:32, 25:22); mecz **Cuprum Stilon Gorzów - Indykpol AZS Olsztyn** zakończył się po zamknięciu numeru, spotkanie **Steam Hermapol Politechnika Częstochowa - PGE Energa Skra Belchatów** - zostało przełożone na 11 marca. Po zakończeniu fazy zasadniczej 8 najlepszych drużyn awansuje do fazy play-off; ostatni zespół w tabeli zostanie zdegradowany.

1. Aluron Warta Zawiercie	19	42	47:21
2. PGE Projekt Warszawa	19	40	44:24
3. Bogdanka LUK Lublin	19	37	46:30
4. Asseco Resovia	19	34	42:29
5. Indykpol AZS Olsztyn	17	33	43:30
6. Energa Trefl Gdańsk	19	30	42:37
7. JSW Jastrzębski Węgiel	19	30	38:35
8. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	19	28	43:43
9. PGE GIEK Skra Belchatów	17	27	32:32
10. Ślepsk Małow Suwałki	19	22	30:44
11. InPost ChKS Chełm	19	20	25:46
12. Cuprum Stilon Gorzów	18	18	27:43
13. Barkom Każany Łwów	19	17	31:49
14. Politechnika Częstochowa	18	12	22:49

W następnym meczu PlusLiga (14.02; godzina 17.30).

Liga Mistrzów - 5. kolejka (11.02; godzina 18): Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie.

Dwie wiadomości - zła i... zła. Miasto Szkła przegrało, a GTK sprawiło sensację

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. **Miasto Szkła nie poszło za ciosem po ograniu Startu. Na domiar złego złe wieści nadeszły z Wrocławia.**

Energa Trefl Sopot 94

Miasto Szkła Krosno 81

Kwarty: 23:17, 20:23, 33:17, 18:24)

Energa Trefl: Scruggs 10 (1x3, 6 zb., 10 as.), Suurorg 21 (3x3), Witliński 10, Kacinas 21 (4x3), Schenk 2 (10 as.) oraz Kiejzik 0, Nowicki 2, Zapala 13, Addae-Wusu 15 (3x3). Trener: M. Larkas.

Miasto Szkła: Shungu 17 (8 as.), Jackson 2 (3 as., 3 str.), Hamilton 24 (3x3, 8 zb.), Laksa 3 (1x3), Radić 6 (7 zb., 3 as., 3 str.) oraz Górecki 0, Bockler 16 (4x3), Jankowski 3 (1x3), Ła-lak 3 (1x3), Wójcik 5, Chrabota 2. Trener: Maros Kovacic.

Widzów: 1227.

Od października w naszym zespole doszło do konkretnych zmian kadrowych, ale scenariusz sobotniej potyczki w dużej mierze przypominał ten, który zaistniał w pierwszym meczu obu drużyn.



Benjamin Shungu był bliski w Sopocie double-double

W hali przy Bursaki Trefl wygrał III kwartę 31:17 i przed IV odsłoną prowadził 86:61 (na koniec wygrał 105:85). W rewanżu straty Miasta Szkła po 30 minutach były mniejsze, ale i tak pokażne - po wygraniu III „ćwiartki” 33:17 sopocianie oddalili się od naszej ekipy na 19 punktów (76:57).

Krośnianie nie wywiesili białej flagi. Na kwartę nr 4 wyszli bojowo nastawieni, a po serii Jajirusa Hamiltona zbliżyli się do miejscowych na 13 „oczek” (63:76). Trefl zareagował, ale

w połowie odsłony Hamilton raz za razem trafiał rzuty osobiste, potem ustrzelił „trójkę” i zaliczka faworyta wynosiła 12 punktów (85:73 w 36. minucie). Niby wszystko mogło się jeszcze zdarzyć, ale na finiszu gospodarze nie „podali ręki” naszej drużynie - kontrolowali wynik i spokojnie dowieźli prowadzenie do ostatniej syreny.

Porażka boli, ale zła wiadomość jest i taka, że GTK Gliwice sensacyjnie wygrało ze Śląskiem we Wrocławiu i znów oddaliło się od naszego zespołu na dwa

punkty. W 20. kolejce Miasto Szkła zmierzy się na wyjeździe z Twardymi Piernikami Toruń. Mecz dopiero we wtorek 17 lutego (g. 18.00).

Pozostałe wyniki: Tasomix Rosiek Stal Ostrow Wielkopolski - King Szczecin 81:76, AMW Arka Gdynia - ORLEN Zastal Zielona Góra 71:82, Arriwa Twardo Pierniki Toruń - PGE Start Lublin 97:88, Śląsk Wrocław - Tauron GTK Gliwice 84:85, MKS Dąbrowa Górnicza - Anwil Włocławek 85:94, Dzik Warszawa - Górnik Wałbrzych 78:84. **Mecz Energa Czarni Stupsk - Legia Warszawa zakończył się po zamknięciu gazety.** ©P

Siatkówka|Puchar Polski. Rzeszowianki nie obroniły trofeum. Po raz trzeci zdobyły go PGE Budowlani Łódź

Bardzo przykra porażka KS DevelopRes

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

Siatkarki PGE Budowlanych Łódź zdobyły w Elblągu Puchar Polski. W półfinale wygrały pewnie z faworyzowanym DevelopResem Rzeszów 3:1, a w finale pokonały BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:0.

KS DevelopRes Rzeszów	1
PGE Budowlani Łódź	3

Sety: 22:25, 25:19, 13:25, 18:25)

DevelopRes: Wenerska, Sieradzka 6, Piasecka 7, Heyrman 10, Dorsman 11, Jansen 8, Szczygłowska (libero) oraz Kubas, Bannister 11, Jasper 2, Chmielewska 2. Trener Cesar Hernandez Gonzalez.

Budowlani: Grabka 1, Buterez 10, Storck 23, Planiseć 5, Lelonkiewicz 4, Damaske 20, Łysiak (libero) oraz Siuda, Honorio 1, Drużkowska. Trener Maciej Biernat.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska i Agnieszka Michlic. **MVP:** Maja Storck. **Widzów:** 1861.

Mecz ten zapowiadany był jako przedwczesny finał. Rzeszowianki przystępowały do niego jako faworytki. Budowlane zapowiadały jednak, że tym razem to one zdobędą jedno z najcenniejszych trofeów sezonu. Rozegrały bardzo dobre spotkanie i utarły nosa mistrzyniom Polski, które tylko w dru-

gim secie zagrały na poziomie, jaki przystoi zdecydowanym liderkom Tauron Ligi. Zawiodły na całej linii.

- Dla nas to bardzo przykre, że tak się stało. Budowlani rozegrali bardzo dobry mecz. Gratuluję im. W pierwszym secie wygrywaliśmy wysoko, ale był moment, że musieliśmy trochę zaryzykować. Gdybyśmy wygrali pierwszego seta i drugiego, to trzeci by tak nie wyglądał. W trzecim secie Budowlani bardzo dobrze bronili, my natomiast zrobiliśmy bardzo dużo błędów na zagrywce. Dziewczyny w ubiegłym sezonie wykonały bardzo dobrą pracę. Chcieliśmy obronić puchar, nie wyszło - komentowała smutna Svitlana Dorsman, kapitan DevelopResu.

Rzeszowianki zaczęły jednak obiecująco. Prowadziły trzema punktami, ale łodzianki wyrównały (7:7). Potem było 14:10 dla Rysic, ale i te straty rywalki szybko skasowały po ataku Mai Storck (17:17). Końcówka dla Budowlanych, które skutecznie stopowały DevelopRes blokiem, miały lepszy atak, przyjęcie i zagrywkę - asami popisywały się Alicja Grabka (19:17) i Paulina Damaske (21:18). Maja Storck wywalczyła piłkęsetową, a Laura Jansen posłała piłkę w aut i było po secie.

W drugim DevelopRes od początku wziął sprawy



Rzeszowianki wróciły z Elbląga na tarczy. Przegrały z Budowlanymi, są rozczarowane

w swoje ręce i przeważał. Punktował w ataku, bloku (8:4, Laura Heyrman), na zagrywce (10:4, as Jansen). W ofensywie dobrze spisywała się Taylor Bannister, a rywalki popełniały błędy w przyjęciu. Rzeszowski zespół prowadził 16:8 i pewnie zdążył do zwycięstwa. Banister zagrała asa (18:11), Jansen trafiła z pola zagrywki (21:14), punktowały Piasecka, Dorsman (24:18), a partię zamknęła atakiem Jansen. - Drugi set sprowadził nas na ziemię. Cie-

szę się, że w trzecim i czwartym wszystko było już pod naszą kontrolą - powiedziała Justyna Łysiak, libero finalistek. Miała rację.

W trzecim secie Budowlane rozbiły rzeszowski zespół, który miał kłopoty w przyjęciu, nie kończył ataków. Łodzianki grały zdecydowanie na skrzydłach, wygrywały 7:4, 7:2 i 9:3. Storck podwyższyła na 10:4. Trener Hernandez robił zmiany, bo drużyna grała słabo. Nic to nie dało. Budowlane na-

dal dominowały; po atakach Storck i Damaske miały dziewięć punktów przewagi (18:9). Bannister błędem na zagrywce zakończyła dziwną niemoc swojej ekipy. Mistrzyni Polski stanęły pod ścianą. Musiały się podierać do twardej walki. Tymczasem pozytywnie nakreślone łodzianki kontynuowały swoją bardzo dobrą grę wataku i bloku; przeważały 4:2, 8:4, 14:8. Rzeszowianki miały rozmaite problemy, ale nie pasowały; zmniejszyły straty

do trzech oczek (11:14). Na tyle pozwoliły im siatkarki z Łodzi, które dzieliły i rządziły na boisku. Mecz zamknęła mocnym atakiem Storck, wybrana MVP półfinału.

- Słyszaliśmy co się mówiło w siatkarskiej Polsce, dookoła nas, że raczej nie jesteśmy faworytem do wygrania tego spotkania i pucharu, więc jeszcze mocniej nas to mobilizowało. Uważam, że jesteśmy bardzo dobrym zespołem. Zagrałyśmy najlepsze spotkanie w sezonie. Drugi set nie wyszedł po naszej myśli, ale potrafiłyśmy wyjść i zagrać dwa sety bardzo odważnie i konsekwentnie. Cieszę się, jestem dumna, że jestem kapitanem tej drużyny - podsumowała Alicja Grabka, rozgrywająca Budowlanych.

W drugim półfinale Netland MKS Kalisz przegrał z BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (20:25, 20:25, 21:25).

Niedzielny finał był jednostronnym widowiskiem. PGE Budowlani nie dały szans drużynie z Bielska-Białej zwyciężając 3:0 (25:13, 25:22, 25:13). Łodzianki po raz trzeci w historii sięgnęły po Puchar Polski, wcześniej zwyciężały w latach 2010 i 2018. W drodze do finału pokonały ŁKS Commercecon Łódź 3:2 (1/8 finału), Lotto Chemika Police 3:1 (1/4 finału), a w półfinale w Elblągu - DevelopRes 3:1.

©P

Resovia osłabiona i słaba od I kwarty. Klęska z Notecią

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN. Resovii brakło trzech graczy (kontuzje Vauleta, Ciechocińskiego, Wątroby) i już po I kwarcie traciła do Noteci 20 punktów.

KSQ QEMETICA NOTECI INOWROCŁAW - OPTTEAM ENERGIA POLSKA RESOVIA 89:55 (30:10, 24:14, 15:18, 20:13)

KSQ Qemetica Noteć: Mitrović 9 (1x3), Lis 21 (5x3, 4 as., 3 str., 2 prz.), Sobiech 13 (1x3, 8 zb., 3 str., 2 bl.), Trubacz 7 (1x3, 7 zb.), Rompa 6 oraz Grzesiak 3 (1x3), Styczeń 0, Frye 2, Ciesielski 2 (4 as.), Czujkowski 6 (4 as.), Harris 15 (1x3, 3 prz.), Strykowski 5 (5 as.). Trener: Krzysztof Szubarga.

OPTTeam Energia Polska Resovia: Stupnicki 10 (4 as., 3 prz.), John 11 (1x3, 5 str.), Hornbeak 11 (7 zb.), Margiciok 3 (1x3), Młynarski 5 (1x3) oraz Zagula 6 (3 str.), Szpyrka 2 (3 str., 2 prz.), Jarecki 2, Indyk 5 (7 zb.). Trener: Marek Zapalowski. **Widzów:** 1580.



Cliron Hornbeak zarobił wczoraj faul wykluczający z gry

Oslabienia osłabieniami, krótka ławka krótka ławką, ale pierwsza piątka naszego zespołu nie wyglądała wcale na słabszą od wyjściowego składu gospodarzy. Można było się spodziewać, przynajmniej do czasu, wyrównanej, zaciętej walki. Nic z tego - „Bieszczadzkie Wilki”

nie potrafiły w Inowrocławiu pokazać pazurów i Noteć już w I odsłonie porządnie prze-trzepała im skórę. W II kwarcie było niby trochę lepiej, ale wciąż źle, dlatego po dwóch „ćwiartkach” straty wynosiły nieprzyzwoite i zawstydzające 30 punktów (24:54).

Niektóre statystyki zespołu znad Wisłoka były w tym momencie istic przynębiające - bilans rzutów za 3 wynosił po 20 minutach 0/10, asyst naliczono rzeszowianom 3, a zbiorek 12 przy 22 u gospodarzy.

Mecz wyglądał na zamknięty, ale nasz team wyszedł na III kwartę z zamiarem zmniejszenia strat do mniej dolegliwych. Szło jako tako, ale w 23. minucie Cliron Hornbeak odepchnął Piotra Lisa. Sędziowie uznali to za rzecz karygodną i zasądzi centrowi najwyższy wymiar kary - przewinienie wykluczające.

Resovia wygrała III odsłone, ale w IV znów więcej do powiedzenia miała Noteć, stąd wzięła srogi rewanż za porażkę z I rundy. Była może nawet bardziej bolesna od tej, którą ponieśli resoviaci. Niby niewielka, 79:84, tyle że nasza ekipa wygrała IV kwartę 28:14... ©P

Trudny rywal mielczan

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA RĘCZNA | ORLEN SUPERLIGA. Przerwa reprezentacyjna już za nami. Czas rozpocząć decydującą część sezonu zasadniczego.

Handball Stal Mielec rozgrywkę wznawia pojedynkiem z mocnym rywalem. Do Mielca zawita PGE Wybrzeże Gdańsk. Najbliższy rywal Mielczan aktualnie zajmuje 3. miejsce z dorobkiem 33 punktów. Najlepszym strzelcem Gdańszczan jest Mikołaj Czapliński, który z dorobkiem 113 bramek lideruje w klasyfikacji strzelców Orlen Superligi. Stal będzie musiała mocno pracować w obronie, bo 525 zdobytych bramek przez Wybrzeże jest trzecim wynikiem w lidze. W pierwszej rundzie w Gdańsku, miejscowi wygrali 35:29, rzucając 20 bramek

w pierwszej połowie. Wspomniany Jakub Będzikowski mocno dał się we znaki bramkarzom Stali pokonując ich aż dziesięć razy. Mielczanie ciężko pracowali w okresie przygotowawczym i są bojowo nastawieni do najbliższego meczu. - Na początku przygotowańowego okresu przygotowawczego wszystko było dobrze, później kilka urazów zaburzyło nasze plany. Wracamy do zdrowia i mam nadzieję, że na mecz z Wybrzeżem będziemy gotowi. Zagramy z drużyną, która jest kandydatem do brązowego medalu. Prezentują bardzo wyrównaną i wysoką formę. Mamy swój plan i spróbujemy go zrealizować - mówi opiekun Stali, Robert Lis. W przerwie rozgrywkowej rosad w mieleckiej drużynie prawie nie było, z drużyny odszedł tylko Tarik Kasumović. Początek meczu w poniedziałek o 18. ©P

Wilki dwa. Doświadczony kapitan i utalentowany młokos. Ich celem jest awans

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

66. PLEBISCYT SPORTOWY NOWIN. **W Krośnie w najlepsze trwa moda na żużel. Cellfast Wilki zakończyły sezon 2025 na trzecim miejscu w Metal-kas 2. Ekstralidze. Liderem Watahy był Tobiasz Musielak.**

Musielak, kapitan krosnieńskiej drużyny reprezentuje tak bardzo popularny na Podkarpaciu speedway w plebiscycie Nowin. Jest kandydatem na sportowca 2025 roku. - Moja przygoda z żużlem rozpoczęła się w 2009 roku jako czynny żużlowiec. Wcześniej stopniowo nasykałem tym klimatem dzięki mojemu starszemu bratu. Z czasem żużel stał się moją pracą jednak ciągle sprawia mi ogromną przyjemność - dowiadujemy się ze strony zawodnika.

Popularny „Tofeek” to żużlowiec z krajowej czołówki. Nie może dziwić, że po minionym sezonie otrzymywał propozycje z innych klubów, także z PGE Ekstraligi, aby do nich dołączyć.

W 2025 roku przekroczył barierę 500 punktów w barwach Cellfast Wilków Krosno. Osiągnął średnią 2.074 pkt/bieg; to najlepszy wynik w zespole i 13.



Tobiasz Musielak, jako kapitan Watahy, miał przyjemność wbijania w tor rywali - po zwycięstwie - siekiery

rezultat w Metal-kas 2. Ekstralidze. Kibice cenią go za waleczny styl jazdy, regularność, za wierność klubowym barwom, za wysoką klasę, jaką prezentuje na torach w kraju i zagranicą.

Lider Watahy ma wysokie notowania na Wyspach Brytyjskich. W tamtym roku reprezentował w tamtejszej Premiership Birmingham Brummies. Wystartował w biało-czerwonym kevlarze z orłem na pancerze w finale Mistrzostw Eu-

ropy Par w Daugavpils. Jechał tam po medal, skończyło się na czwartym miejscu.

Na zakończenie sezonu wystąpił w Ostrowie Wielkopolskim w 73. Turnieju o Łańcuch Herbowy tego miasta. Pokazał się z bardzo dobrej strony; zajął drugie miejsce po emocjonującej walce z Maxem Frickiem w finałowym biegu.

Najważniejszą wiadomością tamtej jesieni była taka, że Musielak w sezonie 2026 też będzie Wilkiem.



Oskar Kręgliński to jeden z talentów krosnieńskich żużla, wychowanek klubu, zawodnik akademii

- W sezonie 2026 w dalszym ciągu będę Wilkiem. Ogromną przyjemnością będzie dla mnie startować w zespole m.in. z Jasonem Doylem. Nie mogę się doczekać kolejnego sezonu - walczymy o awans do PGE Ekstraligi! - zapewnia żużlowiec.

- Tobiasz to sprawdzony człowiek i ani przez chwilę nie wyobrażałem sobie, by nie został z nami na kolejny sezon - mówił prezes krosnieńskiego klubu Grzegorz Leśniak. Pozostanie Musielaka w drużynie

Wilków było jednym z jego podstawowych zadań przy budowie nowego zespołu do walki w tym roku o upragniony awans. - Zawarliśmy z naszym kapitanem nową, dwuletnią umowę - tak samo, jak Jason Doyle, Tobiasz Musielak będzie startował w naszych barwach w sezonie 2026, a także w sezonie 2027, jeśli wywalczymy awans do PGE Speedway Ekstraligi.

Obecnie kapitan Watahy bardzo starannie przygotowuje

się do nadchodzącego sezonu, na który, jak co roku, złożył sobie postanowienie aby nigdy się nie poddawać.

Członkiem krosnieńskiego zespołu - kadry Cellfast Wilków 2026 jest junior Oskar Kręgliński. To dla tego chłopaka duża sprawa i sportowa nobilitacja. Ten wychowanek klubu, zawodnik Akademii Orleń Cellfast Wilków Krosno piątą się w górę poprzez kategorie 250 cc i 500 R. 15 lipca 2025 skończył 16 lat mógł startować w rozgrywkach juniorskich i w Metal-kas 2. Ekstralidze. Wywalczył 3. miejsce w Indywidualnym Pucharze 2. Ekstraligi U19 w Bydgoszczy. Z kolegami z Wilków zdobył wicemistrzostwo Polski juniorów. Żużel to jego pasja, ma talent i marzenia.

Oskar w plebiscycie Nowin kandyduje do wyróżnienia „Talent Roku 2025”. Można powiedzieć, że reprezentuje cały zastęp krosnieńskich talentów z Akademii Orleń Cellfast Wilków z Jakubem Wieszczykiem i innymi kolegami.

Dzięki poniesionym nakładom i wykonanej pracy krosnieńscy młodzi żużlowcy dysponują odpowiedniej klasy sprzętem i mogą skutecznie rywalizować ze swoimi rówieśnikami z innych części kraju. Taki jest plan na 2026 rok. ©@

ORGANIZATOR

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY

PARTNERZY

nowiny
nowiny24.pl

n NOWINY24



Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa



STAROSTA RZESZOWSKI



TVP info



GKS przerwał świetną passę Sokoła - kłopoty ze skutecznością łańcucian

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1. LIGA. **To był trudny mecz dla Sokoła Łańcut - GKS Tychy wysoko zawiesił poprzeczkę i wszystko rozstrzygnęło się w ostatniej kwarcie.**

SOLVERA SOKÓŁ ŁAŃCUT - GKSTYCHY 81:90 (15:26, 23:8, 22:26, 11:20)

Sokół: Łabinowicz 2 (3 zb., 1 as., 1 st.), Bręk 2, Struski 5 (1x3, 5 zb., 3 as., 2 st.), Zegzuła 13 (3x3, 2 zb., 2 as., 6 st.), Milovanović 18 (11 zb., 2 as., 2 st.) oraz Czempiel 4 (2 zb.), Wieloch 10 (2 zb., 3 as.), Krzywdziński 0 (2 zb.), Kucharek 5 (2 zb., 2

st.), Hlebowicki 12 (1x3, 2 zb., 3 as., 3 st.). Trener Dariusz Kaszowski.

GKS: Dziemba 6 (1x3, 3 zb., 2 as.), Śnieg 9 (1 zb., 4 as.), Kiwilsza 16 (7 zb., 1 as., 1 st.), Walski 7 (1x3, 3 zb., 1 as., 2 st.), Koperski 8 (2x3, 4 zb., 3 as., 1 st.) oraz Bożenko 19 (1x3, 3 zb., 2 as.), Kuczawski 2 (2 zb., 1 as., 1 st.), Adamczak 2 (2 zb.), Hełirski 1 (1 as.), Lis 0, Dawdo 10 (5 zb., 1 st.). Trener Tomasz Jagielka.

Widzów 823.

Gospodarze zaczęli spotkanie niezbyt udanie - w I kwarcie to tyszanie dyktowali warunki i pewnie ją wygrali. Sokół nie

grzeszył skutecznością (niepełna 36% i wszystkie 6 „trójek” niecelnych). Łańcucianie poderwali się do walki jednak już w kolejnej odsłonie i do przerwy to oni byli na minimalnym prowadzeniu. GKS kompletnie stanął w ataku - przyjezdni trafili w II kwarcie zaledwie 3 rzuty na 20!

Po przerwie jednak Sokół znowu nie najlepiej prezentował się w ofensywie - skuteczność ponownie spadła wynosiła 33%. GKS skrętnie to wykorzystał i doprowadził do remisu. Ostatnia odsłona była



Milan Milovanović nie zawiódł, ale Sokół przegrał

dość słaba w ofensywie w wykonaniu obu ekip, ale jednak to GKS rzucił więcej (głównie dlatego, że miał 9 osobistych podczas gdy sokoły tylko 3).

POZOSTAŁE WYNIKI: Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Weegee AZS Politechnika Opolska 79:76; WKK Active Hotel Wrocław - Enea Basket Poznań 82:76; ŁKS Coolpack Łódź - Decca Pelplin 95:81; KKS Polonia Warszawa - Miners Katowice 75:68. Mecze PGE Spójnia Stargard - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz i Novimex Polonia 1912 Leszno - SKS Fulimpex Starogard Gdański zakończyły się po zamknięciu wydania.

1. Astoria Bydgoszcz 20 37 1820 - 1565

2. SKS Starogard Gdański	21	36	1774 - 1673
3. Solvera Sokół Łańcut	22	36	1880 - 1889
4. ŁKS Coolpack Łódź	20	35	1737 - 1558
5. GKS Tychy	22	35	1800 - 1817
6. Decca Pelplin	22	35	1893 - 1822
7. WKK Wrocław	22	33	1784 - 1799
8. Enea Basket Poznań	22	33	1765 - 1744
9. PGE Spójnia Stargard	20	31	1649 - 1623
10. Resovia	22	31	1813 - 1846
11. Polonia Leszno	21	31	1656 - 1719
12. KKS Polonia Warszawa	21	31	1692 - 1764
13. Kotwica Kołobrzeg	20	29	1591 - 1538
14. Noteć Inowrocław	22	29	1771 - 1868
15. AZS Politechnika Op.	21	28	1699 - 1748
16. Miners Katowice	22	27	1767 - 1896
17. Żubry Białystok	20	22	1536 - 1758

©@

PIŁKA NOŻNA SPARINGI: 2-4 liga

WIŚLANIE SKAWINA - STAL STALOWA WOLA 1:1

Bramki: 0:1 Kendzia 11, 1:1 Dynarek 47.

W sobotniej potyczce 2-ligowiec z Podkarpacia zagrał w dość okrojonym składzie. Zabrakło Huberta Tomalskiego, Mateusza Radeckiego, Łukasza Furtaka, Michała Surzyna, Jakuba Sobeczko czy Krystiana Harcińskiego. Pojawił się z kolei kolejny zawodnik testowany na bok obrony. Stal szuka właśnie jeszcze młodzieżowca do rotacji na boku obrony. Jak wielokrotnie podkreślał szkoleniowiec Stalówki Maciej Musiał chciałby on mieć na 3 pozycjach po dwóch młodzieżowców, aby tam właśnie rotować składem. Niewykluczone, że już w przyszłym tygodniu zielono-czarni zamkną kadre na rundę wiosenną.

RESOVIA - KSZO OSTROWIEC ŚW. 0:3

Skład Resovii w I połowie: Tetyk - Geniec, Kowalski-Haberek, J. Banach, Rębisz, Bąk, Małachowski, Letniowski, Jaroch, Pieniążek, Bałdyga.

Skład w II połowie: Kwiatek - Hanc, Grasca, J. Banach (65 Kowalski-Haberek), Rębisz (65 Geniec), Małachowski (75 Bąk), Bąk (65 Letniowski), Czyżycki, D. Banach, Zimnicki, Bałdyga (65 Silyn).

Trener Paweł Młynarczyk nie sprawdzał żadnego zawodnika. Rzeszowianie wystąpili na dwie jedenastki, ale nie było to dla nich udane spotkanie.

AVIA ŚWIDNIK - POGOŃ-SOKÓŁ LUBA- CZÓW 3:2 (1:1)

Bramki dla Pogoni-Sokoła: Khromykh, Masar.

W meczu kontrolnym po stronie lubaczowian wystąpiło 24 zawodników. W pierwszej połowie mimo wyniku remisowego mecz był pod kontrolą podopiecznych Andrzeja Paszkiewicza. Kolejni młodzi zawodnicy z drugiego zespołu dostali szansę pokazania się na tle mocnego rywala. Przygotowania idą zgodnie z planem, wszyscy są zdrowi, formą różnie, co na tym etapie jest bardzo ważne - podsumował trener Paszkiewicz.

SIARKA TARNOBRZEG - PERFECTLAND 9:0 (4:0)

Pierwotnie tarnobrzeżanie mieli zmierzyć się ze Stalą Kraśnik, jednak z powodu wycofania się tego klubu z rozgrywek sparing został odwołany. W jego miejsce szybko znaleziono nowego przeciwnika, którym okazał się właśnie Perfectland. To projekt piłkarski z siedzibą w Pradze, założony przez międzynarodową społeczność piłkarzy, trenerów i menedżerów. Klub pełni rolę

swoistego pomostu dla obcokrajowców, w dotarciu do profesjonalnych klubów sportowych. - Wiadomo, co się podziało w Stali Kraśnik, ale liczyliśmy, że pogramy z trochę innym zespołem, złożonym z kilku piłkarzy Stali, uzupełnionych młodzieżą i graczami zza wschodniej granicy. Wyszło ostatecznie inaczej, wartość sportowa tego pojedynku okazała się inna, niż wcześniej zakładaliśmy. Tyle dobrego, że odbyła się jednostka treningowa, piłkarze pobiegali, postrzelali, a mogli zdobyć jeszcze więcej bramek - ocenił coach tarnobrzeżan.

SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA - WISŁO- KA DĘBICA 1:4 (1:0)

Bramki: Kitliński karny - Kupidura trzy, Pranic.

Wisłoka: Huczek (46. Sokół) - Żelich (46. Czernysz), Pasko, Bogacz (46. Panasiuk), M. Wollny (46. Pereira) - Bator (46. Kulon) Kieraś, Łanucha, Czuchra (46. Pranica) - Żmuda (46. Kupidura), Feret (46. Maik).

Nasi trzecioligowcy rozpoczęli zmagania o nietypowej porze (g. 9.00), toteż początek meczu toczył się na boisku spowitym lekką mgłą.

W przerwie trener Bartosz Zołotar dokonał aż ośmiu zmian i Biało-Zieloni pokazali pazury w ofensywie. Z grona rezerwowych najlepiej zaprezentował się Iwo Kupidura, który na sztucznej murawie skompletował klasyczny hat trick. Pomogli mu w tym Dominik Kulon i Jarosław Czernych, zaliczając odpowiednio dwie i jedną asystę.

- W pierwszej połowie Szymon Feret trafił w poprzeczkę, a Krzysztof Żmuda i Karol Czuchra mieli sytuację sam na sam - opisywał coach Wisłoki. - Rzut karny Sokół dostał po kontrze. Wyglądało, że do kontaktu nie doszło, że przeciwnik poślizgnął się na piłce, ale sędzia gwizdnął jedenastkę.

Trenera dębiczan cieszyła gra i wynik, a nieco zmartwiło odnowienie kontuzji mięśnia dwugłowego u Thomasa Pranic. - Stało się to chyba po sprincie Thomasa bezpośrednio przed strzeleniem bramki. Wydaje się, że sprawa nie jest jednak przesadnie groźna i po krótkiej przerwie zawodnik wróci do akcji - dodał szkoleniowiec Wisłoki.

W zespole z Parkowej brakowało Sebastiana Fedana, Krzysztofa Zawiślaka (kontuzje) oraz Franza Gauberta, który na początku przyszłego tygodnia ma dołączyć do zespołu (po narodzinach dziecka otrzymał zgodę na dłuższy urlop).

Sławomir Szeliga, szkoleniowiec Sokoła, nie testował już żadnego piłkarza, co nie znaczy, że w drużynie beniaminka nie pojawi się jeszcze jedna nowa twarz. - Nie mówię, że skład jest zamknięty, bo wciąż rozglądamy się za napastni-



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Polonia Przemyśl zremisowała ze Stalą Łańcut (białe koszulki) 1:1. Mecz rozegrano na boisku w Słocinie

kiem. Nie jest łatwo pozyskać wartościowego piłkarza, gdy zajmuje się miejsce w ogonie tabeli, ale zobaczymy, jeszcze szukamy - wyjaśnia coach kolbuszowian.

- W pierwszej połowie Wisłoka miała swoje okazje, ale i my mogliśmy wtedy trafić coś więcej niż tylko z karnego, którego indywidualną akcją wypracował Zych. Po zmianie stron wyjściowy skład pograł do 60. minuty. Rywal wtedy wyrównał, a gdy dokonałem ośmiu zmian, posypały się kolejne bramki. Padły po naszych wyraźnych błędach w defensywie. Próbowaliśmy się odgryźć, kilka kontr było obiecujących, ale brakło finalizacji - dodał trener Sokoła.

TUR MILEJÓW - SOKÓŁ NISKO 2:0

Bramki: Pryliński, Zajac.

Trener Jarosław Pacholarz przyglądał się w Milejowie czterem nowym zawodnikom. To stoperzy oraz wahadłowi. Dwóch z nich jest blisko podpisania umowy z klubem, a pozostała dwójka będzie jeszcze sprawdzana w kolejnych tygodniach przygotowań. Szkoleniowiec Sokoła Nisko chciałby przede wszystkim wzmocnić formację ofensywną, bo niewykluczone, że zespół opuści jeszcze trzech zawodników. Dotychczas klub z Niska potwierdził odejścia dwóch piłkarzy: Eryka Ciemierkiewicza do Wiśłoki Siennów i Piotra Kusego.

STAL ŁAŃCUT - POLONIA PRZEMYŚL 1:1

Bramki: Piątek (karny) - testowany.

Polonia Przemyśl objęła prowadzenie w 5. minucie po gołu testowanego zawodnika. Wyrównał tuż przed końcem spo-

tkania z rzutu karnego niezawodny Paweł Piątek. Trener Polonii Przemyśl Paweł Załoga testował dwóch zagranicznych zawodników, holenderskiego i ukraińskiego skrzydłowego. Ich występ ocenia pozytywnie i będzie się im przyglądał w następnych tygodniach przygotowań. Z zespołem pożegnał się natomiast Damian Barszczak, który łączony jest z Górnikiem Strachocina (krośnieńska Klasa Okręgowa).

KS WIĄZOWNICA - RESOVIA CLJ 1:3 (0:3)

Bramki dla KS: Testowany.

Tym razem drużyna z Wiązownicy testowała jednego zawodnika, który zdobył bramkę dla drużyny spod Jarosławia. W rundzie wiosennej w szeregach KS Wiązownica występował będzie Paweł Oleksy. 34-letni doświadczony obrońca swoją piłkarską karierę rozpoczął w młodzieżowych zespołach Skalnika Czarny Bór oraz Górnik Zagłębia Wałbrzych, by następnie trafić do akademii Zagłębia Lubin. W trakcie swojej kariery reprezentował barwy wielu klubów jak m.in. Zagłębie Lubin, Chrobry Głogów, Zawisza Bydgoszcz, Piast Gliwice, Arka Gdynia, Ruch Chorzów, Podbeskidzie B-B, Termalica czy Stal Rzeszów. Łącznie ma na swoim koncie 91 spotkań rozegranych na poziomie Ekstraklasy, 170 w 1.Lidze i 22 w 2.Lidze. Ostatni rok spędził natomiast w zespole Pogoni-Sokoł Lubaczów, gdzie rozegrał 15 meczy na poziomie 3.Ligi.

GLINIK GORLICE - WISŁOK WIŚNIOWA 1:2

Bramki: Szafran - Nahornyi, S. Szymański.

Wisłok Wiśniowa wyszedł na dwubramkowe prowadzenie za sprawą Ihora Nahornyi'ego i Szymona Szymańskiego. Glinik odpowiedział w drugiej połowie trafieniem byłego zawodnika Karpat Krosno Mateusza Szafrana. Trener Lech Czaja nie mógł skorzystać w meczu z usług kilku podstawowych zawodników: Gila, Kroka, Czelnego i Kovtoka. 4-ligowiec z Podkarpacia testował w Gorlicach dwóch zawodników: bramkarza i obrońcę. Ich przyszłość powinna wyjaśnić się w najbliższym tygodniu. Drużynę z Wiśniowej opuściło w zimie czterech zawodników. Mateusz Gdowik robi sobie przerwę od gry ze względów zdrowotnych, Touray Baharou wrócił do rodzinnego kraju, a Paweł Koczela i Jakub Lorenc szukają nowych klubów.

JKS JAROSŁAW - ORZEŁ PRZEWORSK 3:1

Bramki: Magdziak, Wiśniowski, Dworak - Brud.

W piątkowy wieczór w Jarosławiu górą był JKS zdobywając trzy gole. Jarosławianie wystąpili głównie w młodzieżowym składzie. W sobotę JKS w samo południe w Krakowie zmierzimy się z Hutnikiem. Przeworski Orzeł w ostatnich dniach pozyskał nowego obrońcę. Został nim Roman Ilnytskyi. 28-letni obrońca z Ukrainy, który ma za sobą występy na dwóch najwyższych poziomach rozgrywkowych w swoim kraju. Na Podkarpaciu reprezentował m.in. Sokoła Kolbuszowa Dolna i ŁKS Łowisko skąd przenosi się do Przeworska.

HUTNIK KRAKÓW - JKS JAROSŁAW 1:0

Bramki: Bil 58.

W sobotnim spotkaniu obydwie drużyny trzymały się mocno planu taktycznego i nie pozwalały rywalom na stwarzanie zbyt wielu okazji.

WOLANIA WOLA RZĘDZIŃSKA - CZAR- NI JASŁO 0:1

Bramki: Smoleń.

Jedyną bramkę w drugiej połowie spotkania zdobył Jakub Smoleń. W Czarnych Jasło sprawdzanych było dwóch zagranicznych zawodników. Hiszpański obrońca jest dość blisko podpisania umowy z klubem, natomiast drugi z testowanych w dzisiejszym meczu nie znajdzie prawdopodobnie uznania w oczach trenerów jasielskiego zespołu.

LKS CZELUŚNICA - EKOBALL STAL SA- NOK 1:2 (1:1)

Bramki: Zawodnik testowany - Kotecki, Mateja.

Czeluśnica: Zajac - Honkisz, testowany, Szubra, Podilnyk, Vanda, testowany, Walaszczyk, testowany, testowany, testowany oraz Lepucki, Mercik, Sabik, Chmiel, Kozicki, dwóch zawodników testowanych.

EkoBall: Półkoszek - Nowak, Suszko, Jajko, Ząbkiewicz, Gawlewicz, Słysz, Lorenc, Kotecki, Kogut, Mateja oraz Paszkowski, Koczera, Wiewojewski, Solecki, Pelczarski, Nowosielski.

W kadrze sanoczan nie wystąpili zawodnicy testowani. Inaczej było w drużynie beniaminka 4. ligi, która sprawdziła aż siedmiu piłkarzy. Popularna „Czelsi” testowała między innymi trzech napastników, czy bramkarza.

PARTYZANT TARGOWISKA - COSMOS NOWOTANIEC 2:3 (2:3)

Bramki: Olbrych, Baraniewicz - Zaw. testowany, Kalemba, Khomczenko.

Partyzant: Testowany - Haznar, Śliwiński, Stodolak, Michalski, Miklaszewski, Sajdak, Baraniewicz, Filar, Olbrych, Wilk oraz Gromada, Kuśba, Siarkowski, Kopera, Pawluś, Bęben, Dubiel, Wojnowski, Wojtarowicz.

Cosmos: Krzanowski - Gomułka, Mykitysey, Słysz, Hostianol, Hura, zaw. testowany, Gołda, Roslyakov, Kalemba, Khomczenko oraz Michura, Kielbasa, Pirmach, trzech zawodników testowanych.

Podobnie jak w poprzednim meczu kontrolnym, sztab szkoleniowy Cosmosu sprawdził czterech testowanych zawodników - dwóch bocznych pomocników, środkowego obrońcę oraz napastnika. Po spotkaniu podziękowano trzem z nich. W kadrze po stronie jeden z bocznych pomocników, który w starciu z Partyzantem wpisał się na listę strzelców.

MSK TESLA STROPKOV - IZOLATOR BO- GUCHWAŁA 4:0

Bramki: Hurmý, Leško, Novotný, Rodriguez.

Różnicę klas było widać gołym okiem. Zawodnicy z Podkarpacia odebrali cenną lekcję, z której wnioski mogą zapoczątkować w przyszłości.

POGOŃ II SOKÓŁ LUBACZÓW - BŁAŻO- WIANKA BŁAŻOWA 0:3

Bramki: Makarski trzy.

Błażowianka: Dąbrowski - Fluda, zaw. testowany, Róg, zaw. testowany, Karnas, Baran, Walas, Woźniak, M. Krula, P. Krula.

Druga połowa: Jopek - Stankowski, zaw. testowany, Kołodziej, Mikrut, zaw. testowany, Dobrzański, zaw. testowany, Mazur, Makarski, zaw. testowany.

Trener zespołu z Błażowej dał w tym spotkaniu szansę dwóm różnym jedenastkom, wystawiając odmienne składy na każdą z połów. Łącznie testowanych było sześciu zawodników. W pierwszej części zagraли dwaj obrońcy, natomiast po przerwie beniaminek 4. ligi sprawdził kolejnego defensora, dwóch pomocników oraz napastnika. Jak przyznaje trener Błażowianki, klub w dalszym ciągu poszukuje wzmocnień na obu skrzydłach.
(Tor) (Top) (Misz) (Micz) (Kp) (Kg)
© ©

Piłka nożna | Betclic 1 liga

Biało-Niebiescy grają dziś z sąsiadem w tabeli

STAL RZESZÓW RUSZA DO AKCJI

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

Stal Rzeszów rozpoczyna dziś rundę wiosenną. Na początek zmierzy się na wyjeździe z Chrobrym Głogów, z którym jesienią na Hetmańskiej cudem zremisowała. Mecz o godzinie 19.30.

Nie tylko fakt inauguracji rundy sprawia, że mecz posiada dużą wagę. Unaoczniał to także rzut oka na tabelę po 19. kolejkach - oba zespoły pozytywnie zaskoczyły jesienią i oba zgromadziły po 31 punktów. Chrobry zimo- wał na piątym, a Stal na szóstym miejscu w stawce.

Nasza drużyna ma za sobą okres przygotowawczy, w którym piłkarzy omijały kontuzje i choroby. To cieszy, a czy pozytywnie poskutkuje brak rosza- d kadrowych w zespole, rzecz wyjdzie w praniu. Jeśli chodzi trio Synoś, Warczak, Kądziołka, które ma już zaklepane umowy w nowych klubach i latem opu- ści Stal, Marek Zub podsumo- wał kwestię krótko.

- Ufam tym piłkarzom w stu procentach - zaznacza coach Stali, dodając, że tak samo Stal jest gotowa do walki o punkty. - Aura była trudna, ale wykonali- śmy zaplanowaną pracę. W ka- drze nastąpiły tylko małe prze- sunięcia, pojawili się kolejni pi- łkarze z akademii. A jeśli chodzi o Chrobrego, to jedynym celem jest zwycięstwo.



Oliwier Sławiński i Kacper Masiak (w tle) zdobyli gole w jesiennym meczu z Chrobrym

Tak Chrobry, jak i Stal mają na koncie po 9 zwycięstw. Dla głogowian to już o jedno więcej niż w całym poprzednim sezo- nie, dla rzeszowian wyrównanie dokonań na tym polu. Jesienią obie ekipy stoczyły ze sobą epicki bój, w którym w 77. minu- cie Chrobry wygrał 2:0. Wtedy, po przeboju Szymona Łyczki, gola strzelił Kacper Ma- siak, a w 9. minucie doliczonego czasu gry Oliwier Sławiński wy- korzystał podanie Krystiana Wa- chowiaka i wprowadził w ekstazę blisko 3 tysiące kibiców.

Przed rewanżem trudno ty- pować, a wrócenie ze sparingów to ryzykowna zabawa. Chrobry wygrał ich trzy, dwa zremiso- wał, raz przegrał. Stal na koniec gier kontrolnych solidnie się przetrzała z ekstraklasowym Ra- domiakiem. Gola na 1:2 straciła w ostatniej akcji meczu.

- Kombinowaliśmy ze sparin- gami, bo wskutek zagranicz- nych obozów wiele drużyn nie było dostępnych - wyjaśnia tre- ner Stali. - Mieliliśmy różnorod- nych rywali, a na boisku stawia- liśmy akcent na poprawę gry

w defensywie. Plusem było, że ostatni sparing zaliczyliśmy już na naturalnej murawie. Walkę o punkty zaczniemy od meczu z drużyną, która nieprzypad- kowo jest wysoko w tabeli. Po- trafi bronić, jest groźna w kon- tratakach. Jeśli chodzi o presję, to u piłkarzy dostrzegam bar- dziej ekscytację niż przedme- czowe napięcie. Zastanawiam się, czy to dobrze, ale zostawiam sprawę biegowi wydarzeń - uśmiewa się coach Stali.

Transmisja z meczu - TVP Sport, tvpsport.pl. ©©

Nowiny
Poniedziałek, 9.02.2026

Do czasu był to twardy bój, ale skończyło się kiepsko

Michał Szewczyk
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. Stal Mielec przegrała swój pierwszy ligowy mecz w tym roku. Biało-niebiescy dwukrotnie doprowadzili do remisu, ale wracają do Mielca bez punktu.

Polonia Warszawa	5 (1)
Stal Mielec	2 (0)

Bramki: 1:0 Dadok 42, 1:1 Fucak 47, 2:1 Zjawiński 49, 2:2 Cybulski 53, Salihu 78, Durmus 82, Kotorz 90.

Polonia: Kuchta - Janasik, Salihu, Cisse (84 Szur), Durmus - Vega, Gnasse, Vasin (77 Pio-rowski), Vitalucci (77 Terpiłowski), Dadok (67 Mróz) - Zjawiński (77 Kotorz).
Trener Mariusz Pawlak.

Stal: Gostomski - Diez, Puerto, Senger, Kavcić (68 Szeliga) - Cybulski (Kowalski 68), Wlazło, Cykało (84 Domański), Pisek (68 Bukowski), Kruszelnicki - Fucak (73 Łukić).
Trener Ireneusz Mamrot.

Sędziował: Szczerbowski (Olsztyn).

Dobrze weszła w to spotkanie Stal, stuprocentową okazję zmarnował jednak Kruszel- nicki. Od 20. minuty przewagę przejęła Polonia i przełożyło się to na prowadzenie gospodarzy. Tuż przed przerwą były zawod- nik Stali - Robert Dadok otwo- rzył wynik meczu.

W 47. minucie po zamiesza- niu w polu karnym Wlazło za- grał do Fucaka, który doprowa- dził do wyrównania. Radość mielczan trwała krótko. Kilka- dziesiąt sekund później Vega dograł do Zjawińskiego, który głową trafił do siatki. W 53. mi- nucie znów był w Warszawie remis. Kruszelnicki podał pro- stopadłe do Cybulskiego, a młodzieżowiec w debiucie w barwach Stali zdobył gola. Od tego momentu bramki zdo- bywali już tylko gospodarze. W 78. minucie Vega zaliczył trzecią asystę, gdy do siatki tra-

fił Salihu. Tym razem Stal już nie potrafiła wrócić do meczu. W zamian, mielczanie stracili jeszcze dwie bramki. Na 4:2 tra- fił Durmus, który wykorzystał błąd Gostomskiego. Wynik usta- lił w doliczonym czasie gry Kotorz.

- Weszliśmy w to spotkanie bardzo dobrze, szczególnie pierwsze 20 minut. Mieliliśmy bardzo dobrą sytuację na 1:0. W drugiej połowie doprowa- dziiliśmy do remisu 1:1, następ- nie 2:2. Później to już sami pań- stwo widzieliście, przy 3:2 mo- gliśmy jeszcze liczyć na walkę do końca, ale kuriozalna bramka zamknęła sprawę - ocenił I. Mamrot, trener Stali.

POZOSTAŁE WYNIKI: Miedź Legnica - Pogoń Gro- dzisk Mazowiecki 1:1 (1:1) Stepiński 24 - Szczepa- niak 36; Odra Opole - Pogoń Siedlce 1:0 (1:0) Pi- roch 12; Polonia Bytom - ŁKS Łódź 2:3 (1:0) Krzy- żak 14, Kwiatkowski 50 - Craciun 61, Hinokio, Krykun 74; Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław 2:2 (1:1) Szy- mariski 18-karny, 75 - Banaszk 34, Konczkowski 60- samobójcza; Wisła Kraków - GKS Tychy 3:1 (1:1) Kuziemka 28, 30, Biedrzycki 72 - Carbo 18-samobój- czy; Znicz Pruszków - Wiczyta Kraków 2:3 (1:3) Pawlik 19, Majewski 78 - Dankowski 23, Jach 36-sa- mobójczy, Dzięgielewski 39. Mecz Puszcza Niepoło- mice - Górnik Łęczna na go24.pl. **Chrobry Głogów - Stal Rzeszów** dziś o 19.30.

1. Wisła Kraków	20	46	51-16
2. Polonia Bytom	20	34	35-24
3. Pogoń Grodzisk M.	20	34	38-28
4. Wiczyta Kraków	20	33	43-31
5. Polonia Warszawa	20	33	34-29
6. Chrobry Głogów	19	31	26-18
7. Śląsk Wrocław	20	31	36-33
8. Ruch Chorzów	20	31	31-28
9. Stal Rzeszów	19	31	30-29
10. Miedź Legnica	20	31	36-37
11. ŁKS Łódź	20	29	31-31
12. Odra Opole	20	25	20-23
13. Pogoń Siedlce	20	22	21-22
14. Puszcza Niepołomice	19	19	20-24
15. Znicz Pruszków	20	17	23-44
16. GKS Tychy	20	13	26-46
17. Stal Mielec	20	13	23-45
18. Górnik Łęczna	19	11	22-38

W nast. kolejce (13-15 lutego):

Górnik Łęczna - Stal Mielec (pt. 18),
Stal Rzeszów - Polonia Bytom (n. 12). ©©

Powoli kształtuje się już pierwsza jedenastka

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. Wznowiła rozgrywki ekstra- klasa, a także 1 liga. Następni w kolejce będą 2-ligowcy.

Piłkarze Betclic 2 ligi do walki o ligowe punkty wracają w weekend 21-22 lutego. Reso- viacy na początek zagrają w Rzeszowie z Hutnikiem Kra- ków (mecz odbędzie się w nie- dziele 22 lutego o godz. 12).

Rzeszowski zespół w prze- rwie zimowej trenował m. in. na obozie w Kleszczowie, z którego zadowolony jest co- ach Resovii Paweł Młynarczyk.

- Wszystkie jednostki, które zostały zaplanowane, zostały zrealizowane - opowiada. - Mimo mrozów, mimo faktu, że trzeba było na boisko trochę dojechać - dodaje na łamach klubowych mediów.



Javier Mateo Ortiz dochodzi do zdrowia po urazie barku - na pierwszy mecz ligowy ma być już w pełni gotów

Coach rzeszowian na spar- ingach sprawdza oczywiście różne warianty gry.

- Dla mnie sparing to nie tylko jest wynik. Dla mnie to też jest to, żeby przeciwnik ob- nażył nas z naszych słabości, żebyśmy mogli dalej to dosko-

nalić, żeby później w meczach ligowych już to wszystko pro- centowało na plus - tłumaczy.

Paweł Młynarczyk nie ukrywa również, że powoli w jego głowie kształtuje się również pierwsza jedenastka zespołu.

- Powoli się układa, ale kwestia jest dyspozycji dnia, bo to też na tym najbardziej bę- dziemy zwracać uwagę. Każdy ma otwartą kartę, więc tutaj nikt nie jest zamknięty. Każdy z nich ma po prostu swoje umiejętności, z których trzeba jak najbardziej korzystać pod- czas meczu - zauważa Paweł Młynarczyk.

W rzeszowskim zespole do zdrowia dochodzi jeszcze nowy nabytek napastnik Javier Mateo Ortiz, który nabawił się urazu barku. Wg informacji przekazywanych przez klub nie jest to jednak poważna kontuzja.

Piłkarze Resovii poznali już także termin swojego drugiego spotkania w roku 2026 - w 21. kolejce ich rywalem bę- dzie na wyjeździe Olimpia Gru- dziądz - mecz odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 12. ©©



Kristian Fućak zdobył swojego drugiego gola dla Stali Mielec w tym sezonie. Niestety, niewiele to dało...

PKO BP Ekstraklasa Czy w Legii coś drgnęło? Sympatycy nie zauważyli...

Imaz idzie po rekord, Jagiellonia po mistrza. Przebudzenie Lecha

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Legia była dosłownie minuty od kolejnej kompromitującej porażki. Ku zaskoczeniu nie przegrała, bo z Arką Gdynia za sprawą dubletu Antonio Colaka zaliczyła udany finisz.

Ekstraklasa w weekend zafundowała nam kolejne niespodzianki. Za taką na pewno nie uznajemy jednak wysokiej wygranej Jagiellonii Białystok nad Motorem Lublin (4:1). Drużyna Adriana Siemienia dzięki niej wsczoła na pozycję lidera, przeskakując w tabeli Górnika Zabrze i przede wszystkim prowadzącą dotąd Wisłę Płock, która próbowała odpowiedzieć wieczorem na wyjeździe z Piastem Gliwice.

Dla Jagiellonii jedną z bramek zdobył Jesus Imaz, podcinając piłkę nad interweniującym bramkarzem Ivanem Brkiciem. Hiszpan jeszcze w lutym może zostać najsukceszniejszym obcokrajowcem w historii ekstraklasy. Jako autor 106 ligowych goli traci bowiem zaledwie dwie bramki do Flavio Paixao. Portugalczyk, znany z występów w Lechii Gdańsk i wcześniej w Śląsku Wrocław, niespełna trzy lata temu przeszedł na piłkarską emeryturę. Cztery lata młodszy od niego Imaz takich planów na razie nie ma. Jako 35-latek z umową do połowy 2027 roku prowadzi Jagiellonię do drugiego tytułu...

Miniony weekend rozpoczął się od sensacji. Oto Korona Kielce po wyjazdowym ograniu Legii niespodziewanie sama dała sobie wyrwać punkty u siebie, i też



Piłkarzy Arki od pokonania Legii dzielili minuty. Końcówka należała jednak do gości...

w samej końcówce. Zabójcze okazały się niecałe trzy minuty Zagłębia Lubin, dla którego po голу strzelili Damian Michalski i debiutujący w tej roli Levente Szabo, jeden z następców Leonardo Rochy.

Zaskakujący był też przebieg drugiego piątkowego meczu. Faworyzowana Lechia Gdańsk w 20 minucie objęła prowadzenie za sprawą kapitana Rifeta Kapicia, potem tuż przed przerwą zyskała przewagę liczebną po wyrzuceniu z boiska Karola Knapa, ale nie wygrała. Dzielna Cracovia po zmianie stron potrafiła się odgryźć. Z rzutu karnego sprostowanego przez lidera strzelców Tomasza Bobacka wyrównał Ajdin Hasić.

Hitem soboty okazał się mecz dla blisko 20 tys. kibiców zgromadzonych przy ul. Roosevelta

w Zabrzu. Właśnie tam Lech Poznań powrócił na zwycięską ścieżkę, kończąc serię ciągłą się od listopada (dwie porażki poprzedzone dwoma remisami). Skromną wygraną nad Górnikiem dał kapitan Mikael Ishak – autor jedenastej bramki w sezonie. Zwycięstwo byłoby wyższe, gdyby tuż przed doliczonym czasem z 2 metrów nie pomylił się bohater najdroższego transferu Lecha – Yannick Agnero.

Coś ruszyło także w Legii, choć nie z takim efektem, jakiego oczekiwano. Nowy trener Marek Papszun po porażce z Koroną ugrał na razie pierwszy punkt, remisując w szalonych okolicznościach przeciwko Arce (2:2). Po ostatnim gwizdku tylko szeroko uśmiechnął się do swojego

byłego asystenta w Rakowie Dawida Szwargi, który prowadzi teraz rywala. Nic nie zapowiadało takiego zwrotu akcji, czyli strzelenia aż dwóch goli. Legię przed kolejnym blamażem uratował zmiennik Milety Rajovicia i zarazem były piłkarz Lechii Gdańsk, Chorwat Antonio Colak, który nie posiadał się z radości.

Nie wszyscy podzielili ten entuzjazm. Gdy po meczu zawodnicy podeszli pod sektor gości, usłyszeli... pogroźki. Grożono im pobicie, jeśli Legia spadnie do 1 ligi. „Gdzie oni mają godność?” – pytał później w sieci Zbigniew Boniek zdumiony faktem, że piłkarze wysłuchiwali wyzwisk, zamiast odwrócić się na pięcie. Już w piątek drużynę z Łazienkowskiej czeka kolejna szansa na przełamanie – w Katowicach.

20. KOLEJKA EKSTRAKLASY

LECHIA GDAŃSK - CRACOVIA 1:1

Bramki: Kapić 20 - Hasić 63-karny.

KORONA KIELCE - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:2

Bramki: Resta 18 - Szabo 84, Pięćsek 86 - samobójcza.

GÓRNIK ZABRZE - LECH POZNAŃ 0:1

Bramka: Ishak 10.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - MOTOR LUBLIN 4:1

Bramki: Pululu 13, Bazdar 72, Imaz 76, Roman-czuk 90+2 - N'Diaye 31.

ARKA GDYNIA - LEGIA WARSZAWA 2:2

Bramki: Marcjanik 26, Rusyn - Colak 90, 90+4

POGOŃ SZCZECIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1

Bramki: Greenwood 36 - Kurzawa 83

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - RADOMIAK RADOM 0:0

1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	19	33	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. KGHM Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
11. Motor Lublin	20	24	26-33
12. Piast Gliwice	19	23	21-21
13. GKS Katowice	18	23	25-28
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	19	20	27-31
18. Bruk-Bet Termalica	20	20	25-37

Mecze w następnej kolejce:

13 lutego:
Radomiak - Korona Kielce (godz. 18.00)
GKS Katowice - Legia Warszawa (godz. 20.30)
14 lutego:
Cracovia - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45)
KGHM Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa (godz. 17.30)
Wisła Płock - Widzew Łódź (20.15)
15 lutego:
Motor Lublin - Lechia Gdańsk (godz. 12.15)
Pogoń Szczecin - Arka Gdynia (godz. 14.45)
Lech Poznań - Piast Gliwice (godz. 17.30)
16 lutego:
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomáš Bobček (Lechia)

11 goli

Karol Czubak (Motor)
i Mikael Ishak (Lech).

10 goli

Sebastian Bergier (Widzew)
i Jonatan Braut Brunes (Raków).

9 goli

Jesus Imaz i Afimico Pululu
(obaj Jagiellonia).

8 goli

Leonardo Rocha (KGHM
Zagłębie) i Łukasz Sekulski
(Wisła).

BOHATER WEEKENDU

Antonio Colak (Legia)

Gdy wydawało się, że Legia Warszawa poniesie kolejną, drugoczącą porażkę w sezonie, Chorwat przełamał swoją ligową niemoc. W dziewiątym występie 32-latek ustrzelił dwie debiutanckie bramki, i to jako zmiennik w drużynie. Dzięki niemu z Arką Gdynia udało się ugrać cenny remis w kontekście walki o... utrzymanie w ekstraklasie.



Echa spod szatni. Nie tylko Marek Papszun mówił po meczu o charakterze

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Szczególnie gorąco było w Gdyni, gdzie Legia po raz kolejny nie wygrała meczu w PKO BP Ekstraklasie.

Z sektora gości w stronę przyjezdnych piłkarzy popłynęły nie tylko wyzwiska, ale także groźby karalne. Legia, jak często bywało w trwającym sezonie, spotkanie w Gdyni rozpoczęła fatalnie. W pierwszej połowie Michał Marcjanik wypro-

wadził gospodarzy na prowadzenie, a chwilę później wynik podwyższył Nazaryj Rusyn. Dopiero wejście rezerwowego napastnika Antonio Colaka odmieniło losy spotkania.

Tym razem było... odwrotnie

- Kilka słów to za mało, aby opisać ten szalony mecz. Mieliśmy spotkanie pod kontrolą, graliśmy niezłe i stwarzaliśmy sytuacje, a po pierwszym stałym fragmencie rywali tracimy gola. Kolejne sytuacje, w tym ta

przy drugiej bramce, Arka stworzyła sobie po naszych stałych fragmentach. Gdy przegrywaliśmy 0:2, wydawało się, że to już koniec - mówił po meczu trener Marek Papszun.

- Zarzucano nam brak charakteru i to, że tracimy bramki w końcówkach. Tym razem było odwrotnie. Uratowaliśmy remis - bardzo cenny, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności. Gdybyśmy przegrali, byłoby ogromne rozczarowanie. W naszej sytuacji ten punkt musimy zaakceptować. Oczy-

wiście nie jesteśmy zadowoleni z remisu, ale patrząc na przebieg spotkania, możemy z umiarkowanym optymizmem spojrzeć w przyszłość - dodał szkoleniowiec Legii.

Trenera Górnika bolą... błędy

Rozczarowany po sobotnim meczu 20. kolejki był natomiast Michał Gasparik. Górnik Zabrze przegrał hitowe starcie z Lechem Poznań i stracił pozycję wicelidera tabeli. Słowacki trener nie krył frustracji

na konferencji prasowej, podkreślając, że jego zespół w każdym meczu popełnia kosztowny błąd.

- Wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie, i tak właśnie było. Szanse były wyrównane. W tej kolejce pada wiele goli po stałych fragmentach gry - my również w ten sposób straciliśmy decydującą bramkę. Szkoda, bo później zrobiliśmy wszystko, by odwrócić losy meczu, jednak Lech głęboko się bronił i nie stworzyliśmy wielu klarownych okazji.

W drugiej połowie było ich nieco więcej, ale zabrakło nam spokoju przy wykończeniu akcji - tłumaczył Gasparik.

Powody do zadowolenia miał za to Leszek Ojrzyński. Jego Zagłębie Lubin pokonało w meczu pełnym dramaturgii Koronę Kielce, uzyskując dwa decydujące gole w samej końcówce spotkania.

- Wygrały determinacja, jedność i charakter - podsumował trener Zagłębia, które awansowało na czwarte miejsce.

©©

Bobcek musi sobie poradzić z zamieszaniem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W sezonie 2012/2013 Robert Demjan, grając w zespole Podbeskidzia Bielsko-Biala, sięgnął po tytuł króla strzelców naszej ekstraklasy. Teraz liderem klasyfikacji najlepszych jest Tomasz Bobcek z Lechii Gdańsk.

Twój rodak też zostanie najlepszym strzelcem ekstraklasy?

Robert Demjan: Jest taka możliwość. Bobcek strzela sporo goli, a trzeba przyznać, że dużo umie. Dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Na pewno pewnością siebie dodało mu trafienie w debiucie w reprezentacji Słowacji. Lechia może zarobić na Tomasie dobrą kasę, a ja mam nadzieję, że mu nie odbije. Wiadomo, zrobiło się wokół niego zamieszanie, ale Bobcek musi sobie z tym poradzić. To jest bardzo ważny okres dla niego, bo może się wybić i trafić do bardzo mocnej ligi. Najważniejsze, by teraz był skupiony na grze.

Słowaccy dziennikarze często pytają o Bobceka?

W ogóle nie pytają o niego. Gdy pojawiam się w Polsce, rozmawiamy na ten temat. U was jest znacznie większe zainteresowanie piłką nożną, macie znacznie lepszą ligę i nieporównywalnie większy potencjał. Nasze reprezentacje zagrają w marcu w barażach o mundial, wasze szanse na awans są zdecydowanie większe. Jan Urban poukładał zespół, w świetnej formie są Piotr Zieliński, Jakub Kamiński, Matty Cash, Jan Bednarek, Jakub Kiwior, nadal gole strzela Robert Lewandowski. Na te pieniądze, jakie krążą w polskiej ekstraklasie, to dziwię się, że jej przedstawiciele zabrakło w tym sezonie w Lidze Mistrzów. Stać was na więcej niż Liga Konferencji.

Ekstraklasa to dobre miejsce dla słowackich piłkarzy?

Nie ma co porównywać z ligą słowacką - to skok wyżej sportowo, nie wspominając już o stadionach, kibicach, całej otocze. Wspominałem o europejskich pucharach i uważam, że jeśli chcecie liczyć się choćby w Lidze Europy, to wasze kluby



Demjan: Bobcek dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Dużo umie

powinny dawać dłuższą pracę trenerom. To, co się dzieje przez dłuższy czas w Legii Warszawa, szokuje. Taki klub, a walczy o utrzymanie. Szkoleniowcy pracują pod niesamowitą presją - jedna, dwie porażki i są zagrożeni zwolnieniem. Każdy trener potrzebuje czasu na wdrożenie pomysłów. Inna sprawa, że w obecnej Legii brakuje po prostu jakości.

Marek Papszun zrobi tam porządek?

Wiem, że ma twardą rękę, swoje zasady i poparcie kibiców. W Częstochowie radził sobie znakomicie, ale dostał czas. Z tego, co wnioskuje, teraz też dostał kredyt zaufania, a po tej rundzie na pewno dostanie wzmocnienia.

Widzew wydaje wielkie pieniądze na transfery. Czy przełoży się to na wyniki?

Pieniądze nie grają. Transfery Widzewa, choćby pozyskanie Bartka Dragowskiego, robią

na mnie wrażenie, ale wszystko trzeba poukładać. Nie da się w piłce zrobić sukcesu tak od razu, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W Widzewie grałem w trzeciej i drugiej lidze i do dziś nie ukrywam podziwu dla kibiców, którzy zawsze wypełniają stadion, są z drużyną na dobre i złe. Franciszek Śmuda zrobił mnie nawet na jakiś czas kapitanem Widzewa - to był zaszczyt. Świetnie się z tym trenerem dogadywałem. On miał świetny kontakt z zawodnikami, jak zdobywałem gola w sobotę i wygraliśmy, dawał mi wolny poniedziałek i zawsze barwnie przekazywał to info. W Polsce pracowałem z dobrymi trenerami - ceniłem też Roberta Kasperczyka i Czesława Michniewicza, którego niezbyt fajnie potraktowano w kadrze. Zrobił wynik i wrobiono go w aferę premiową. Szkoda mi go było, to dobry człowiek i niesamowity gaduła. A propos szkoleniowców - muszę koniecznie powiedzieć parę słów o Pavolu Stano, który jako piłkarz zrobił świetną promocję Słowacji w Polsce i pokazał się też korzystnie w roli trenera.

Pavol miał lepsze okresy, gorzej, ale niesamowicie się rozwinął, a dziś Zilina pod jego wodzą gra superpiłkę. Pod skrzydłami Stano rozwija się wielu zawodników - ja się nie dziwię, że mówi się o nim w kontekście pierwszej reprezentacji Słowacji.

Nadal grasz w piłkę?

Tak, w zespole FK Vapoc Horna Poruba. To niższa liga, ale strzelał wcióż gole. Łączę to z byciem asystentem trenera Frantiska Sturmy w MSK Povazska Bystrica. Z piłką nożną wiąże swoją dalszą przyszłość i zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie.

Czego najbardziej zabrakło Ci w karierze zawodniczej?

Byłem blisko pierwszej reprezentacji. Kiedy prowadził ją duet Michal Hipp - Stanislav Griga obserwowano mnie, byłem w wysokiej formie, strzelałem gole dla Podbeskidzia. Czekaliśmy na powołanie, miało być, ale ówczesnych selekcjonerów zmieniono i Jan Kozak po mnie już nie sięgnął. Dużo bym oddał za chociaż dwie minuty w drużynie narodowej, niestety takiej możliwości nie dostałem...

© ©

Ligi zagraniczne. Serie Manchesteru i Borussii. Lewandowski wrócił do strzelania

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Manchester United oraz Borussia Dortmund imponują dobrymi wynikami w ostatnich tygodniach. Przypomniał się Robert Lewandowski.

Czerwone Diabły są na dobrej drodze wygrania 5 kolejnych meczów, co nie zdarzyło się od... niemal 1,5 roku. W Hiszpanii warto zwrócić uwagę na ligowego gola Roberta Lewandowskiego, który na trafienie w La Liga czekał ponad miesiąc.

ANGLIA

W Anglii po 17. ligowe zwycięstwo w tym sezonie sięgnął Arsenal FC i umocnił się na prowadzeniu w tabeli Premier League. Jednak największym wydarzeniem soboty był triumf Manchesteru United nad Tottenhamem Londyn.

Michael Carrick zupełnie odmienił grę Czerwonych Diabłów, które mają już 4 wygrane z rzędu. Jeszcze tylko jedna, a słynny angielski kibic po niemal 1,5 roku będzie mógł ściąć włosy. Przypomnijmy, że w mediach społecznościowych publikuje krótkie filmiki z hasłem:

„Dzień (liczba) nieobciny włosów, dopóki Manchester United nie wygra 5 meczów z rzędu”.

Czerwone Diabły wskoczyły na 4. miejsce w tabeli. Na dnie wciąż pozostają Wolverhampton oraz Burnley, z dużą stratą punktową do reszty.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 25. kolejki: Leeds - Nottingham 3:1, Manchester United - Tottenham 2:0, Wolverhampton - Chelsea 1:3, Fulham - Everton 1:2, Burnley - West Ham 0:2, Bournemouth - Aston Villa 1:1, Arsenal - Sunderland 3:0, Newcastle - Brentford 2:3, Brighton - Crystal Palace 0:1.

FRANCJA

We Francji najwyraźniej kłutwę rzucił Sebastian Szymański na drużynę Stade Rennes. Jeszcze do niedawna czołowo zespół Ligue 1 - odkąd przyszedł reprezentant Polski - zanotował trzy porażki ligowe z rzędu oraz odpadł z Pucharu Francji po dotkliwej porażce z Olympique Marsylia.

Obecnie ekipa, w której występuje także Przemysław Frankowski, coraz mocniej oddala się od strefy Ligi Mistrzów.

Na podium niespodziewanie plasuje się RC Lens, które idzie łeb w łeb z PSG. Co



Robert Lewandowski na trafienie w rozgrywkach La Ligi czekał ponad miesiąc

na dole? Od reszty odstają Metz, Auxerre oraz Nantes.

LIGUE 1

Wyniki 21. kolejki: Metz - Lille 0:0, Lens - Rennes 3:1, Brest - Lorient 2:0, Nantes - Lyon 0:1, Nice - Monaco 0:0.

HISZPANIA

Na Półwyspie Iberyjskim z pewnością trzeba odnotować pewne zwycięstwo Barcelony nad RCD Mallorcą. Duma Ka-

lalonii pokonała zespół z Balearów 3:0, a pierwszego z goli strzelił Robert Lewandowski, dla którego było to pierwsze ligowe trafienie od początku stycznia. Autorami pozostałych dwóch byli dwaj nastolatki: Lamine Yamal oraz Marc Bernal.

Sporą burzę w Hiszpanii wywołał mecz, który nie doszedł do skutku. Rayo Vallecano miało zmierzyć się z sie-

bie z Realem Oviedo, jednak z powodu złego stanu murawy oraz braku ciepłej wody na stadionie w madryckiej dzielnicy Vallecas podjęto decyzję o przełożeniu rywalizacji na inny termin.

FC Barcelona przewodzi w tabeli La Liga z niewielką przewagą nad Realem Madryt. Na drugim biegunie są natomiast Levante oraz wspomniane Real Oviedo i Rayo Vallecano.

LA LIGA

Wyniki 23. kolejki: Celta Vigo - Osasuna 1:2, Barcelona - Mallorca 3:0, Real Sociedad - Elche 3:1, Alaves - Getafe 0:2.

NIEMCY

W Niemczech mieliśmy do czynienia z pierwszą asystą Arkadiusza Pyrkia. FC St. Pauli, w którym gra wraz z Adamem Dźwigą, niespodziewanie pokonało u siebie dobrze radzący sobie w tym sezonie VfB Stuttgart. Ten komplet punktów może okazać się niezwykle ważny w kontekście walki o utrzymanie.

W tabeli Bundesligi wciąż przewodzi Bayern Monachium, ale dobrze radzi sobie również Borussia Dortmund, która ma na koncie 5 ligowych zwycięstw z rzędu. Strefę spadkową stanowią Werder

Brema, Heidenheim oraz „polskie” FC St. Pauli.

BUNDESLIGA

Wyniki 21. kolejki: Union Berlin - Eintracht Frankfurt 1:1, Wolfsburg - Borussia Dortmund 1:2, St. Pauli - Stuttgart 2:1, Freiburg - Werder Brema 1:0, Heidenheim - Hamburger SV 0:2, FSV Mainz - FC Augsburg 2:0, Borussia Mönchengladbach - Bayer Leverkusen 1:1.

WŁOCHY

We Włoszech świadkami wielkich emocji byliśmy w Genui, gdzie tamtejszy zespół mierzył się z aktualnym mistrzem kraju - SSC Napoli.

Zespół spod Wezuwiusza wygrał 3:2, strzelając decydującego gola z rzutu karnego w doliczonym czasie. Mimo zwycięstwa, strata punktowa do liderującego Interu Mediolan wciąż jest spora i wydaje się, że o obronę tytułu mistrzowskiego może być bardzo ciężko.

W strefie spadkowej wciąż pozostaje ACF Fiorentina, czyli rywal Jagiellonii Białystok w fazie play-off Ligi Konferencji. Viola w sobotę zremisowała 2:2 z przedostatnią Pisą.

SERIE A

Wyniki 24. kolejki: Hellas Werona - Pisa 0:0, Genoa - Napoli 2:3, Fiorentina - Torino 2:2, Bologna - Parma 0:1, Lecce - Udinese 2:1 © ©

Wielkie legendy i dwa znicze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W piątek w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo ruszyły XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas ceremonii znicz zapłonął jednocześnie w dwóch miejscach.

Na ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich wystąpili wielcy artyści. Andrea Bocelli zaśpiewał swoje hity „Time to Say Goodbye” i „Nessun Dorma”. Mariah Carey zaprezentowała słynne „Volare”, tyle że po włosku. Laura Pausini i Cecilia Bartoli wykonały włoski hymn. Autorem większości muzyki był Lang Lang. Wystąpił też Ghali, na scenie pokazała się również aktorka Charlize Theron.

Ceremonię na płycie poprowadził aktor Pierfrancesco Favino, znany m.in. z filmów „Kod da Vinci” czy „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian”. Wyrecytował on „Nieskończoność” Giacomo Leopardiego.

Formalnie zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan - Cortina d'Ampezzo 2026 zainaugurował 84-letni prezydent Włoch Sergio Mattarella, który wypowiedział „sakramentalny” zwrot: Ogłaszam Zimowe Igrzyska XXV Olimpiady za otwarte!

Warto przypomnieć, że Cortina d'Ampezzo igrzyska już organizowała - w 1956 roku. Były to pierwsze zimowe zmagania olimpijczyków transmitowane w telewizji. Włochy były także gospodarzem ZIO w 2006 roku, w Turynie. W igrzyskach w 2026 roku wystartuje 2900 zawodników z 92 krajów, a dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni” z Rosji i Białorusi - pod neutralną flagą. Sportowcy rozdzielą między siebie rekordowe 116 kompletów medali



Reprezentację Polski w Mediolanie wyprowadziła chorąża Natalia Czerwonka

w 16 dyscyplinach. Polska reprezentowana jest przez 60 osób.

Szefowa MKOl o sile i szacunku

Kirsty Coventry jest pierwszą kobietą i pierwszym przedstawicielem Afryki na czelu MKOl. Ma 41 lat i jest dwukrotną mistrzynią olimpijską: z Aten (2004 rok) i Pekinu (2008 rok). Zdobyła ogółem 7 medali na igrzyskach. Była pływaczką z Zimbabwe. Jej pierwsza kadencja potrwa osiem lat.

- Kiedy widzimy, jak sportowiec potyka się i znajduje siłę, by się podnieść, przypominamy sobie, że my też możemy. Kiedy widzimy, jak rywale obejmują się na mecie, przypominamy sobie, że możemy wybrać szacunek - powiedziała Coventry.

W sztafecie niosącej znicze olimpijskie udział wzięli wy-

bitni sportowcy sprzed lat. W Mediolanie na San Siro grają dwa słynne kluby - Inter i Milan. Futbolowi oddano hołd, bo znicz przekazali legendarni piłkarze i kapitanowie obu klubów: Franco Baresi i Giuseppe Bergomi.

Baresi to ikona Milanu, dla którego grał w latach 1972-1997. W barwach rossonerich wygrał Ligę Mistrzów, Puchar Interkontynentalny i mistrzostwa Włoch. Rozegrał 532 mecze. Został również mistrzem świata w 1982 roku. W kadrze narodowej wystąpił 81 razy.

Bergomi jest natomiast legendą Interu. Grał tam od 1980 do 1999 roku. Wystąpił w 507 meczach i został mistrzem kraju. Sięgnął po Puchar Włoch i Puchar UEFA. Tak jak Baresi, Bergomi został mistrzem świata w 1982 r.

Ogień nieśli też m.in. Zlatan Ibrahimović, a kilka dni temu

polska medalistka w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska.

Tym razem znicze były dwa

W związku z organizacją włoskich igrzysk na kilkunastu arenach, w kilku strefach geograficznych, zapłonął nie jeden, a dwa znicze, które zapalili wybitni narciarze alpejscy: Alberto Tomba, Deborah Compagnoni i Sofia Goggia. Tomba i Compagnoni - ten pod Łukiem Pokoju w Mediolanie, natomiast Goggia zrobiła to na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo.

Polskimi chorążymi byli trzykrotny mistrz olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch i srebrna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim - Natalia Czerwonka.

Igrzyska potrwają do 22 lutego. ©

Sensacji nie było. Polacy bez medali w biegach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Przełomień zaprezentowali się reprezentanci Polski w biegach narciarskich w pierwszych konkurencjach podczas igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Eliza Rucka-Michałek zajęła 29. miejsce, a Monika Skinder 41. w biegu łączonym (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną) - pierwszej połowie dystansu toczyła wyrównaną walkę z koleżanką z reprezentacji Ebbą Andersson, ale później uzyskała zdecydowaną przewagę i ostatnie kilometry pokonała samotnie. Andersson straciła do niej 51 s, a trzecia Norweżka Heidi Weng 1.26,7. Rucka-Michałek dotarła do mety 4.50,3 za triumfatorką, natomiast Skinder 7.21,0.

25-letnia Rucka-Michałek zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po przerwie macierzyńskiej, podczas której urodziła dwójkę dzieci. - „Klasyk” był ciężki, miałam już chwile zwątpienia, ale udało mi się to przeżyć. Po zmianie na „łyżwę” po prostu dałam z siebie wszystko - powiedziała zawodniczka tuż po zawodach w rozmowie z Eurosportem.

Swój występ skomentowała także Monika Skinder, dla której był to drugi w karierze start na igrzyskach.

- To są igrzyska olimpijskie, więc walczyłam. Walczyłam o każde miejsce, dałam z siebie wszystko, nie odpuszczałam - podsumowała swój występ dla Eurosportu 24-letnia narciarka z Tomaszowa Lubelskiego.

Panowie też daleko

Dominik Bury zajął 32., a Sebastian Bryja 47. miejsce w biegu łączonym mężczyzn na dystansie (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną). Bury na półmetku skiathlonu zajmował odległe miejsce, ale poprawił się w stylu dowolnym. Bury był wolniejszy od zwycięzcy o 2.54,7, a Bryja stracił 4.54,6. W rywalizacji wzięło udział 75. zawodników.

Mistrzem olimpijskim po wspaniałym finiszu na ostatniej prostej został Norweg Johannes Klæbo. Srebrny medal wywalczył Francuz Mathias Desloges, a brąz Norweg Martin Loevstroem Nyenget. Nie obyło się bez kontrowersji. W pewnym momencie Francuz skrócił nieznacznie trasę, ale na szczęście dla niego skończyło się na żółtej kartce.

Biathloniści bez szans

W rywalizacji 4x6 km polska sztafeta mieszana zajęła 9. miejsce. Biało-Czerwoni wystąpili w składzie Konrad Badacz, Jan Guńka, Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz. Mistrzami olimpijskimi zostali Francuzi, srebro zdobyli Włosi, a brąz Niemcy. ©



Polki zajęły odległe miejsca w biegu łączonym

Dla drużyny łyżwiarzy figurowych i saneczkarza liczy się przede wszystkim udział

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski zajęła ostatnie, 10. miejsce po występach solistów w programie krótkim w drużynowym konkursie w łyżwiarstwie figurowym.

Biało-Czerwoni, wraz z czterema innymi ekipami, zakończyli w sobotę rywalizację w drużynowym łyżwiarstwie figurowym rozgrywanym na lodowisku w Mediolanie.

Reprezentujący Polskę Rosjanin Władimir Samojłow zajął dziewiąte miejsce (80,47 pkt.). Wykonał wszystkie zaplanowane elementy, w tym poczwórny Salchow, a jego wynik był lepszy o blisko 16 punktów niż podczas rozegranych dwa tygodnie temu mistrzostw Europy.

Program krótki solistów wygrał Japończyk Yuma Kagiyama - 108,67 pkt.

Dzień wcześniej reprezentująca Polskę solistka z Moskwy Jekaterina Kurakowa była dzie-

wiąta w stawce i uzyskała rezultat zbliżony do swojego rekordu sezonu (58,08 pkt.) - 57,76 pkt.

Z kolei ósme miejsce w programie krótkim par sportowych zajęli Rosjanka w biało-czerwonych barwach Julia Szczecinińska i Michał Woźniak z rekordem życiowym 60,20 pkt., a na dziesiątym, ostatnim miejscu w tańcu rytmicznym par zajęli naturalizowana Ukrainka Sofija Dowhał i torunianin Wiktor Kuliesza, uzyskując najlepszy wynik w sezonie - 60,23 pkt.

Po raz pierwszy w historii igrzysk Polska uzyskała kwalifikację drużynową w łyżwiarstwie figurowym, na co składały się wieloletnie przygotowania zawodników różnych konkurencji.

Pięć najlepszych zespołów na półmetku zakwalifikowało się do finału. Wśród nich znalazły się USA, Japonia, Włochy, Kanada i Gruzja. Natomiast drużyny Francji, Korei Południowej, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Polski zakończyły rywalizację.

Mateusz Sochowicz zajmuje 22. miejsce po dwóch ślizgach olimpijskiej rywalizacji saneczkarzy. 30-letni wrocławianin uzyskał łączny czas 1.49,008 (54,676 i 54,332), co oznacza, że ustępuje prowadzącemu Niemcowi Maxowi Langenhanowi o 3,182 s. Po pierwszym ślizgu Polak plasował się na 23. miejscu, w kolejnym awansował o jedno.

W poprzednich igrzyskach, w 2022 roku w Pekinie, zawodnik AZS AWF Katowice zajął 25. pozycję.

W stawce 25 zawodników nie ma sobie równych bijący rekordy toru Langenhan, przed Austriakiem Jonasem Müllerem i Włochem Dominikiem Fischnallerem.

Langenhan w obu ślizgach ustanowił rekord toru - najpierw 52,924 s, a następnie 52,902 s, co dało mu łączny czas 1.45,826 s. Niespełna 27-letni zawodnik jest wielokrotnym mistrzem świata, w tym dwukrotnie w jedynkach (2024, 2025). Müller traci do Niemca 0,162 s, a Fischnaller 0,298 s. ©

Fortuna: Liczę na Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich z Sapporo z 1972 roku.

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i Paweł Wąsek wystąpią dziś w konkursie na skoczni normalnej w Predazzo. Jak przyjął Pan powołania trenera Macieja Maciusiaka właśnie tych zawodników?

Jestem zaskoczony negatywnie, bo brakło w kadrze miejsca dla Piotra Żyły. Na mistrzostwach świata w lotach udowodnił, że jest obecnie najlepszym polskim skoczkiem. W Willingen z kolei co prawda w pierwszym konkursie wypadł słabo, ale w drugim znowu był najlepszym z Biało-Czerwonych.

W tym sezonie najwyższą w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata wśród Polaków jest Kacper Tomasiak, a za nim Kamil Stoch.

Tak, ale mówiąc, że Żyła jest najlepszy, nie miałem na myśli tej dwójki. Według mnie to on powinien pojechać na igrzyska, a nie Paweł Wąsek, który w tym sezonie jest najsłabszym z Polaków z tej ścisłej czołówki. A jeśli nie Żyła, to, moim zdaniem lepiej skakali Maciej Kot czy Dawid Kubacki.

Wąsek w tym sezonie niczego szczególnego nie pokazał.

I dlatego myślę, że takie decyzje będą się mściły. Żyła był ostatnio w dobrej formie, miał głód skakania i na igrzyskach mógł się wykazać, ale nie dali mu szansy. Był moim czarnym koniem. To jest duży błąd trenera Maciusiaka, choć niektórzy mówią, że kadrę wybiera prezes Adam Małysz.



W 1972 roku Wojciech Fortuna zdobył złoty medal igrzysk olimpijskich w Sapporo

Jak ocenia Pan szanse Biało-Czerwonych w konkursach w Predazzo?

Liczę zwłaszcza na Tomasiaka. W ostatnich tygodniach trzymali go, że tak powiem, w szafie. Nie wiadomo do końca, w jakiej jest dyspozycji. Jest młody, zdolny i lata po bardzo wysokiej paraboli, więc ma możliwości, aby skakać naprawdę daleko.

W 1972 roku niespodziewanie sięgnął Pan po złoty medal podczas igrzysk w Sapporo. Podobna historia z udziałem Polaków w Italii jest możliwa?

Nie wykluczam tego, że usłyszymy nawet Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Kamila Stocha, który był chorującym podczas ceremonii otwarcia w Predazzo, to już ostatnie igrzyska olimpijskie w karierze.

Wydaje się, że tym wszystkim jest już trochę zmęczony, ale wciąż potrafi daleko skoczyć.

We wtorek konkurs drużyn mieszanych. Może w nim nasi reprezentanci będą w stanie pokusić się o niespodziankę?

W drużynie jesteśmy raczej bez szans, nasze dziewczyny skaczą bardzo przeciętnie. Ale w duecie nie wykluczam, że powalczymy o medal. Pewniakiem do składu wydaje się być Tomasiak, ale nie wiadomo, jak trener zdecyduje, jeśli chodzi o drugiego skoczka. Pewnie o wszystkim rozstrzygną treningi i nie jest powiedziane, że Kamil Stoch wystąpi za zasługi.

W tym sezonie, nie licząc postawy Kacpra Tomasiaka, w polskich skokach jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym sezonie i dwa lata temu. Dla-

czego Polaków dopadł tak głęboki kryzys?

Za długo stawiano na naszych weteranów, a za mało szans dawano w ostatnich latach młodzieży. Niby mówiło się, że mamy młodych i zdolnych skoczków, ale jakoś tego nie widać. Nawet w rywalizacji wśród juniorów nie odnosimy sukcesów.

To jedyny powód?

Brakuje też odpowiedniego systemu szkolenia. Poza tym, może warto było postawić na austriackiego trenera Aleksandra Stoeckla, który przez krótki czas był dyrektorem do spraw skoków w Polskim Związku Narciarskim.

Jak Pan ocenia pracę trenera Maciusiaka w obecnym sezonie?

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. ©

Snowboardziści zawiedli. Bez polskiego podium

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Nie udały się występy polskich snowboardzistów w slalomie gigantów równoległym podczas igrzysk w Italii. Największa nadzieja na medal, Aleksandra Król-Walas zajęła 7. miejsce.

Król-Walas zakończyła eliminacje na 5. miejscu, co oznaczało awans i dobre rozstawienie w głównych zawodach. W 1/8 finału Polka wyprzedziła Kanaadyjkę Aurelie Moisan o 0,36 sekundy i wydawało się, że pójdzie za ciosem. Przejazd w ćwierćfinale okazał się jej ostatnim w tych zawodach. W pojedynku o półfinał rywalką Polki była reprezentantka gospodarzy Lucia Dalmasso. Włoszka okazała się minimalnie lepsza i wyprzedziła naszą reprezentantkę o 0,26 sekundy. Na kwalifikacjach starty zakończyła debiutująca na igrzyskach Maria Bukowska-Chyc, zajmując 27. lokatę w stawce 32. zawodniczek. Złoty medal zdobyła Czeszka Zuzana Maderowa.

Snowboardziści nie trafili z formą

Słabiej od pań zaprezentowali się polscy snowboardziści. Biało-Czerwoni nie awansowali do 1/8 finału. Michał Nowaczyk zajął w Livigno 23. miejsce, a Oskar Kwiatkowski był 28. W pierwszym przejeździe lepiej z Polaków wypadł Kwiatkowski, plasując się w środku stawki. Mistrz świata z 2023 roku popełnił jednak w drugiej próbie kilka błędów i uzyskał łączny czas 1.28,70. Nowaczyk był szybszy od niego o 0,62 s.

Po zawodach Kwiatkowski w rozmowie z PAP przyznał, że czuje złość i zawód. Mistrzowi świata z 2023 roku nie udało się

zwłaszcza drugi przejazd, w którym popełnił błąd w górnym odcinku trasy. - Trasa jest super, przygotowanie też jest OK, wszystko było w porządku. Taki jest ten sport. Nieprzewidywalny, nie wybacza. Szargają mną emocje, czuję zawód i złość, ale brałem pod uwagę taki scenariusz. Jesteśmy na tej jednej krawędzi, przyciskamy na maksa, staramy się jechać jak najszybciej i różne rzeczy mogą się po drodze wydarzyć. Poziom jest bardzo wysoki już od kilku sezonów. W łącznym czasie dwóch przejazdów w jednej sekundzie mieści się 20 czy nawet ponad 20 zawodników, więc jest bardzo, bardzo ciasno. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane pojechać na igrzyska za cztery lata - powiedział po zawodach 29-letni snowboardzista.

- Z jednej strony jestem szczęśliwy, że w ogóle się zakwalifikowałem, że podjąłem tę rękawicę i mimo małej ilości startów w Pucharze Świata udało się fajnie zrobić postępy i finalnie jechać - podsumował swój start w rozmowie z PAP Michał Nowaczyk.

Mistrzem olimpijskim został reprezentant Austrii Benjamin Karl. ©



Aleksandra Król-Walas odpadła w ćwierćfinale

Miłe zaskoczenie na skoczni w Predazzo. Anna Twardosz z historycznym wynikiem

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Anna Twardosz sprawiła niespodziankę w olimpijskim konkursie na normalnej skoczni w Predazzo, zajmując 10. miejsce - najlepsze w swojej karierze.

23-letnia zawodniczka spod Lanckorony w pierwszej serii skoczyła 96 m przy trudnych warunkach wietrznych, za co otrzymała 15 punktów bonifikaty, dzięki czemu długo utrzy-

mywała się na pierwszym miejscu. Ostatecznie Anna Twardosz zakończyła pierwszą serię na wysokim, ósmym miejscu. Aby jednak marzyć o medalu, w serii finałowej musiałaby odrobić około 6 metrów straty do zajmującej trzecie miejsce Japonki Nozomi Maruyamy.

W drugiej serii skoczki AZS AWF Katowice uzyskuje odległość 93,5 metra, która pozwoliła jej ukończyć olimpijski konkurs na dziesiątym miejscu. To historyczny wynik polskich skoczków narciarskich kobiet

w zawodach rangi mistrzowskiej.

Twardosz nie kryła emocji po swoim rewelacyjnym występie. - Dużo emocji, dużo stresu. Mega się cieszę i jeszcze to do mnie nie dochodzi. Czuję, że mogłam być w tej czołowej dziesiątce, ale jak już się w niej jest, to jest całkowicie inaczej. Od samego początku wiedziałam, że ten skok był dobry. Może nie jakiś super, ale był dobry i mega się cieszyłam. Takie dopadły mnie emocje na wybiegu... Schodziły ze mnie

łyzy i cały ten stres. Potem, jak doszłam do szatni i odpalałam sobie wyniki, to pomyślałam: „No, fajnie!”. (śmiech) Tylko wtedy ten stres się znowu pojawił - stwierdziła dziesiąta skoczka igrzysk.

- Chciałam zachować chłodną głowę, żeby nie napalić się na drugą serię i tego nie zepsuć. Nie wiem, jaki był ten drugi skok. Nie był aż taki zły, bo jednak dziesiąte miejsce jest. Bardzo się cieszę i zachowam to głęboko w sercu. Pokazuje mi to, że mogę. Nawet jeśli te skoki

treningowe były ledwo na pierwszą trzydziestkę czy dwudziestkę, to umiem to robić i mogę oddawać skoki na dziesiąte miejsce. Bardzo chciałam być w dziesiątce. To był taki cel. Bardzo się cieszę, że są tutaj moja rodzina i znajomi. Lepiej się skacze, gdy te bliskie osoby są z tobą i słyszą je u góry. Łapie za serce - oceniła na gorąco Twardosz w Europorcie.

Druga z Polek, Pola Bełtowska, w pierwszej osiągnęła 78 m i zajęła ostatnie, 50. miejsce w konkursie. - Wydaje mi się,

że w tym skoku po prostu cały ten stres, który miałam w sobie, dał się chyba we znaki. Przez to ten skok był tak spóźniony, że to nie miało prawa „polecieć” - oceniła 19-letnia zawodniczka AZS Zakopane.

Niespodziewanie zwyciężyła 27-letnia Norweżka Anna Odine Stroem przed zdecydowaną liderką Pucharu Świata i absolutną faworytką igrzysk Słowenki, 20-letnią Niką Prevc, która zepsuła pierwszy skok. Trzecia była Japonka Nozomi Maruyama. ©

**Artur Nowak
„Kuria”**

To opowieść o miejscu, w którym kończy się Kościół, a zaczyna pełen przepychu dwór. Autor zabiera nas w podróż po diecezjach, gdzie biskupi nie mieszkają - oni rezydują. Gdzie zakon nie służy Bogu, tylko dyscyplinie, wpływom i mamonię. Tu są doradcy medialni, włoscy sekretarze i kaplice lepiej wyposażone niż szpitale.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



**Maggie Shipstead
„Kowbojskie tango”**

Hipnotyzujący kalejdoskop opowieści o odwanych i zniszczonych. Ingrid szuka w lawinie zaginionego kochanka i cudem wymyka się śmierci. Podróż poślubna Lyli i Billa w rumuńskie góry kończy się niewyobrażalną tragedią. Sammy pragnie wybawienia, a na lata wiktła się w skomplikowany miłosny trójkąt.

Wyd. Znak Horyzont, Kraków 2026, 65,00 zł



**Marta Reich
„Tajemnice zbrodni. Martwe kwiaty”**

Luty 1980 roku. W dryfującym po Jeziorku Czerniakowskim pakunku pracownicy zakładów komunalnych znajdują garnek z odciętą ludzką głową. Makabryczne znalezisko zostaje powiązane ze zgłoszeniem zaginięcia Zofii Czajkowskiej, pracownicy TVP. W przechowalni na Dworcu Centralnym zostaje odkryty bagaż z rozczłonkowanym ciałem Zofii.

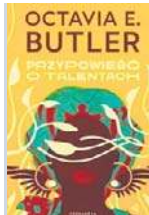
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



**Octavia E. Butler
„Przypowieść o talentach”**

To poruszająca, wizjonerska kontynuacja „Przypowieści o siewcy”. Założycielka ruchu Nasiona Ziemi próbuje odbudować społeczeństwo oparte na idei wzrostu i zmiany w czasach, gdy Ameryką rządzi fanatyzm religijny i tyrania. Jej historia opowiedziana z perspektywy córki to epicka, bolesna opowieść o wierze, nadziei i przetrwaniu.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 59,99 zł



**Katarzyna Wolwicz
„Gen zła”**

Olga budzi się w ciemnym, nieznanym jej pomieszczeniu. Z przerwaniem odkrywa, że jej ręce i nogi zo-

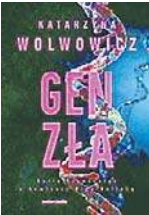


stały związane, usta zaś zaklejone taśmą. Udaje się jej jednak uciec i ściągnąć na miejsce grupę dochodzeniowo-sledczą. Szybko odkrywają, że w ogrodzie domu, w którym Balicka była przetrzymywana, ktoś zapał ciała dwóch kobiet.

Wyd. Zwiercadło, Warszawa 2026, 49,90 zł

**Anna Bińkowska
„Cienie”**

Warszawa 1924 roku jest miastem tętniącym życiem, ale też pełnym mrocznych tajemnic. Kiedy w mieście



znika córka jednego z bogatych kupców, sprawę w swoje ręce bierze Regina Brywczyńska - bogata wdowa o wielkiej ciekawości, uporze i szerokich kontaktach. Przy pomocy zaufanych ludzi, wpada na trop zbrodniczego procederu.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł

REKLAMA

0011475246



AB.6740.8.8.2025

Starosta Nizański

Plac Wolności 2, 37-400 Nisko, tel. (15) 841-20-57, fax. (15) 841-27-00

<http://www.powiatnizanski.pl>, e-mail: poczt@powiatnizanski.pl

Nisko, 4 lutego 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1961) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2024 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311)

STAROSTA NIŻAŃSKI ZAWIADAMIA

o wydaniu decyzji Nr 1/2026 z dnia 30 stycznia 2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi dla pieszych i rowerów w ciągu drogi powiatowej Nr 1048 R Zdziary – Banachy (od cmentarza do Huty Nowej)” na rzecz Zarządu Powiatu Nizańskiego z s. Plac Wolności 2, 37-400 Nisko

rodzaje obiektów bądź robót realizowanych w ramach ww. inwestycji: Budowa drogi dla pieszych i rowerów w ciągu drogi powiatowej Nr 1048 R z początkiem w skrzyżowaniu drogi powiatowej 1048R z drogą powiatową Nr 1045 r, w km roboczym od 0+000 do km 0+803, szerokość projektowanej drogi 3,0 m, nawierzchnia z mieszanki mineralno-asfaltowej. W ramach zamierzenia projektuje się ponadto wykonie oznakowania poziomego i pionowego drogi, budowę kanału technologicznego, przebudowę zjazdów, remont elementów odwodnienia drogi.

z lokalizacją na działkach objętych projektowanymi liniami rozgraniczającymi pas drogowy jednostka ewidencyjna 181202_1 Harasiuki, obręb ewidencyjny 0009 Huta Nowa:

1. działki istniejącego pasa drogowego lub zajmowane pod pas drogowy w całości nr ewid.: 651, 475/1;
2. działki zajmowane pod pas drogowy w wyniku dokonania podziału (wytuszczoną czcionką zaznaczono działki powstałe w wyniku podziału – przeznaczone pod inwestycję) nr ewid.:
476/2 powstała w wyniku podziału działki 476 na działki nr 476/1, 476/2;
483/4 powstała w wyniku podziału działki 483/2 na działki nr 483/3, 483/4;
485/2 powstała w wyniku podziału działki 485 na działki nr 485/1, 485/2;
488/2 powstała w wyniku podziału działki 488 na działki nr 488/1, 488/2;
491/2 powstała w wyniku podziału działki 491 na działki nr 491/1, 491/2;
494/2 powstała w wyniku podziału działki 494 na działki nr 494/1, 494/2;
497/2 powstała w wyniku podziału działki 497 na działki nr 497/1, 497/2;
500/2 powstała w wyniku podziału działki 500 na działki nr 500/1, 500/2;
503/2 powstała w wyniku podziału działki 503 na działki nr 503/1, 503/2;
506/2 powstała w wyniku podziału działki 506 na działki nr 506/1, 506/2;
509/2 powstała w wyniku podziału działki 509 na działki nr 509/1, 509/2;
512/2 powstała w wyniku podziału działki 512 na działki nr 512/1, 512/2;
1829/2 powstała w wyniku podziału działki 1829 na działki nr 1829/1, 1829/2;
515/2 powstała w wyniku podziału działki 515 na działki nr 515/1, 515/2;
518/2 powstała w wyniku podziału działki 518 na działki nr 518/1, 518/2;
521/2 powstała w wyniku podziału działki 521 na działki nr 521/1, 521/2;
524/2 powstała w wyniku podziału działki 524 na działki nr 524/1, 524/2;
527/2 powstała w wyniku podziału działki 527 na działki nr 527/1, 527/2;
530/2 powstała w wyniku podziału działki 530 na działki nr 530/1, 530/2;
533/2 powstała w wyniku podziału działki 533 na działki nr 533/1, 533/2;
536/2 powstała w wyniku podziału działki 536 na działki nr 536/1, 536/2;
539/2 powstała w wyniku podziału działki 539 na działki nr 539/1, 539/2;
542/2 powstała w wyniku podziału działki 542 na działki nr 542/1, 542/2;
546/2 powstała w wyniku podziału działki 546 na działki nr 546/1, 546/2;
550/2 powstała w wyniku podziału działki 550 na działki nr 550/1, 550/2;
554/2 powstała w wyniku podziału działki 554 na działki nr 554/1, 554/2;
558/2 powstała w wyniku podziału działki 558 na działki nr 558/1, 558/2;
562/4 powstała w wyniku podziału działki 562/1 na działki nr 562/3, 562/4;
566/2 powstała w wyniku podziału działki 566 na działki nr 566/1, 566/2;
570/2 powstała w wyniku podziału działki 570 na działki nr 570/1, 570/2;

574/2 powstała w wyniku podziału działki 574 na działki nr 574/1, 574/2;
577/2 powstała w wyniku podziału działki 577 na działki nr 577/1, 577/2;
580/2 powstała w wyniku podziału działki 580 na działki nr 580/1, 580/2;
584/2 powstała w wyniku podziału działki 584 na działki nr 584/1, 584/2;
589/2 powstała w wyniku podziału działki 589 na działki nr 589/1, 589/2;
594/2 powstała w wyniku podziału działki 594 na działki nr 594/1, 594/2;
599/2 powstała w wyniku podziału działki 599 na działki nr 599/1, 599/2;
604/2 powstała w wyniku podziału działki 604 na działki nr 604/1, 604/2;
609/2 powstała w wyniku podziału działki 609 na działki nr 609/1, 609/2;
614/2 powstała w wyniku podziału działki 614 na działki nr 614/1, 614/2;
619/2 powstała w wyniku podziału działki 619 na działki nr 619/1, 619/2;
623/2 powstała w wyniku podziału działki 623 na działki nr 623/1, 623/2;
627/2 powstała w wyniku podziału działki 627 na działki nr 627/1, 627/2;
631/2 powstała w wyniku podziału działki 631 na działki nr 631/1, 631/2;
634/2 powstała w wyniku podziału działki 634 na działki nr 634/1, 634/2;
638/2 powstała w wyniku podziału działki 638 na działki nr 638/1, 638/2;
642/2 powstała w wyniku podziału działki 642 na działki nr 642/1, 642/2;
645/2 powstała w wyniku podziału działki 645 na działki nr 645/1, 645/2;
648/2 powstała w wyniku podziału działki 648 na działki nr 648/1, 648/2;
186/2 powstała w wyniku podziału działki 186 na działki nr 186/1, 186/2;
Zgodnie z art. 12 ust. 2 ww. ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) linie rozgraniczające teren, w tym granice pasów drogowych, ustalone decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowią linie podziału nieruchomości.
Jednocześnie decyzją jw.:
- **zatwierdzony został projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany,**
- **zatwierdzony został podział nieruchomości wyznaczony liniami rozgraniczającymi teren.**
Zainteresowani mogą zapoznać się z treścią decyzji jw. w budynku Starostwa Powiatowego w Nisku, Plac Wolności 15, pokój nr 4, w dni robocze w godzinach pracy Urzędu: 7.30 – 15.30 lub uzyskać informacje w przedmiotowej sprawie pod telefonem 15 841 54 07 w. 3.
Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572) zawiadomienie stron o decyzji uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.
Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Praca

ZATRUDNIĘ

"PRACA w Niemczech, ślusarz-spawacz, również dla osób bez doświadczenia, (możliwość przyuczenia), stawka 14-18 € netto za godzinę, tel. +48604908734"

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

AUTOPROMOCJA

Nowiny_Rzeszowskie

nowiny
nowiny24.pl

Dzień dobry
w **poniedziałek**

nowiny24.pl

REKLAMA

0011476250

OGŁOSZENIE

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.),

Wójt Gminy Markowa

informuje, że:
- **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy** został wywieszony na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy Markowa nr 1399 w dniach od 6.02.2026 r. do 26.02.2026 r.

REKLAMA

0011475430

INFORMACJA

Wójt Gminy Dębowiec informuje, że w dniu 4.02.2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Dębowcu oraz na stronach internetowych: www.debowiec.pl, www.bip.debowiec.pl został wywieszony wykaz dotyczący sprzedaży następujących działek: nr 1057/2 i 1058/7 położonych w Łazach Dębowieckich, nr 907/1 położonej w Majscowej oraz sprzedaży udziału w 1/3 części w działce nr 2837/1 położonej w Cieklinie. Szczegółowe informacje w siedzibie Urzędu Gminy Dębowiec, tel. (13) 44 130 28 wew. 12.

REKLAMA

0011475762

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Gaci
tel. 692 070 345

ogłasza przetarg nieograniczony

w dniu 16.02.2026 r. o godz. 11.00. Kombajn Claas 88 S Plus z przystawką do rzepaku, cena 110 000 zł. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie SKR do godz. 10.30 w dniu przetargu. Za wady ukryte firma nie odpowiada. Oglądać można od 9.02.2026 r. w godz. 8.00-14.00. Najniższa cena zaoferowana przez klienta: 110 000 zł.

MAŁOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21,
całodobowo 601491271, 17-853-29-22

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011475442

Burmistrz Piłzna
informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu
Miejskiego w Piłźnie został
wywieszony na okres 21 dni wykaz
nieruchomości Gminy Piłzna
położonych w mieście Piłźnie
oraz w miejscowości Strzegocice
przeznaczonych do dzierżawy w trybie
bezpłatnego.

Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 20

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiadła na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz” – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nie-naganną sylwetkę w bikini.



Młode gliny TVN, 21:35

Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty TVP Kultura, 18:50

Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barcelonę i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji TVP 1, 21:25

Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M. Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).

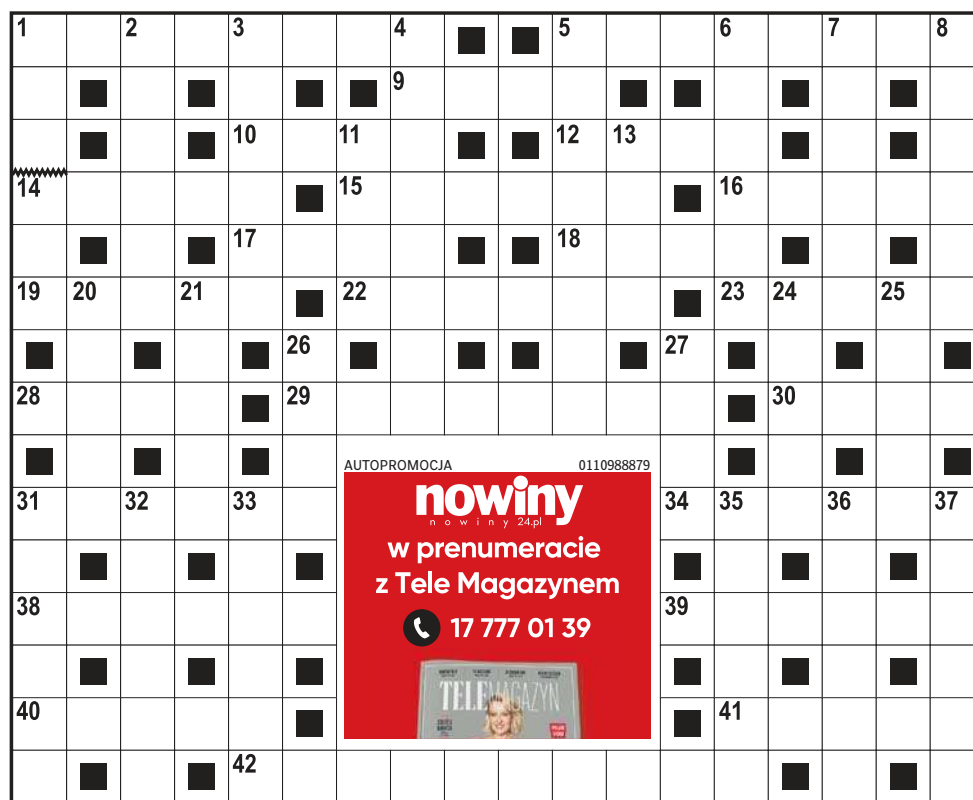


Poziomo:

- 1) akwen wodny na Równinie Iławskiej,
- 5) rzadki ptak, kuzyn głuszca,
- 9) „Jaka ...”, taki cień”, piosenka Edyty Geppert,
- 10) mineralna lub źródłana,
- 12) mebel dla oskarżonych,
- 14) kasztanowa farba do włosów,
- 15) dawny nadzorca prac rolnych,
- 16) biednemu wieje w oczy,
- 17) hinduski przewodnik duchowy,
- 18) masowe zgromadzenie,
- 19) mebel na garderobę,
- 22) starożytne państwo semickie,
- 23) choroba układu oddechowego, dychawica,
- 28) przenośnię o intratnej posadzie,
- 29) siostra wodza Winnetou,
- 30) wszelka broń, ryszczunek,
- 31) sznurowany but z cholewką,
- 34) osesek przy boku kłaczy,
- 38) książeczka studenta z ocenami,
- 39) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
- 40) dawne urządzenie do mielenia ziarna,
- 41) zoologiczny lub botaniczny,
- 42) wyłamał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:

- 1) czeski reformator religijny,
- 2) szarozielona, szybka jaszczurka,
- 3) czasami siły wymaga,
- 4) czapka z sukna,
- 5) pospolity krzew iglasty,



- 6) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
- 7) dodatkowe obciążenie,
- 8) część meczu koszykówki,
- 11) narzuta na wierzchowca,
- 13) ryba drapieżna, miękkawka,
- 20) złośliwa, kłótniowa kobieta,
- 21) żółta gorączka,
- 24) Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt”,
- 25) aromatyczna przyprawa,

- 26) muzyka improwizowana,
- 27) relacje między ludźmi,
- 31) Józef Poniatowski,
- 32) wino portugalskie,
- 33) gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
- 35) amerykański producent sprzętu sportowego,
- 36) utwór Maurice'a Ravela,
- 37) drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19

SZPITAL H ZASADZKA
K I E O S O B A E E A
R O Z B R A T R B A R A N I C A
O Z M N O R K A I A Y
T R A P A N I O W I A T R A K I
O I K U R K A E G
I N T R U Z M O L I C Z N I K
D A U L A N K A Z A O
P O S T E P P A S T O R
A O A O T B
K O L A R Z S T O P K A
U A A A T L O
N A R C Y Z U F N O Ś C
E I J R I
K O S Z I R Y T A C J A K L A N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie spieszyć spraw sercowych ani finansowych.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.

Rak (22.06 - 22.07)

Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządki i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się u Ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.